Konto P. K. O. nr. 203 851. Red. i Adm. „Akademika". Cena numeru 40 mk

AKADEMIK

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Cena pojedyńczego numeru mk. 30., abonament kwartalny mk. 180., na prowincji pod opaską mk. 200. Ogłoszenia: strona 40.000, 1/2 strony 20.000, 1/4 strony 14.000, 1/8 strony 8.000, 1/16 strony 5.000 mk. Drobne: 40 marek za wiersz drobnym drukiem na stronie 7-łamowej.
Rabat przy powtarzaniu: 1—3×5%, 3—6×10%, 5—12×20%.

Adres Redakcji: Poznań, św. Marcin 65 I p, lokal Redakcji „Ziemi Polskiej".
Sekretarz Redakcji: Roman Jerzykiewicz.
Kierownik Administracji: Adam Rościszewski.

Nr. 6. Poznań, dnia 19. czerwca 1922 r. Rok I.

TREŚĆ NUMERU

Numer niniejszy „Akademika" jest ostatnim przed wakacjami. Nr. 7 wyjdzie w początkach października r. b.

Pomyłka druku. W numerze niniejszym na str. 48 w art. pod tytułem „Myśl radykalna" w wierszu 55 od dołu, ma być: „symptomaty", a nie: „sympatycy". Red.

Ś. p. Aleksander Skarbek.

Dwa tygodnie temu rozeszła się po Polsce całej wieść żałobna o śmierci wielkiego patrjoty i obywatela, szermierza nieustraszonego w walce o Niepodległość i Zjednoczenie Ojczyzny naszej — posła Aleksandra Skarbka. Zbyt blisko jeszcze znajdujemy się owych lat przełomowych a burzliwych, z chaosu których wyłoniło się zmartwychwstałe po wiekowym przeszło niebycie państwo polskie, — zbyt świeże to jeszcze wspomnienia i przeżycia, byśmy wszyscy okiem wolnem od przemijających niedopatrzeń i uprzedzeń ocenić mogli w całej pełni rolę, jaką poszczególne jednostki i ugrupowania odegrały w czasie tej wielkiej zawieruchy dziejowej, jaką danem było przeżywać naszemu pokoleniu.

Historja dopiero, ta „korektorka wieczna", jak powiada Norwid, rzucić będzie mogła snop jasnego światła — wolnego od załamań w pryzmacie teraźniejszości, wolnego od małostkowych uprzedzeń i fałszów, — na ten okres naszych dziejów, którego konsekwencją było urzeczywistnienie się marzeń naszych o wolności i potędze. Wszelako najmniejszej nie ulega wątpliwości, że śród licznego szeregu tych, których przyszli badacze spraw dzisiejszych obdarzą szczytnem mianem budowniczych wskrzeszonej Ojczyzny, nazwisko ś. p. Skarbka zajmować będzie jedno z miejsc przodujących.

*

S. p. Aleksander hr. Skarbek urodził się w r. 1874 w Jordanowicach pod Warszawą. Mając lat osiem przybył wraz z ojcem swym do Lwowa, aby się z nim już nigdy na stałe nie rozstać. Od wczesnego już wieku okazywał żywe zainteresowanie dla spraw społecznych i narodowych, to też po odbyciu studjów prawniczych w Innsbrucku wstąpił na drogę karjery urzędniczej, która w Małopolsce, cieszącej się względnemi zresztą swobodami samorządowemi, dawała najwięcej pola i sposobności do pracy na gruncie narodowym. W roku 1903 Skarbek został członkiem Rady powiatowej w Rudkach we Wschodniej Małopolsce i tam — otoczony serdeczną sympatją ze strony miejscowych włościan — rozwinął wśród nich niezmordowaną działalność oświatową, gospodarczą i kulturalną na terenie „Sokoła", T. S. L., Kółek Rolniczych, Domów Ludowych i innych instytucyj, których był twórcą i kierownikiem. Wroku 1906 wybrany został posłem do Sejmu Krajowego, w roku 1908 zaś do parlamentu austrjackiego we Wiedniu. W Kole Polskiem ś. p. Skarbek był jednym z najczynniejszych członków i przywódców stronnictwa narodowo-demokratycznego.

Główny wszelako okres jego działalności przypada na czasy wielkiej wojny i późniejszych lat formowania się państwa polskiego. W czasach tych ś. p. Skarbek wykazał tyle niezłomnego hartu ducha, tyle szlachetnej ofiarności i samozaparcia się, że nawet jego najgoręjsi przeciwnicy polityczni wyrażali się o nim z czcią i podziwem. Obdarzony bystrym i nieomylnym instynktem politycznym, Skarbek zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że Austrja zatraciwszy już dawno samodzielność swej polityki, stała się jeno biernem narzędziem w ręku naszego śmiertelnego wroga — imperjum niemieckiego i że przeto sprzęganie losów Polski z losami rozkładającej się monarchji habsburskiej byłoby równoznacznem z aktem narodowego samobójstwa. To też na długo jeszcze przed wybuchem wojny Skarbek stale i konsekwentnie dawał wyraz swemu wrogiemu w stosunku do państwa Habsburgów stanowisku. Nadeszła jednak chwila, w której należało czynem zaświadczyć swe przekonania. Tak sie też stało. W chwili wybuchu wojny Skarbek nieustraszenie przeciwstawia się wzbranej wówczas fali oportunizmu, podsycanego zarówno przez polityków krakowsko-wiedeńskich, którzy, zapatrzeni w gwiazdę Habsburgów, zatracili poczucie polskiej racji stanu, jak i przez zaślepionych epigonów romantyzmu politycznego, nie zdających sobie sprawy z tego, że stają się powolnem narzędziem w ręku sił wrogich Polsce. Mianowany przewodniczącym wydziału wojskowego sekcji wschodniej N. K. N. oraz komisarzem wojskowym Legjonu Wschodniego, Skarbek zażądał od kierujących czynników austrjackich gwarancyj, że Austrja postawi sprawę polską na forum międzynarodowem i że prowadzić będzie w tej dziedzinie politykę zupełnie samodzielną. Kiedy zaś słaby i zdradziecki rząd austrjacki gwarancyj takich udzielić nie chciał, Skarbek wezwał młodzież, skupioną w Legjonie Wschodnim do złożenia broni i rozejścia się, co też istotnie nastąpiło. Zdarzenie to, niezmiernej na swoje czasy doniosłości, było po tej stronie frontu bojowego pierwszym wobec świata gromkim protestem przeciwko obłudnej polityce mocarstw centralnych, które w parę lat później bezskutecznie usiłowały wykupczyć na żer armatni dla swych armij setki tysięcy młodzieży naszej z Królestwa.

Skarbek prześladowany i poszukiwany przez austrjacką K-Stelle, denuncjowany przez własnych nawet rodaków, zmuszonym był uciec do Szwajcarji. Przybywszy tam, wchodzi w ścisły kontakt z politykami polskimi, działającymi na terenie Anglji i Francji i wespół z nimi kładzie podwaliny pod Komitet Narodowy paryski.

W roku 1917, narażając się na więzienie za zdradę stanu, powraca Skarbek do Lwowa i rozpoczyna tam tajną robotę, skierowaną przeciw Austrji. On też był jednym z inicjatorów tajnego zjazdu polityków polskich, czeskich i jugosłowiańskich w Pradze Czeskiej na wiosnę roku 1918, na którym omawiano wspólną akcję, jaką należało prowadzić na terenie parlamentu austrjackiego w walce o niepodległość tych narodów. Ponadto zaczął Skarbek organizować oficerów Polaków przeciwko Austrji, — tworząc z nich kadry tajnej armji, któraby w odpowiednim momencie pochwyciła władzę w Małopolsce. Było to po haniebnym traktacie brzeskim, po zdradzie Austrji, która zgodziła się na odłączenie Wschodniej Małopolski na rzecz Ukrainy sowieckiej.

Najpiękniejszym wszakże okresem w życiu Skarbka stał się udział jego w obronie Lwowa w pamiętnych dniach listopadowych 1918 roku i marcowych 1919 roku. Wszystko co Skarbek miał w sobie najlepszego — swój zapał, swoją energję, swoje bezgraniczne poświęcenie — złożył on w ofierze temu krwawiącemu wówczas, a tak bohaterskiemu miastu, które naprożno wzywało pomocy od ówczesnych kierujących czynników państwowych i wojskowych. Nie zrażając się stawianymi mu przeszkodami (wszak chciano go nawet aresztować za „zbytnią" gorliwość w jego ówczesnej działalności w tej właśnie dziedzinie!), Skarbek dwukrotnie organizuje odsiecz dla Lwowa. Pod tym względem odegrał on rolę historyczną zwłaszcza w marcu 1919 roku, kiedy to Lwów odcięty od świata, otoczony żelaznym pierścieniem wrogów, zdawał się być bliskim upadku i kiedy z Warszawy wydano rozkaz opuszczenia miasta. W takiej chwili, w której zdawało się już, że wszystko stracone, wyrusza na odsiecz sprowadzona dzięki staraniom Skarbka, dywizja poznańska gen. Konarzewskiego i raz jeszcze ratuje gród kresowy od wiszącej nad nim zagłady. Na dni kilka przed zwycięską ofenzywą tej grupy, podjętą z pod Przemyśla, Skarbek dręczony śmiertelną trwogą o losy drogiego mu miasta, przybywa do Lwowa aeroplanem, by obwieścić komendzie miejscowej, że jeszcze dzień, dwa dni przetrwania, a Lwów będzie oswobodzony.

Po nadejściu względnie normalnych stosunków, Skarbek jako poseł do Sejmu ze Wschodniej Małopolski, bierze nader żywy udział w pracach naszej konstytuanty, zwłaszcza w komisji wojskowej i spraw zagranicznych. I na tym właśnie posterunku wytrwał do śmierci, która zaskoczyła go w sile wieku i w pełni rozwoju energji duchowej. W testamencie swym zapisał cały swój ogromny majątek skarbowi państwa.

*

Pogrzeb ś. p. Skarbka, który odbył się we Lwowie w piątek, dnia 2 czerwca, stał się wspaniałą manifestacją narodową całej Ziemi Czerwieńskiej; złożyła ona w ten sposób hołd pamięci jednego z najlepszych swych synów i obrońców. Wśród niezliczonych tłumów, jakie w pochodzie żałobnym wzięły udział, wyróżniały się nader liczne grupy włościan oraz młodzieży akademickiej, której Zmarły był gorącym przyjacielem i opiekunem. W imieniu młodzieży przemawiał nad świeżym grobem kol. Bertoni; charakteryzując działalność ś. p. Skarbka w zakresie pomocy dla młodzieży, powiedział on między innymi co następuje:

„Nie sposób wyliczyć tu wszystkie zasługi ś. p. Zmarłego wobec młodzieży, nie sposób przypomnieć te niezliczone wypadki, w których wydatnie materjalnie i moralnie pomagał wszelkim przedsięwzięciom młodzieży akademickiej.

Odblask Jego czynów i dzieł to trwały pomnik Jego siły.

Dom Akademicki im. A. Mickiewicza i budujący się obecnie Polski Dom Medyków, członkostwo honorowe wielu organizacyj akademickich — oto drobny tylko dowód Jego ofiarności, pracy i zasług wobec młodego pokolenia.

A przez swoje wielkie i niespożyte zasługi stał się wspólną własnością całego Narodu, całej Polski, a nie tylko pewnych prądów, pewnych odłamów myśli narodowej.

I tu nad grobem tego wybitnego Męża stanu cały naród polski bez względu na to, co go dzieli, a pomny tylko tego, co go spaja, łączy się w pośmiertnej potrzebie.

I ja imieniem polskiej młodzieży akademickiej, która razem z całym narodem żyje i wespół z nim czuje, najlepszemu Polakowi pogrobny składam hołd.

W imieniu polskiej młodzieży, która pamięć Twych czynów i zasług w najdłuższe przechowa lata i potomności przekaże, żegnam Cię nasz Ojcze, Opiekunie i Przyjacielu".

*

Na grobie ś. p. Skarbka złożono m. in. wieńce od Czytelni Akademickiej, Młodzieży Wszechpolskiej, Wzajemnej Pomocy Medyków, oraz innych organizacyj akademickich.

ZMIANA ADRESU REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Od dnia 10. czerwca b. r. biura Redakcji i Administracji „Akademika" przeniesione zostały na ul. Św. Marcina 65.

Wszystkich naszych interesentów prosimy więc od chwili obecnej o skierowywanie pism i druków dla nas przeznaczonych pod nowym adresem, który brzmi:

Redakcja (wzgl. Administracja) „Akademika", POZNAŃ, Św. Marcin 65, lokal Redakcji „Ziemi Polskiej".

Godziny urzędowania Redakcji i Administracji (od 4—5 popoł. codziennie) pozostają niezmienione do dnia 20. czerwca. Po tym terminie aż do dnia 1. października należy każdorazowo porozumieć się uprzednio pisemnie z Redakcją, wzgl. Administracją celem oznaczenia pory spotkania się.

Dorpacki kodeks honorowy.

W życiu młodzieży akademickiej nieuniknione są zatargi, związane z obrazą honoru, czci lub poczucia godności poszczególnej jednostki.

Każde środowisko kulturalne posiada swój własny, uświęcony zwyczajem kodeks honorowy, na podstawie którego jednostka pokrzywdzona otrzymuje zadośćuczynienie za doznaną obrazę, strona zaś winna ponosi karę. Życie młodego społeczeństwa akademickiego naszego uniwersytetu nie wytworzyło jeszcze własnego kodeksu honorowego, którvby obowiązywał ogół młodzieży akademickiej. Nawet

korporacje nasze, które za kardynalny punkt swego programu wychowawczego uważają wyrobienie u kolegów wysokiego poczucia honoru i odpowiedzialności za swe uczynki, często nie wiedzą, na czem mają się wzorować przy załatwianiu zatargów honorowych.

Pragnę na tem miejscu streścić przepisy k o d e k s u h o n o r o w e g o d o r p a c k i e g o. Kodeks ten powstały w czasach odległych, w środowisku znanem ze swego wyrobienia w zakresie spraw honorowych, obowiązywał już od początku zeszłego stulecia każdego studenta uniwersytetu dorpackiego. Dzięki swej praktyczności i humanitarności był on nietylko ogólnie stosowany w życiu akademickiem, lecz również znajdował wielkie uznanie wśród kulturalnych warstw społeczeństwa prowincji nadbałtyckich dawnej Rosji, ciesząc się pozatem popularnością na Litwie i po części także w Królestwie. Sądzę, że poznanie tego kodeksu, który przez prawie sto lat obowiązywał i naszą młodzież, skupioną w korporacji „Polonia" w Dorpacie, przyda się — jako praktyczna wskazówka — naszym koleżeńskim sądom honorowym, zanim się nie zdobędziemy na własny kodeks, obowiązujący ogół młodzieży akademickiej.

Młodzież akademicka w Dorpacie już od roku 1801 zaczęła tworzyć organizacje ideowe, oparte na zasadach współziomkostwa. W ten sposób powstały zrzeszenia młodzieży Księstwa Kurlandzkiego, ziemi liflanckiej (dawnych Inflant) itd. (Korporacje „C u r o n i a" 1808 r., „L i v o n i a" 1820 r. itd.). Każdy akademik musiał się zapisać do korporacji, chociażby tylko w charakterze „przypisanego" — ponieważ korporacje udzielały swym członkom opieki i poparcia w potrzebie. Wszyscy korporanci, jak również „przypisani" do korporacji, byli obowiązani do dawania sobie satysfakcji w sprawach honorowych. Niezapisujący się do żadnego związku był uważany za „dzikiego" i był ogólnie poniewierany: wolno było odmówić mu satysfakcji za obrazę — czyli nie przyjąć jego wyzwania; wolno było również reagować na obrazę ze strony „dzikiego" nie wyzwaniem przed sąd honorowy, lecz w sposób dowolny. Wobec takiego stanu rzeczy, liczba „dzikich" była bardzo nieznaczna; rekrutowali się oni przeważnie z Rosjan i żydów, których żadna korporacja przyjąć nie chciała. Z czasem większa część tych „dzikich" skupiła się w nowopowstałej rosyjskiej korporacji „R u t h e n i a" i w ten sposób uzyskała prawa obywatelstwa akademickiego.

Co się tyczy akademików P o l a k ó w, którzy przeważnie pochodzili z Ks. Kurlandzkiego, to opieki udzielała im korporacji „C u r o n i a", w której także młodzież polska się skupiała, bądź w charakterze „przypisanych", bądź też w charakterze członków czynnych. W roku 1828, wskutek znacznego zwiększenia się liczby Polaków na uniwersytecie dorpackim (przyczyną czego było zamknięcie uniwersytetu w Wilnie) zorganizowali się oni w korporacji „Polonia", wewnętrzne życie której zaczęło się rozwijać na podstawie tradycyj filomackich i filareckich.

Korporacje dorpackie tworzyły jeden potężny związek, który reprezentował całą młodzież akademicką.

Życie akademickie w Dorpace dawało dużo sposobności do zatargów między kolegami o charakterze honorowym. W celu uregulowania sposobu likwidowania podobnych zatargów, korporacje dorpackie zmodyfikowały i ujednostajniły odwieczne zwyczaje i tradycje pojedynkowe, obowiązujące w Kurlandji, Inflantach i wogóle ziemiach nadbałtyckich. W ten sposób powstał tak zwany „K o d e k s D o r p a c k i".

Tworzone na podstawie tego kodeksu sądy honorowe cieszyły się nadzwyczajnem poważaniem; wyrok ich obowiązywał wszystkich, oraz stanowił ostateczne i bezapelacyjne załatwienie sprawy honorowej. — Zanim przystąpię do wyłuszczenia poszczególnych punktów owego kodeksu, muszę podkreślić, że ułożonym on został dla ludzi bezwzględnie honorowych, — rycerzy, lub dżentelmenów w najlepszem tego słowa znaczeniu, — którzy honor swój stawiają ponad wszystko i dla zmazania plamy na nim gotowi są przelać krew. Niemniej ważną jest również zasada kodeksu, że członkowie sądu — sekundanci, badając sprawę i wydając wyrok, liczą się li tylko z głosem własnego sumienia, zapominając o należeniu do tej lub owej strony i dokładają wszelkich starań, aby być zupełnie objektywnymi.

Zeznania stron, jako zeznania ludzi honorowych, stwierdzających prawdę swych słów słowem honoru, były uważane za wiarogodne i nie mogły być kwestjonowane. Wobec tego badanie świadków stawało się niepotrzebnem i tylko w wypadkach wyjątkowych uciekano się do tego sposobu wyświetlenia zajścia. Ważną jest również zasada, że za każdy swój uczynek, popełniony w jakimbądź stanie, człowiek honorowy ponosi całkowitą odpowiedzialność, czyli, że stan niepoczytalności (n. p. pod wpływem alkoholu) nie jest okolicznością łagodzącą.

Biorąc pod uwagę wyżej wyłuszczone zasady kodeksu, zapoznajmy się z nim bliżej.

O b r a z a. Pod obrazą pojmuje się takie zachowanie się jednej strony względem drugiej, które w jakikolwiek sposób uwłacza honorowi, godności lub czci drugiej osoby, lub też osobom jej bliskim, drogim, przez nią szanowanym i bronionym.

W y z w a n i e. Z chwilą zajścia obrazy, strona obrażona reaguje na obrazę wyzwaniem strony obrażającej przed sąd honorowy. Wyzwanie może być dokonane osobiście, albo przez sekundanta wyzywającego. Prawomocnem jest wyzwanie, jeżeli nastąpiło przed upłynięciem 72 godzin od czasu zajścia obrazy.

P a r t n e r z y. Z chwilą wyzwania, strony stają się partnerami. Wszelkie poprzednie stosunki łączące partnerów, są zerwane. Nie wolno im się znać, witać, rozmawiać, przebywać razem w jednym pokoju.

S e k u n d a n c i. W ciągu 24 godzin od chwili wyzwania, strona wyzywająca posyła do wyzwanego swoich sekundantów (zwykle dwuch).

Strona wyzwana winna w ciągu 24 godzin od chwili zapoznania się z sekundantami partnera przysłać do nich swoich sekundantów.

S u p e r - a r b i t e r. Sekundanci obu stron wybierają jednego super-arbitra. Wybory super-arbitra winny nastąpić na mocy jednogłośnej zgody sekundantów obu stron, z pośród kandydatów, przedstawianych sekundantom strony wyzwanej przez sekundantów strony wyzywającej, przyczem ogólna liczba przedstawionych kandydatów nie powinna wynosić więcej niż dziewięciu (trzy razy po trzy). Na jednego z przedstawionych kandydatów sekundanci wyzwanego powinni stanowczo się zgodzić.

S ą d h o n o r o w y. Z chwilą wyboru super-arbitra i objęcia przez niego kierownictwa, sąd jest ukonstytuowany.

Zależnie od ilości sekundantów, sąd może się składać najmniej z trzech osób, a najwyżej z jedenastu, gdyż maksymalna liczba sekundantów jednej strony wynosi pięciu. Każdy z członków sądu ma jeden głos przy głosowaniu, przyczem super-arbiter głosuje ostatni i głos jego, w razie podzielenia się głosów sekundantów, przeważa, ponieważ uchwały sądu zapadają zwykłą większością głosów. Głosowanie jest otwarte.

Po zebraniu się sądu, wzywają się przed sąd partnerzy, przyczem zjawiają się oni jednocześnie. Po odebraniu od stron przez super-arbitra słowa honoru, że zeznawać będą całą prawdę i że każde zeznanie stwierdzają słowem honoru, super-arbiter zobowiązuje nadto strony słowem honoru, że poddadzą się one k a ż d e m u wyrokowi sądu i że go bezapelacyjnie wypełnią. Następnie super-arbiter stwierdza, kto jest wyzywającym, poczem udziela temuż głosu dla przedstawienia przebiegu zajścia.

Jako drugiej z rzędu udziela on głosu stronie wyzwanej, która również przedstawia przebieg sprawy. Następnie mogą jeszcze zabrać głos z zapytaniem sekundanci, najpierw wyzywającego, następnie wyzwanego.

Po wyczerpaniu pytań i odpowiedzi stron, zwraca się super-arbiter do wyzywającego, potem zaś do wyzwanego, z propozycją zadania pytań stronie przeciwnej (nb. nie osobiście, lecz za pośrednictwem sekundanta). Po zakończeniu tegoż punktu, przysługuje po raz ostatni wyzywającemu i wyzwanemu prawo zabrania głosu.

Na prośbę super-arbitra opuszczają strony salę, sąd zaś przystępuje do rozpatrzenia sprawy. Najpierw super-arbiter stawia sędziom pytanie, czy w danej sprawie zaszła obraza. Skoro dyskusja się wyczerpie, głosowanie rozstrzyga, czy obraza miała miejsce. W razie nieznalezienia obrazy, sprawę uważa się za zakończoną; strony wzywane są ponownie pod sąd, super-arbiter odczytuje im decyzję sądu i zamyka posiedzenie, a sąd się rozwiązuje. W przeciwnym wypadku sąd rozpatruje, kto jest obrażającym, kto zaś obrażonym, przyczem może się zdarzyć, że wyzywający może być jednocześnie i obrażającym, albo też jedna i druga strona mogą być zarówno obrażającemi, jak i obrażonemi równocześnie. Ustala się następnie, k t ó r e j s t r o n i e przysługuje prawo satysfakcji i w j a k i e j f o r m i e. Nie jest wykluczonem, że prawo otrzymania satysfakcji przysługiwać będzie i jednej i drugiej stronie, jeżeli zaszła wzajemna obraza. Po ustaleniu, komu przysługuje satysfakcja, rozpatruje sąd formę satysfakcji, która jest ściśle uzależnioną od wielkości obrazy, przyczem za najwyższy rodzaj satysfakcji przyjmuje się osobiste przeproszenie przed pełnym sądem honorowym. W podobnych wypadkach obrażony (to jest mający być przeproszonym) miał zwykle — zależnie od wyroku sądu — prawo wyboru między taką satysfakcją, a pojedynkiem.

Lżejszą formą satysfakcji są osobiste przeprosiny w obecności wszystkich sekundantów — bez super-arbitra, — albo znowu w obliczu sekundantów jednej tylko strony, wreszcie bez świadków.

Jeszcze lżejszą formą satysfakcji są przeprosiny przez sekundanta strony obrażającej.

Formułkę przeproszenia ustalał również sąd, przyczem im dłuższą była ta formułka, tem ostrzejszą była forma przeproszenia.

Po uchwaleniu wszystkich wyżej wymienionych punktów, sąd wzywał ponownie partnerów dla odczytania im wyroku. Bezpośrednio po zaznajomieniu się z decyzją sądu, odnośna strona spełniała jego żądania — znaczy to, że przeproszenie następowało natychmiast po odczytaniu przez super-arbitra formułki. W wypadku jednak, kiedy obrażonemu przyznano prawo wyboru między pojedynkiem, a przeproszeniem, mógł on prosić o 72-godzinną zwłokę z odpowiedzią. W podobnym wypadku sąd natychmiast ustalał czas następnego posiedzenia i wzywał partnerów na oznaczony dzień dla ostatecznego załatwienia sprawy. W razie wyboru pojedynku sąd się rozwiązywał, partnerzy przybierali sobie nowych sekundantów, ci wybierali wyżej opisanym sposobem super-arbitra, wkońcu zaś ustalano termin spotkania się partnerów. Młodzież polska w Dorpacie przeważnie pojedynkowała się na pistolety, statut zaś korp. „P o l o n i a" nie zezwalał na inny rodzaj broni. Po długich walkach wszystkie korporacje w Dorpacie zgodziły się dawać Polakom satysfakcję na pistolety. O dorpackich prawidłach pojedynkowania się na pistolety nie będę się rozpisywał, jako o rzeczy nieaktualnej.

Tak się przedstawia kodeks dorpacki w najgłówniejszych swych zarysach przy normalnym przebiegu sprawy. Nie mogę oczywiście w niniejszych uwagach uwzględnić wszystkich możliwych warjantów w przeprowadzaniu spraw honorowych, o jednym jednak wspomnę, a mianowicie o polubownem zażegnaniu sprawy na propozycję jednego z partnerów.

Z dziedziny literatury.

Dramaty Georga Kaiser'a.

Trzy dramaty Georga Kaisera, o których będę pisać, łączą się niejako w jedną całość, dopełniając się wzajemnie, choć formalnie są zupełnie odrębne.

„V o n M o r g e n s b i s M i t t e r n a c h t s." Z monotonnego, szarego środowiska prowincjonalnego banku przejeżdżająca z dalekiego włoskiego południa kobieta — czynnik konieczny, ale przypadkowy — bezwolnie i nieświadomie wyrywa czarem swego uroku kasjera z poza okienka bankowego; defrauduje on dla niej olbrzymią sumę, ale celu nie osiąga — dama włoska okazuje się faktycznie prawdziwą damą, a nie awanturnicą; mosty jednak spalone i powrotu niema, a choćby był, nie skorzystałby już z niego, bo uprzytomnił sobie szarość dotychczasowego życia. Idzie w świat szukać jakichś najwyższych wartości, jakiejś odpowiedzi na niepostawione jasno pytanie; postawił na karty wszystko, więc musi wygrać — i przegrywa. Bo nie znajduje na ziemi rzecz, dla której tak naprawdę warto żyć. Zdobywa złudzenia, które tracą wartość po osiągnięciu. Mit keinem Geld aus allen Bankkassen der Welt kann man sich irgendwas von Wert kaufen. Man kauft immer weniger, als man bezahlt, und je mehr man bezahlt, um so geringer wird die Ware. Więc muszą być rzeczy ponad wszechpotężnem złotem, dla których żyć warto. Znajduje je na zebraniu Armji Zbawienia. W rojowisku i gwarze miasta zaciszna i tak inna sala, w której ci, co zdobyli przez samouświadomienie to najwyższe dobro, duszę własną, prowadzą ku temu poznaniu zbieraninę wielkomiejską, przypadkowo tu zabłąkaną, sceptyczną i nieufną, która jednak przeważnie pojmuje i pozostaje. Najsilniejsza to scena w tym dramacie. I kasjer poznaje tu coś będącego w nim samym, a zarazem ponad materją i światem — spowiada się ze swej winy, a złoto które mu ręce pali, ciska pod nogi nawróconych — niech je rozdepcą z pogardą. I znów załamuje się jedno złudzenie więcej — tłum rzuca się na rozsypane pieniądze i wydziera je sobie w dzikiej walce. Krąg wartości zacieśnia się coraz bardziej — już tylko jedna dziewczyna z Armji Zbawienia, która go tu przywiodła, pozostaje przy nim. Więc może w związku kobiety mężczyzny leży prawdziwe dobro? Ale dziewczyna oddaje go w ręce policji, by otrzymać nagrodę wyznaczoną za jego schwytanie — to było pewniejszem, aniżeli bicie się o złotą monetę z rozszalałym tłumem. I przekonywuje się kasjer, że jednak nic niema lepszego od czarnych i miękkich skrzydeł śmierci, że przez nie prowadzi droga dalej — dokąd? Odpowiedzi niema.

„D i e K o r a l l e" jest odpowiedzią na jedno z pytań wypływających z poprzedniego dramatu: dla czego ludzie tak bardzo walczą o posiadanie bezwartościowych bogactw. Osią dramatu jest miljarder pochodzący z tego samego tłumu robotniczego, który dziś pracuje w jego niezliczonych fabrykach. Zna on straszliwą nędzę życia tam w dole, — podziwiana ogólnie energja jego i siła, z jaką idzie naprzód dorabiając się nieprawdopodobnych bogactw, to tylko strach i słabość; gromadzi skarby, by zbudować z nich nieprzebytą zaporę między sobą a nędzą. I ludzkość cała składa się z jednostek uciekających przed tem widmem — a ci, co się najbardziej boją, uciekają najszybciej i najbezwzględniej depczą wszystko i wszystkich, — i zwyciężają.

Miljarder ma syna — trzyma go zdala od życia, pragnąc tylko, by jemu przynajmniej było spokojnie i radośnie na świecie. A kiedy ten syn — wzburzony kontrastem swej złotej doli i niewysłowionej nędzy tych w dole — rzuca mu ich krzywdy, jako sprawcy, w oczy i postanawia zejść ku nim, zostać robotnikiem, bo nie może podnieść ich ku sobie — miljarder stanąwszy wobec sytuacji bez wyjścia — bo albo z bogactw swych, albo z posiadania syna zrezygnować musi — idzie znów po linji najcięższej napozór, ale faktycznie po linji najmniejszego oporu — i usuwa się na tamtą stronę dobra i zła, stawiając nieprzebytą już teraz zaporę między sobą, a tem od czego uciekał, od dziecka.

„G a s". Syn miljardera, spadkobierca fantastycznych fabryk, wytwarzających energję kinetyczną dla całego świata w postaci gazu — bo węgiel i nafta już się wyczerpały na ziemi — oddał zakłady swe robotnikom. Każdy z nich jest współwłaścicielem, wie, że na siebie pracuje, mając udział w zyskach, to też praca doprowadzona do możliwych granic intensywności. Ale poprawa bytu robotnika czysto pozorna; faktycznie w życiu każdego z nich nic się nie zmieniło od czasów kiedy na miljardera, nie na siebie pracował. Ale oto z przyczyn leżących poza granicami rozumu ludzkiego, gaz eksploduje, walą się fabryki i grzebią setki robotników. Wybucha strajk — robotnicy żądają usunięcia inżyniera, który formułę chemiczną fabrykacji gazu wynalazł, pomimo że formuła ta jest jedyną i według niej dalej pracować będą — nielogiczność tłumu, który chce mieć ofiarę ponoszącą odpowiedzialność za nieszczęście. Chwyta ten moment syn miljardera, marzący dawno o u c z ł o w i e c z e n i u, o daniu pełni życia tym ludziom, będącym raczej częściami składowemi maszyn fabrycznych. Fabryki nie będą odbudowane — na ich miejscu powstaną wsie i osady, i spokojne życie w nich popłynie. Wtedy jednak nieoczekiwanym zwrotem robotnicy idą za głosem znienawidzonego przed chwilą inżyniera, wolą ginąć w katastrofach i życie całe w fabryce przebyć, budując za to postęp i potęgę świata, aniżeli s c h ł o p i e ć na roli. Zwycięża tłum, zwycięża przedstawiciel rządu i fabrykanci „czarni panowie ziemi" dla których brak gazu byłby ruiną; pytanie, którem jest ten dramat, pytanie c z ł o w i e c z e ń s t w a, pozostaje nierozwiązane.

Georg Kaiser należy do wielkiej rodziny ekspresjonistów niemieckich i dramaty jego mają wszelkie cechy tego kierunku. Prymitywizm formy i akcji. — chodzi o to c o s i ę m ó w i, a n i e j a k s i ę m ó w i. Jak we wszystkich dramatach ekspresjonistów niemieckich łączą się tu różne „izmy": naturalizm („von Morgens bis Mitt." akt I), symbolizm („Gas", akt I), impresjonizm, którego jest wiele. Te trzy dramaty są niejako ogniwami odcinka łańcucha, którego początku ani końca nie znamy.

Witold Mogilnicki.

Z książek.

Stan. M. Grabowski: „Przyszłyście do mnie wizje."

Kolega nasz p. S t a n i s ł a w M. G r a b o w s k i wydał ostatnio tomik poezji p. t. „P r z y s z ł y ś c i e d o m n i e w i z j e." Harmonijny akord tworzy ten zbiorek; szarą godziną wsparł kresowiec skroń o szyby, a w ciemności wieczoru majaczą mu się dawne lata i strony najdroższe a stracone. O 10 procent mniej zużytych i nadużytych słów i wyrzucić pierwszy wiersz psujący całość, a akord byłby bez zarzutu — i tak jednak ujmuje szczerością i prawdą. Rytm bez zarzutu, co do rymu miałbym w paru miejscach wątpliwości — ale od tego jest przecież krytyka, by szukać dziury w całem.

Witold Mogilnicki.

Rzecz się przedstawia tak:

Każdy z partnerów, przed wezwaniem na sąd honorowy, może zaproponować stronie przeciwnej, przez swego sekundanta, rozpatrzenie sprawy w cztery oczy. Propozycję tę może strona przeciwna przyjąć lub też nie. Takie spotkanie się partnerów może doprowadzić albo do pogodzenia się ich, albo może też nie dać żadnych rezultatów. W pierwszym wypadku sprawa jest zakończoną, w drugim toczy się dalej zwykłym trybem.

Alojzy Kaszyn.

Echa sprawy T. T. Z.

Stosownie do zapowiedzi drukujemy poniżej jeden z dalszych listów, otrzymanych od b. członków T. T. Z. jako drugi z kolei.
(Red.)

W kwietniu b. r. ukazało się na łamach „Przeglądu Porannego" i „Dziennika Poznańskiego", oraz „Brzasku" organu O. M. N., jako odpowiedź na „odezwę b. członków T. T. Z." „Oświadczenie", podpisane przez szereg osób ze starszego społeczeństwa, w przeważnej części gorliwych zwolenników „Młodej Polski", nadto zaś przez członków O. M. N. Pozatem, celem dodania siły pozornej owemu „Oświadczeniu, nie będącemu wogóle r z e c z o w ą odpowiedzią, złowiono kilka podpisów i to na nieszczęście kolegów, którzy zapytani o powody, jakimi kierowali się podpisując to „Oświadczenie", nie mogli znaleźć słowa odpowiedzi, nie mówiąc już zupełnie o rzeczowej obronie.

1. „Oświadczenie" opiewa, że występowanie grupy członków rozwiązanego towarzystwa w imieniu tegoż bez porozumienia się z ogółem b. członków wykracza przeciwko etyce stowarzyszeniowej.

Abstrahuję od tego, że podpisani pod odezwą b. członków T. T. Z. nie występowali w i m i e n i u o g ó ł u b. członków tego towarzystwa, co im niesłusznie podsuwają twórcy „Oświadczenia", lecz wyłącznie w i m i e n i u w ł a s n e m; stwierdzam tylko, że inicjatorzy „Oświadczenia" którzy od szeregu lat na terenie akademickim uważają postępowanie etyczne w życiu międzystowarzyszeniowem za wyłączny monopol O. M. N., powtarzali kilkakrotnie — zwłaszcza jeśli chodzi o kierowników tej organizacji, że O. M. N. j e s t s p a d k o b i e r c z y n i ą i d e i T. T. Z. Stwierdzam dalej, że pretendowanie do spadkobierstwa po towarzystwie o tak szczytnych hasłach i dążeniach jak b. T. T. Z. ze strony organizacji ideowo-politycznej, biorącej c z y n n y u d z i a ł w walce ideowej na gruncie akademickim i łączącej w swem gronie tylko znikomą część b. członków T. T. Z., jest u z u r p a c j ą, mającą bardzo mało wspólnego z zasadami etyki i wykracza właśnie przeciwko „etyce stowarzyszeniowej".

2. Oświadczenie opiewa dalej, że podpisani pod odezwą są ludźmi „mieniącymi się być b. członkami T. T. Z." i że ani z tytułu zajmowanych w T. T. Z. stanowisk, ani z tytułu zasług około towarzystwa położonych, nie mają prawa do wydawania podobnych enuncjacyj.

Twierdzenie powyższe jest zwykłą napaścią, świadczącą albo o złej woli jego ojców duchowych, albo też o małej znajomości przeszłości T. T. Z., w szczególności zaś świadczącą o tem, że byłych prezesów T. T. Z. w Ostrowie, Śremie i Trzemesznie mało obchodziło to, co się działo na najbardziej ku wrogowi wysuniętych placówkach T. T Z. na Pomorzu. Jako dowód niech posłuży fakt, że pod „Oświadczeniem" nie widnieje ani jedno z nazwisk b. członków T. T. Z. pomorskich. A tymczasem wiadomem być winno jednostkom podpisanym pod „Oświadczeniem", dbającym tak troskliwie o tradycje T. T. Z., że tajne towarzystwa Tomasza Zana w W e j h e r o w i e, C h o j n i c a c h i C h e ł m n i e i co do wieku swego i co do rozkwitu mogły śmiało współzawodniczyć z tajnemi towarzystwami filomackiemi w Wielkopolsce. Radzę wszystkim podpisanym pod „oświadczeniem", aby się zaznajomili z materjałem dotyczącym T. T. Z. na Pomorzu, opublikowanym na zjeździe b. członków T. T. Z. w Chełmnie we wrześniu 1921 roku. Spis b. członków T. T. Z. wydany przez zjazd w osobnej broszurce pamiątkowej z dokładnemi datami i informacjami pouczy te jednostki dostatecznie o tem, czego dotychczas nie wiedzą. Znajdą tam one z pewnością nazwiska i informacje o działalności tych, którym w nieświadomości swej odmawiają dziś praw byłych członków T. T. Z.

Witold Kurowski.

Zadania akademików na wsi.

Niejednokrotnie słyszałem zdanie, że obecnie młodzież polska praktyczne zadania społeczne będzie mogła złożyć na starsze społeczeństwo, że akademik będzie mógł więcej czasu poświęcić nauce. Rzeczywistość przeczy jednak temu przekonaniu; niewątpliwie młodzież zaniedbała niejedną pracę społeczną, ale jej miejsca nie zajęli wcale ideowi przedstawiciele starszego społeczeństwa. Młodzież miałaby prawo domagać się zdjęcia choćby części ciężaru, boć i wojna pochłonęła wiele czasu i obecne położenie gospodarcze zmusza nas do ciężkiej walki o chleb codzienny, ale niema kogo, ktoby nas zastąpił, a raczej ci coby nas zastąpili, uczyniliby to dla osobistych korzyści, mandatów i nie-mandatów ze szkodą dla ogólnego dobra.

Jedną taką zaniedbaną przez wojnę placówką jest wieś; nie znajdziemy tam pracowników idei, lecz wyłącznie niemal hieny demagogji, widma Szelowskiego ducha. Dziś nie z polskim elementarzem, czytanką idzie się na wieś, ale z hasłem klasowej nienawiści; a przecie o tem zapomnieć nam nie wolno, że wieś to dwie trzecie narodu. Przeto młodzież akademicka musi w miarę możności zwrócić się znowu na wieś z polskim narodowem słowem, a nie z zarzewiem zawiści.

Zbliżają się wakacje, wielu z nas pochodzi ze wsi, wielu na wieś pojedzie. Pamiętajmyż, że nie tylko na wypoczynek jedziemy, że musimy i wtedy pamiętać o obowiązkach, a jednym z obowiązków jest w a l k a o d u s z ę w s i p o l s k i e j. Tego nie zaniedbajmy.

Nie łudźmy się, że nam po różach pójdzie praca. Jedynie ten, co jest synem ludu wiejsikego, nie napotka przepaści, wykopanej przez demogagję między wsią a miastem. Nieufność do panów z miasta, potęgowana zarozumialstwem miljonerów wiejskich, głupota i ciasnota przesądów, na których oparł się „zdrowy" rozsądek chłopka, nieraz zamknie nam usta: nie zrażajmy się jednak!

Wieś nie chce płacić podatków, ocenia każdą sprawę ze stanowiska klasowego (zwłaszcza i przedewszystkiem wieś małopolska), wpojenie więc poczucia obowiązku obywatelskiego byłoby wielką zdobyczą moralną. Mimo niewątpliwych trudności weźmy się do pracy, albowiem w demokrat. społeczeństwie siła narodu zależy od siły moralnej obywatela. I niech nas w naszej pracy nie zrażają przeszkody; wszak wiemy, że : „łatwe zwycięstwo, to tryumf bez chwały".

Mi-ho.

KORESPONDENCJE

Życie ideowe młodzieży warszawskiej.

WARSZAWA, w maju.

(Dokończenie).

W centrum, narodowem, ale jedynie, prawdziwie demokratycznem stoi starzejąca się O r g a n i z a c j a M ł o d z i e ż y N a r o d o w e j (O. M. N.). Miała ona swe świetne czasy, gdy rządziła opinją akademicką i ze swego grona dawała wszelakich prezesów i innych dostojników. Piękne to były dla O. M. N. czasy, ale co przeszło, już się nie wróci. Jak już to zaznaczyłem, przeżyła ona swą ideologję, która ostatecznie zatonęła w burzliwych falach Dniepru i rozpłynęła się w mgłach federalistycznych. Tradycje „niepodległościowe", sit venia verbo, i peowiackie zanikają wśród młodzieży. Starzy członkowie, choć przydługo przebywający w wyższych uczelniach, rozpraszają się, młodych niema czem zjednać. Fatalnym dla przyszłości O. M. N. był rozłam w O. M. N. szkół średnich z lata zeszłego, na skutek którego odpadło od organizacji akademickiej liczne koło warszawskie szkół średnich. W odezwie podpisanej przez kilku członków Zarządu Głównego i Zarząd warszawski szk. śr. są takie i dziś ciekawe ustępy: „Dążono (mowa o akademikach) do uczynienia z nas swego laboratorjum, gdzie możnaby bezkarnie preparować powolnych sobie ludzi. Korzystając mianowicie w swej działalności z trzystopniowego konspiracyjnego ustroju naszej organizacji, będącego w chwili obecnej haniebnym przeżytkiem przeszłości, zdoławszy utrzymać dawny charakter t. zw. „Grupy Przyszłości" (Pet, drugi stopień ustroju konspiracyjnego), uczynili z niej bierne i powolne sobie narzędzie... Jeżeli zgadzać się będą na bezpartyjność, to tylko z tego powodu, że ugrupowanie starszego społeczeństwa, do działania w którym pragną was przygotować i pozyskać, t. zw. Młoda Polska nie przybrała jeszcze form partji. *)"

Walka starzejącego się Goljata (O. M. N.) z młodziejszym Dawidem (Blok Nar.) trwa z dużem napięciem od początku tego roku akademickiego. Klęską doniosłą O. M. N. były wybory na Zjazd Wileński i tego Zjazdu przebieg. Wszak do Komitetu Wykonawczego weszło czterech członków bloku narodowego, dwóch oenemików (nazwa oudacona, ale jedynie objektywna) i jeden demokrata bez przymiotnika. W ostatnich dniach odbyły się wybory do prezydjum Konferencji Ogólnoakademickiej, będącej od szeregu lat przedstawicielką całej młodzieży warszawskiej. Po raz pierwszy od 1915 r. jej przewodniczącym został wszechpolak — kol. Jan Jodzewicz. Przejęcie przewodnictwa przez kol. Jodzewicza z rąk kol. Straucha (O. M. N.) było symbolem głębokiej przemiany w nastrojach i przekonaniach młodzieży. Na następnem posiedzeniu z błahego powodu Centrala Bratnich Pomocy, w której O. M. N. ma jeszcze większość, wystąpiła z konferencji; za nią poszła O. M. N., Zarzewie, Socjaliści i Filarecja. Koledzy ci mówiący dużo na temże zebraniu o praworządności, pojmują ją w sposób iście murzyński. Póki mieli większość, konferencja była potrzebna i uważali za rzecz naturalną, że mniejszość jej nie rozbijała, skoro jednak ujrzeli się w mniejszości, nieprzyzwyczajeni jeszcze do tej sytuacji, która dotąd była udziałem „endeków", dopuszczając się zwykłego warcholstwa, rozbili przedstawicielstwo młodzieży warszawskiej. Takie nerwowe ruchy nie poprawią reputacji O. M. N., a większość konferencji, choć jej przez całe zebranie grożono rozbiciem, terrorowi się nie poddała.

Z w i ą z e k M ł. D e m o k r a t y c z n e j „Z a r z e w i e" jest jedynie, prawdziwie, tak demokratyczne, panie tego, demokratyczny. Choć istnieje już rok, nie ogłosił jeszcze deklaracji ideowej. Ktoby sobie takiemi drobiazgami zawracał głowę! Jest prezes, jest firma, są wszędzie delegaci — to organizacja, a nie świstki papieru. Oblicze przekonaniowe grupy wyraźne, bo o jej przywódcy i ówczesnym prezesie zachwalający orator wyborczy oznajmiał, że jest on człowiekiem bez wyraźnego oblicza ideowego i bez [illegible]dowanych przekonań.

Lewicę akademicką stanowi O r g. M ł. A k a d. „F i l a r e c j a" i Zw. N i e z a l e ż n e j M ł. S o c j a l i s t y c z n e j. Filarecja jest stałym i wiernym towarzyszem socja-

*) O trzystopniowym ustroju konspiracyjnym O. M. N. czytamy również w organie „apolitycznych" secesjonistów z O. M. N-u „Słowie Niezależnem" (nr. 2, z r. b. str. 24), który jako przyczynę rozłamu podaje zdemaskowanie tajnej roboty konspiracyjnych grup „Przyszłości" i „Zetu", za pośrednictwem których przywódcy O. M. N-u usiłowali wpływać na kształtowanie się oblicza politycznego zwykłych członków. Autor artykułu w „Słowie", zwracając się do redaktorów „Brzasku", pisze: „padliście ofiarą waszego postępowania, taktyki nakazującej Wam u k r y w a ć i s t o t n e w a s z e c e l e w m o r z u p i ę k n y c h i s z u m n y c h f r a z e s ó w". (Przyp. Red.)

Z Akademickiego Komitetu Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu.

Sprawa obrony kresów zachodnich, zagrożonych ze względu na wrogie nam sąsiedztwo niemieckie, powinna zszeregować do wspólnej pracy nietylko jaknajszersze warstwy starszego społeczeństwa, ale przedewszystkiem polską młodzież akademicką, która za czasów niewoli umiała wszystko poświęcać dla sprawy narodowej, a, w niedawno minionej przeszłości nie wahała się nieść w ofierze swego młodego życia Ojczyźnie, zagrożonej w swym bycie niepodległym. Tak należało sądzić, tembardziej, że dużo z nas w czasie plebiscytów warmińskiego i śląskiego nauczyło się trzeźwo oceniać zgubne skutki długotrwałego procesu germanizacyjnego, na jaki narażone były kresy zachodnie.

O ile jednak młodzież akademicka z całym zaparciem stanęła licznie do pracy plebiscytowej, o tyle niestety, — jak należy stwierdzić — nie okazała ona dotychczas należytego zrozumienia dla sprawy obrony kresów zachodnich.

Dowodem tego dwa ostatnie zebrania A k a d. K o m i t e t u O b r o n y K r e s ó w Z a c h o d n i c h, które odbyły się w dniu 18 maja i 1 czerwca b. r. Na zebraniu pierwszem było obecnych stosunkowo niewielu delegatów, jeśli wziąć pod uwagę ogólną (ponad 60) ilość członków Komitetu; nie dopisali szczególnie delegaci kół naukowych.

Jeszcze smutniej przedstawiało się zebranie drugie, które nie było wogóle prawomocne dla braku wymaganej statutem ilości członków.

Nie należy dziwić się wobec tego, że A. K. O. K. Z. dokonał dotychczas niewiele. Zarząd pochłonięty pracami nad zaprowadzeniem odpowiedniej organizacji wewnętrznej, właśnie wskutek braku chętnych do współpracy nie mógł podjąć się na zewnątrz jakiejkolwiek poważniejszej akcji. Z tego samego powodu mógł on tylko znikomej pomocy udzielić Okręgowemu Komitetowi Obrony Kresów Zachodnich.

Jak daleko postąpiły prace organizacyjne? Poinformo[illegible] nas o tem na zebraniu w dniu 18 maja koledzy: K u d[illegible] A. K. O. K. Z., J a n k o w s k i i P r z y b y s z e w s k i. Przy Komitecie istnieją trzy sekcje: o ś w i a t o w a, f i n a n s o w a i w a k a c y j n a. Ostatnia dzieli się na szereg komisyj czasowych, z których ukonstytuowały się już: g ó r n o ś l ą s k a i p o m o r s k a. Przewidziane jest utworzenie osobnej p o d k o m i s j i k a s z u b s k i e j. Kol. P r z y b y s z e w s k i przedłożył zebranym projekt opodatkowania poszczególnych organizacyj akademickich na rzecz Komitetu. Uchwalono, ażeby na razie stowarzyszenia wniosły do kasy Komitetu 10 marek od każdego członka. W miejsce kol. K a r c z e w s k i e g o, który ustąpił, wybrano na wiceprezesa Komitetu kol. U r b a n o w i c z a (Związek Akademików Górnoślązaków), a do komisji rewizyjnej: koleż. D o w b ó r-M u ś n i c k ą oraz kolegów M r o z k a i R o s z a k a.

Na zebraniu drugiem, które się odbyło dnia 1 czerwca b. r., załatwiono szereg spraw mniejszej wagi. Uchwalanie jakichkolwiek wniosków zasadniczych było niemożliwe dla braku quorum, co już powyżej zaznaczyłem. Wskutek tego nie została dotychczas przesądzona sprawa statutu, który na zebraniu konstytucyjnem A. K. O. K. Z. w dniu 1 kwietnia przyjęto jako tymczasowy, odkładając definitywne przyjęcie go na jedno z następnych zebrań. W sprawie tej, jak i w sprawie regulaminów sekcyj już na zebraniu w dniu 18 maja wywiązała się ożywiona dyskusja, która jednakowoż z powodu spóźnionej pory nie doprowadziła do konkretnych wyników. Głos zabierali kol.: G a j o w c z y k, J e ż, M o g i l n i c k i, M r o z e k i S z w e d o w s k i. Zwrócono uwagę na to, że właśnie trudność pozyskania kolegów do współpracy przemawia za zmianą ustroju Komitetu na wzór innych stowarzyszeń, tak, iż mogliby się do niego zapisywać jako członkowie wszyscy studenci Polacy; władzę zaś stanowiłby Zarząd i Walne Zebranie. Pozatem zakwestjonowano odnośny punkt regulaminu sekcyj, który kierownikom poszczególnych sekcyj wzgl. komisyj wakacyjnych daje prawo d o w o l n e g o dobierania sobie współpracowników. Podnoszono całkiem słusznie, że ogół koleżanek i kolegów powinien mieć niczem nie skrępowaną możność zapisywania się do tej sekcji wzgl. komisji, w której praca najbardziej danej jednostce odpowiada. Kol. S z w e d o w s k i w sprawie tej postawił kokretny wniosek, który jednakowoż dla braku quorum nie mógł być oddany pod głosowanie. Przyjęto natomiast jako dezyderat, pod adresem Zarządu, ażeby kierownicy sekcyj i komisyj uwzględniali w jaknajszerszej mierze wszystkich kolegów Polaków, zgłaszających się do pracy w poszczególnych sekcjach, wzgl. komisjach.

Pozatem prezes A. K. O. K. Z. kol. K u d l i c k i zgłosił swoją dymisję, motywując to tem, że wobec dotychczasowego braku poparcia ze strony organizacyj i szerokiego ogółu koleżanek i kolegów nie może brać odpowiedzialności za prace, które Komitet czekają podczas wakacyj i prosił o wybranie kierownika na ten właśnie czas. Zebranie na wniosek kol. W a w r z y n i a k a nie uznało się jednakowoż za kompetentne do zadecydowania tej sprawy i dymisji nie przyjęło, wyrażając kol. Kudlickiemu votum zaufania.

Bierność szerokiego ogółu młodzieży akademickiej wobec tak doniosłej sprawy, aczkolwiek poniekąd zrozumiała ze względu na bliskie egzamina, przemęczenie pod koniec roku akademickiego itd., powinna zaniknąć. Czas po temu najwyższy, gdyż niedługo już rozpoczną się wakacje, które dużo kolegów spędzi właśnie na naszych zagrożonych rubieżach zachodnich lub nad brzegiem polskiego Bałtyku. Czas już ocknąć się z dotychczasowego letargu. Obowiązkiem każdego akademika — Polaka, który spędzi wakacje na kresach zachodnich i nie chce się sprzeniewierzyć szczytnym tradycjom starszych pokoleń polskiej młodzieży akademickiej, jest pójść do b i u r a A. K. O. K. Z., ś w. M a r c i n 65, p o k ó j 11, i zaregestrować się do czynnej pracy wakacyjnej. Dyżurujący członkowie Komitetu przyjmują tamże zgłoszenia codziennie między 4-ą a 5-ą oraz udzielają wszelkich informacyj.

Na koniec jeszcze jedno: Zamało dotychczas Zarząd Komitetu uczynił dla zadokumentowania swego istnienia i zapoznania szerokich rzesz akademickich z programem swych prac. Samo umieszczenie w widocznem miejscu w Coll. minus własnej tablicy, jaką posiadał Ogólno-akademicki Komitet Plebiscytowy, a na której pojawiałyby się wszelkie ogłoszenia, komunikaty itp., mogłoby zmienić dużo na lepsze. Możeby wówczas ze strony Zarządu Komitetu mniej było powodów do skarg na brak zainteresowania i poparcia.

Z.

istów, z którymi idzie zawsze razem. Jeśli socjaliści — to walczący, uświadomiony pod każdym względem proletarjat, w takim razie „Filarecja" jest radykalną, „postępową", wolnomyślną i przedewszystkiem „postępową" inteligencją. Fascynujący na schyłku XIX stulecia t. zw. „postęp", zblakł, wyszarzał, skrył się w tłumie nowych prądów. Jednak pewne zasady przedstawia i dlatego trzeba uznać nielicznych filaretów za ludzi o skrystalizowanych przekonaniach.

Niezależna Młodzież Socjalistyczna, której światopogląd tworzy doktryna socjalistyczna, wie czego chce, ma naogół (niema reguły bez wyjątków) jasną linję postępowania i stanowi grupę zwartą, a przez to silną. Decydującego znaczenia jednak w życiu akademickiem nie odgrywa i, jak sądzić należy, odgrywać nie będzie. Kiedyś coprawda przy wyborach do „Bratniej Pomocy" Uniwersytetu wydała odezwę, że nie zamierza odgrywać roli klienta w walce między skrajną a umiarkowaną prawicą ... listę swą cofnęła, oddając głosy na kandydatów O. M. N. i Zarzewia. Walczy ze smokiem reakcji, grozi burżuazji, zatrąca czasem wiecową demogogją, na złość „endekom" poprze ni stąd ni zowąd centrum, jednak każdy — przeciwnik jak i ja — przyznać musi, że ideologji swej na krętych drogach taktyki nie gubi, za cenę personalji nie wyprzedaje zasad. Przywódcom socjalistycznej młodzieży — niewątpliwie są oni szlachetniejsi, oby nie póki młodzi, od polityków swego kierunku — nie sposób odmówić uczciwości w postępowaniu i ideowości. Organem Mł. Socjal. jest „Głos Niezależny".

Do grona ośmiu organizacji ideowych, gramoli się z trudem dziewiąta — „Postęp Narodowy". Tak, postęp, a zarazem narodowy. O. M. N-owi i jego bożyszczom cześć, a zarazem trochę nacjonalizmu, pewien ukłon w stronę „Odrodzenia" — oto zasady krystalizującego się „Postępu", ciągle in statu nascendi, choć miesiące mijają. Nie widziano dotąd trzeciego członka tej w bólach rodzącej się grupy, dwóch jest znanych, ale zato „Postęp" ma zawsze najwięcej do powiedzenia, pisze przeraźliwie długie uchwały, komunikaty, z różdżką pokoju wkręca się między walczące obozy i nie mogąc być stroną, chce być choć medjatorem.

Nie wart on wogóle uwagi, poświęciłem mu jednak tyle miejsca — dotąd chyba jeszcze nikt tak się o „Postępie" nie rozpisał — gdyż jest on objawem choroby wielkości (delirium magnitudinis), która płodzi coraz nowych noworodków, pozbawionych zresztą vitalitas, aby tylko byli nowi prezesowie, delegaci, leaderzy, aby jeno wejść tanim kosztem w świat dyplomacji akademickiej.

Koło Starszego Harcerstwa, choć się liczy do różnych stowarzyszeń, ma trochę cech organizacji ideowej, czasem robi wrażenie partji bezpartyjnych; np. przy wyborach do Bratniej Pomocy Uniwersytetu harcerze stali na liście centrowej i narodowej, co jest objawem naturalnym, a Koło mimo to wystawiło własną listę.

Związek Akademików Chrześcijan trzyma się zdala od spraw akademickich, głosząc ideały wolnego od dogmatów, czystego Chrystjanizmu. Mało jest znany, trudno zatem coś o nim sądzić, mam jednak wrażenie, że panuje w nim duch amerykańskiego sekciarstwa, co potwierdzają jego stosunki z Y. M. C. A. Organizacja zasługująca stanowczo na baczną obserwację i nieufność, oprócz bowiem rozkładowych prądów religijnych niesie z sobą zapewne wynarodowienie mniej lub więcej powolne.

Tak przedstawia się pobieżnie naszkicowane życie ideowe młodzieży warszawskiej, najliczniejszego środowiska akademickiego w Polsce. Ma ono swe ciemne strony, naogół jednak ścieranie się idei zaczyna zastępować walki o zaszczyty.

Najsłabszą jego stroną jest znikomy w nim udział młodzieży w stosunku do ogólnej liczby akademików. Między młodzieżą polską i żydowską, tak u nas liczną, zaczyna się tworzyć przepaść. Współżycie wzajemne i przenikanie prawie nie istnieje. I to odseparowanie nas od żydów, zalewających uczelnię, jest wielką zasługą obozu narodowego. Jego poglądy na sprawę żydowską stają się własnością ogółu akademickiego. Nawet lewica więcej w teorji, niż w praktyce broni żydów. Stanowią oni odrębny świat, mają swą samopomoc („Strzecha Akad."), organizacje polityczne, naukowe itd. Do Bratniej Pomocy są przyjmowani w myśl uchwał wileńskich tylko Polacy; najliczniejsze koło naukowe prawników, liczące blisko dwa tysiące członków, uchwaliło na jesieni przyjmować tylko Polaków, wszystkie zresztą koła naukowe przyjmują tylko członków Bratniej Pomocy. A więc droga do społeczności polskich akademików jest dla żydów zamknięta. Wszystko to zdobycze ostatnich czasów. Pokolenie, które przez życie uniwersyteckie przejdzie nie stykając się z żydami, poza obcowaniem mechanicznem na wykładach, w dalszej działalności nie pójdzie już tak łatwo na współpracę z żydami. Dlatego to żydzi, zdający sobie z tego sprawę, tyle złości wylali na Młodzież Wszechpolską, a tyle czułości okazali filosemickim przebłyskom krakowskich „Płomieni".

M. L. Przyjemski.

Organizacje ideowe młodzieży wileńskiej.

WILNO, w czerwcu.

Życie ideowe młodzieży akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego, wskrzeszonego w chwili wejścia wojsk polskich do Wilna, kształtowało się samorzutnie, nie nawiązując bezpośrednio do tradycyj organizacyj ideowych, istniejących na innych uniwersytetach polskich.

Zasadnicza różnica w poglądach młodzieży, stojącej na gruncie narodowym i młodzieży, hołdującej ideałom klasowym oraz międzynarodowym, musiała siłą rzeczy doprowadzić do stworzenia organizacyj, grupujących te dwa przeciwstawiające się sobie odłamy młodzieży akademickiej. To też na uniwersytecie wileńskim powstaje „Filarecja", skupiająca w łonie swem młodzież lewicową i Związek Młodzieży Narodowej, reprezentujący ideologję narodową. Pomijam tutaj Org. Mł. Narod. (O. M. N.), została ona bowiem założoną przez leaderów tego ugrupowania, przysłanych specjalnie z Warszawy z mandatem utworzenia filji O. M. N. w Wilnie. Organizacja ta więc, przeniesiona na grunt tutejszy sztucznie, nie pozostaje w ściślejszym związku z całokształtem życia ideowego na Uniwersytecie Stefana Batorego.

Zróżniczkowanie ideowe młodzieży na odłamy: narodowy i lewicowy okazało się niedostatecznem; rozłam następuje w obozie lewicowym, gdzie obok „Filarecji" powstaje Związek Młodzieży Postępowej, grupujący młodzież bardziej radykalną oraz Młodzież Socjalistyczna. Młodzież narodowa skupiała się w dalszym ciągu w Związku Mł. Nar. Dopiero z chwilą skonsolidowania się obozu nacjonalistycznego na terenie naszych wyższych uczelni, oraz powstania Młodzieży Wszechpolskiej, Zw. Mł. Nar. okazał się organizacją zbyt luźną i grupującą jednostki o mocno często rozbieżnych poglądach; to też niedawno założonem zostało u nas koło Młodzieży Wszechpolskiej, członkowie którego stoją zdecydowanie na gruncie zasad nacjonalistycznych i nie uznają w tej dziedzinie kompromisów.

Wspomnieć jeszcze należy o tutejszem „Odrodzeniu", które, jak wszędzie zresztą, grupuje młodzież narodową, podkreślając przytem silnie momenty religijne.

Charakteryzując życie ideowe młodzieży wileńskiej, nie mogę również pominąć korporacji „Polonji", która zajmując stanowisko apolityczne, odgrywa jednakowoż znaczną rolę w życiu naszego uniwersytetu, stanowiąc w niem czynnik dodatnio się wyróżniający swą ruchliwością.

Jeśli chodzi o stosunek sił między obozem narodowym, a lewicowym, to należy stwierdzić, że znaczną przewagę zarówno liczebną, jak i w zakresie wpływów wśród młodzieży niezorganizowanej, posiadają ugrupowania narodowe. To też ludzie z tego właśnie obozu stoją na czele „Bratniej Pomocy" oraz Rady Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego.

M. S.

Echa z Gdańska.

GDAŃSK, dnia 8 czerwca.

Jak wiadomo, w tych dniach obradował w Olsztynie na Warmji zjazd „Schutzbund'ów", organizacji, mającej na celu popieranie „uciśnionej" niemczyzny we wszystkich krajach świata i posiadającej także swe tajne odgałęzienia w Polsce, Czechosłowacji oraz Alzacji i Lotaryngji. Na zjazd ten przybyła również specjalna delegacja (ok. 80 osób ze wszystkich wyższych uczelni niemieckich) wszechniemieckiego związku studentów „Hochschulring Deutscher Art", będącego centralą wszystkich prawdziwych „aryjskich" Niemców.

Studenci niemieccy biorą żywy udział w uroczystościach wschodniopruskich z okazji pobytu Hindenburga. Po zamknięciu zjazdu w Olsztynie udają się oni do Malborga na uroczyste poświęcenie pomnika plebiscytowego ze znamiennym napisem: „Dieses Land bleibt deutsch" (Kraj ten pozostanie niemieckim). W drodze powrotnej do Niemiec udaje się delegacja na nadzwyczajny zjazd „Hochschulringu" do Gdańska, gdzie ma nastąpić zwiedzenie politechniki i wysłuchanie żalów słuchaczy tejże. Odbędzie się z pewnością konferencja z przywódcami korporacyj i organizacyj ideowych na temat wzmacniania zagrożonej niemczyzny. — Dla godnego powitania monarchistycznych kolegów postarali się studenci gdańscy z zadziwiającą wprost szybkością o wczesne usunięcie tablicy korporacji polskiej „Wisły", wiszącej w świetlicy w miejscu dość widocznem.

Studenci polscy na Politechnice, mimo że de jure korzystają z tych samych praw, w rzeczywistości narażeni są na różne szykany i tak np Polacy na wydział budowy okrętów nie pozapisywali się i to tylko dlatego, że nie przyjmuje się ich do stowarzyszenia stud. „Die Latte", które wypożycza swym członkom (są nimi wyłącznie skrajni hakatyści) przyrządy, modele, rysunki itd. na studja — przedmioty, których w mieście nabyć nie można. Wytworzyła się ciekawa sytuacja: z jednej strony Polacy mogą się zapisać na powyższy wydział, dziekan nie stawia im specjalnych trudności, w rzeczywistości jednak uniemożliwia się studentom polskim studja (na tym wydziale) ze strony owego stowarzyszenia, wrogo dla Polaków usposobionego. Postawa taka oczywiście nie przyspieszy dojścia do skutku porozumienia między Wolnem Miastem a Rzeczpospolitą i świadczy wymownie o tem, że młodzież niemiecka od czasu przegranej wojny światowej niczego się jeszcze nie nauczyła. Postępki takie nie przyczynią się z pewnością do podniesienia prestige'u studenta niemieckiego zagranicą. Czas byłby najwyższy, aby politechnika gdańska zapewniła wszystkim jej słuchaczom bez względu na narodowość, naprawdę równe prawa, z których do tego czasu korzystają w pełni jedynie studenci niemieccy.

A. K.

Organizacje akademickie w Bydgoszczy.

BYDGOSZCZ, w czerwcu.

Najpoważniejszem i najliczniejszem, bo około 250 na ogólną liczbę 283 słuchaczy Akademji Rolniczej grupującem stowarzyszeniem jest Bratnia Pomoc.

Jako stowarzyszenie samopomocowo-gospodarcze, mające na celu niesienie jaknajwydatniejszej pomocy niezamożnym słuchaczom Akademji, pochodzącym przeważnie ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, musiało walczyć od chwili swego powstania, tj. od listopada 1920 r., z całym szeregiem trudności, z których najpoważniejszą była niechęć ze strony miasta za prezydentury p. Maciaszka.

I tak pierwszą palącą sprawą było utworzenie bursy, w której mogłaby zamieszkać część niezamożnych kolegów. Z trudem udało się wystarać o 6 pokoi z kuchnią, przy ul. Matejki 8, które mieszczą zaledwie 17-tu najniezamożniejszych kolegów.

Wskutek braku funduszów, gdyż rząd do tej pory ani groszem nie dopomógł, długi czas nie można było myśleć o utworzeniu kuchni akademickiej, sklepu, a nawet herbaciarni i aż do b. r. akademickiego musiano ograniczyć się do udzielania pożyczek krótko- i długo-terminowych.

Dzięki niezmordowanej pracy zarządów Bratniej Pomocy, urządzono cały szereg odczytów, koncertów i zabaw, które wydatnie zasiliły kasę Bratniej Pomocy. Już w listopadzie ub. r. zdołano utworzyć w gmachu Akademji „herbaciarnię", która codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt wydaje śniadania gorące poniżej kosztów własnych i jest czynną od godz. 7 do 12 w południe.

Na skutek zabiegów Bratniej Pomocy, zdołano wydzierżawić cały szereg pokoi przy ul. Kościelnej 1; kosztem 2 miljonów marek przeprowadzono w nich zupełny remont i urządzono czytelnię oraz kuchnię, która stołuje dziennie z górą 120 kolegów. Funduszów i personelu (pochodzącego z Górnego Śląska i Wielkopolski) dostarczyła Amerykańska Misja Metodystów, bez pomocy której, niestety, Bratnia Pomoc nie byłaby w stanie mimo swej skrzętności i pracowitości, zdobyć się na urządzenie kuchni nawet w mniejszych rozmiarach.

Obecnie Zarząd Bratniej Pomocy czyni starania u władz miejskich o otrzymanie takiej ilości lokali, by módz pomieścić do 50 kolegów; pozatem poczyniono już kroki do stworzenia sklepu akademickiego, któryby niżej cen rynkowych zaopatrywał kolegów w najniezbędniejsze przedmioty i artykuły.

Prezem Bratniej Pomocy jest kol. Alojzy Zbigniew Łukaczyński.

„Koło Rolników stud. Państw. Akademji w Bydgoszczy" jest co do liczebności drugiem z rzędu stowarzyszeniem. Jako organizacja fachowo-naukowa obejmuje ono następujące sekcje: 1. praktyk rolnych i posad, 2. naukową, 3. skryptów, 4. dochodów niestałych. Nadto posiada bibljotekę liczącą już z górą 1000 tomów, co zawdzięczać należy niezmordowanej pracy i wielkiej sprężystości zarządów, gdyż stowarzyszenie to powstało dopiero w marcu ub. r. Wydano do tej pory następujące skrypta: administracji i organizacji gospodarstw wiejskich, miernictwa i meljoracji rolnych, wspólnie z Stow. „Kujawją" skrypty nawożenia, wreszcie obecnie wychodzi już z druku drugie wydanie entomologji. Bardzo żywą działalność rozwinęła Sekcja praktyk i posad, dając możność członkom Koła praktycznego pogłębiania wiedzy rolniczej we wszystkich dzielnicach Polski. Staraniem tejże sekcji urządzono cały szereg wycieczek naukowych do pierwszorzędnych majątków Pomorza, celem zwiedzenia wzorowych gospodarstw oraz racjonalnych hodowli inwentarza. Sekcja naukowa urządzając cały szereg odczytów, wybitnie przyczyniła się do pogłębienia wiedzy fachowej. Sekcja dochodów niestałych mając za zadanie ciągłe zasilanie szczupłych i wyczerpujących się ciągle funduszów Koła, urządziła kilka wykwintnych zabaw.

Prezesem Koła Rolników jest kol. Karol Kozłowski.

„Kujawja", najstarsze Stowarzyszenie na gruncie Akademji Rolniczej, bo istniejące prawie od samego początku istnienia uczelni, tj. 3 lata. Początkowo miało charakter samopomocowo-gospodarczy, następnie po powstaniu Bratniej Pomocy przekształciło się na zrzeszenie naukowo-sportowe. Sekcje obejmuje następujące: naukową, utrzymującą bibljotekę liczącą około 550 tomów, dochodów stałych i sportową, obejmującą podsekcje: tenisową, footbalową, wioślarską i lekkiej atletyki. Prezesem jest kol. Kretkowski.

Bydgoskie Koło Związku Młodzieży Monarchistycznej. Jest to pierwsza organ. polit., która powstała wśród słuchaczów Akademji Rolniczej; grupuje ona około 30 proc. ogółu słuchaczów uczelni. Powstała pod nazwą „Organizacji Młodzieży Narodowo-Zachowawczej studentów Państwowej Akademji Rolniczej w Bydgoszczy", w marcu jednak po Zjeździe wszystkich kół istniejących na terenie Polski zmieniła nazwę na dzisiejszą.

Wskutek nawału pracy w innych Stowarzyszeniach akademickich, oraz zbyt krótkiego czasu trwania studjów, musiano się ograniczyć do kilku wieczorów dyskusyjnych i odczytów. Prezesem jest kol. Stanisław Łaski.

Organizacja Młodzieży Radykalnej liczy bardzo niewielu członków, bo zaledwie 21 i jak się zdaje w czasie wakacji zakończy swój żywot. Mimo że istnieje już dwa miesiące, nie rozwinęła żywszej działalności i ograniczyła się do urządzenia 2 wieczorów dyskusyjnych i 2 zebrań organizacyjnych. Prezesem jest kol. St. Klamiński.

W dniu 9 i 10 bm. powstało tutaj Koło Związku Młodzieży Wszechpolskiej jako trzecia z rzędu organizacja ideowo-polityczna, grupując na razie około 30 kolegów, głównie słuchaczów roku I-go. Stworzenia Koła dokonał z ramienia Rady Naczelnej kol. Rossmann, wspólnie ze słuchaczami Akademji kol. kol. Łukaczyńskim i Scibor-Marchockim. Koło Młodzieży Wszechpolskiej weszło natychmiast w porozumienie z akad. kołem Młodzieży Monarchistycznej tworząc jeden blok.

Ponadto istnieje tu Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej, które liczy około 200 członków; podczas strajku objęło ono pracę w gazowni, elektrowni, rzeźni oraz wodociągach i podtrzymało ruch w tych instytucjach przez 6 dni.

Zb. Ł.

Gdzie prawda?

Od kol. Janisławskiego z Młodzieży Monarchistycznej otrzymujemy następujące uwagi:

W Bzdylowie nad Brdą, jak dowcipnie nazwał Bydgoszcz p. Nowaczyński, wychodzi „Słowo Wielkopolskie", organ redagowany w „duchu postępowym". Piśmidełko to, gromadzące wokół siebie „liczne rzesze uciskanego proletarjatu", w nr. 16 z dnia 4 czerwca b. r. w rubryce p. t. „Sprawy miejscowe", „Monarchiści polscy w Bydgoszczy", zamieszcza szereg kłamliwych uwag o ruchu monarchistycznym w Bydgoszczy.

Fakt ten jednak dziwić nas nie będzie, skoro przeczytamy kilka innych artykułów, chociażby w tymże samym numerze „Słowa". Lewica bydgoska, ożywiona „duchem postępu", daje szerokie ujście bezsilnej swojej wściekłości i miota się w paroksyzmach szału na samą myśl, że w Polsce istnieć mogą jeszcze ludzie — zwolennicy ładu i spokoju, którzy uznają inne ideały ponad zaszczyt zostania bojowcem „frakcji rewolucyjnej w Zagłębiu Dąbrowskiem", tudzież rozbijaczem kas. Solą w oku tych panów jest również ruch młodo-monarchistyczny na terenie Bydgoszczy. Autor notatki, której żaden szanujący cośkolwiek choćby prawd

dziennik na swoich łamach by nie umieścił, pisze między innemi: „Związek ten niedawno oficjalnie wycofał się ze Zjednoczenia Młodzieży narodowo-zachowawczej i wiedzie żywot odrębny, a raczej wegetuje“ itd.

1°. Dotychczas nietylko na terenie Bydgoszczy, ale i również na terenach innych środowisk akademickich organizacja pod nazwą: Zjednoczenie Młodzieży narodowo-zachowawczej nie istnieje. Autor prawdopodobnie ma tu na myśli O. M. N. Z. — Organizację Młodzieży Narodowo-Zachowawczej.

2°. O. M. N. Z. na zjeździe w Poznaniu w marcu b. r., na którym były reprezentowane środowiska: Lwów, Warszawa, Poznań i Bydgoszcz, zmieniła nazwę na: Młodzież Monarchistyczna. Organizacja bydgoska nosi więc nazwę: Młodzież Monarchistyczna Koło Akademickie Bydgoskie i jest jednem z najintensywniej pracujących Kół naszych.

Użycie w stosunku do naszych członków wyrażenia „żubrów, opływających w dostatki“, jest zupełnie nie na miejscu. Znaczna ilość członków Koła (przeważnie z kresów) skutkiem niemożności uiszczania wkładek organizacyjnych została zwolnioną od ich płacenia.

Co dało podstawę autorowi notatki do wypowiadania się z całą bezczelnością o „oficjalnych wycofaniach się“, „żywotach odrębnych“ i „żubrach herbowych“ — nie wiem; prawdopodobnie przesiąknięty zasadą „per fas et nefas“, spotkawszy się z dominującymi wpływami Koła na terenie Akademji Rolniczej i nie mogąc znieść myśli, że w Polsce organizacja monarchistyczna ma racje bytu, postanowił przez porównanie Koła Bydgoskiego Młodzieży Monarchistycznej z Kołem Radykalnej Młodzieży w Bydgoszczy przekreślić jednem pociągnięciem pióra całą pracę i uznanie, jaką sobie ta pierwsza zdobyła.

Wystękawszy więc z trudem kilka zdań pod adresem Młodzieży Monarchistycznej, autor przechodzi z kolei do scharakteryzowania Młodzieży Radykalnej, „liczącej wprawdzie jeszcze niezbyt wielu członków, ale za to okazującej pewną (to niewiele!) żywotność“. Żywotnością podobną odznaczają się w przyrodzie obok ślimaków jeszcze i żółwie, nie ręczyłbym jednak, czy i one nie wyprzedzą w swym mozolnym pochodzie bydgoskich radykalnych i najradykalniejszych.

Koło Radykalnej Młodzieży w Bydgoszczy, którego ideowy braciszek urzęduje na uniwersytecie poznańskim, zaraz po swych narodzinach, które odbyły się wśród wielkiego wrzasku niemowlęcia ku rozczuleniu rodziców: P. P. S. i N. P. R. — ledwo wyjrzawszy z pieluszek, skrzętnie zajęło się sprawą „uzasadnienia strajków“, z myślą jak najliczniejszego zasilenia (cytuję dosłownie ze „Słowa“): „szeregów przywódców organizacyj robotniczych, lewicowych — od N. P. R. do P. P. S.“ (a może i dalej na lewo).

Koło Akademickie Bydgoskie Mł. Monarchistycznej przeciwstawia wywodom niezgodnym z prawdą i czczemu samochwalstwu Radykałów intensywną pracę wewnątrz organizacji; uznanie, jakiem się Koło nasze cieszy, oraz wpływy jakie posiada w Akademji Rolniczej i wśród miejscowego społeczeństwa są najlepszym dowodem, czy dana organizacja rację bytu posiada.

R. Janisławski,
członek Młodzieży Monarchistycznej

ŻYCIE AKADEMICKIE ZAGRANICĄ

Echa uroczystości w Padwie i Brukseli.

W uroczystości 600-lecia uniwersytetu w Padwie, o której pisaliśmy w numerze poprzednim „Akademika“, wzięli udział przedstawiciele świata naukowego oraz rządów wszystkich niemal państw świata, składając w ten sposób hołd zasługom starożytnej wszechnicy. W imieniu delegacji polskiej wręczył prof. Kochanowski rektorom uniwersytetu padewskiego i prezesowi komitetu jubileuszowego odznaki orderu „Polonia Restituta“; uroczystość ta, poprzedzona krótkiem przemówieniem prof. Halbana zrobiła nader dodatnie wrażenie wśród zebranych.

W obchodzie zaś 150-letniego jubileuszu Królewskiej Akademji Belgijskiej w Brukseli, Polska była reprezentowana przez prezesa krakowskiej Akademji Umiejętności prof. Morawskiego, prof. Kochanowskiego i prof. Rozwadowskiego.

Na jubileuszowem posiedzeniu Akademji, prof. Morawski wygłosił [illegible] wacyjne.

Akademicka „Konferencja genueńska“.

W numerze 4-ym „Akademika“, pisząc o międzynarodowej konferencji akadem. w Lipsku, wyraziłem przypuszczenie, że była ona rodzajem kontrdemonstracji w stosunku do „Confederation intern. des Etudiants“ — kontrdemonstracji, zorganizowanej przez Niemców na spółkę z Anglikami i akademikami krajów neutralnych, a mającej na celu zmuszenie Konfederacji do przyjęcia Niemców i Bolszewików na jej członków. Obecnie jestem w posiadaniu głosów prasy niemieckiej wszystkich odcieni partyjnych, które nietylko potwierdzają przypuszczenia moje na temat owego uplanowanego z góry szantażu niemiecko-angielskiego w stosunku do Konfederacji, ale dają zarazem do poznania, że sprawa przedstawia się znacznie gorzej. Oczywiście głosy te należy przyjmować z dużą rezerwą, z obowiązku informacyjnego stwierdzić jednak musimy, że pisma niemieckie, które całą tą sprawą żywo się zajmują, określają konferencję lipską jako pierwszorzędny sukces moralno-polityczny na terenie opinji międzynarod. — przyczem zasługę tego sukcesu przypisują one wydziałowi zagranicznemu państwowego związku studentów niem. („Reichsdeutsche Studentenschaft“), który zajmował się organizacją konferencji. W artykułach tych pism podkreśla się głównie ważność owego pierwszego oficjalnego nawiązania stosunków z młodzieżą Anglji i krajów neutralnych przez akademików niemieckich, przyczem ze szczególną radością pisze się, że uważanie to przyczyniło się w znacznej mierze do zniwelowania wpływów francuskich wśród młodzieży zagranicznej.

Pomijając już tryumfalne artykuły prasy centrowej i lewicowej, uważam za stosowne przytoczyć tu kilka urywków z artykułu, jaki ukazał się w „Deutsche Zeitung“ (nr. 180 z dnia 21. 4. b. r.), organie skrajnie prawicowej „Deutschnationale Volkspartei“, której przywódcy i publicyści propagują zawsze zachowywanie jaknajdalej idącej rezerwy w stosunku do wszystkich dawniejszych wrogów Niemiec, a więc także Anglików, Duńczyków etc. Artykuł ten z tego też względu zasługuje na baczną uwagę, że napisał go Wilhelm Zietz, jeden z głównych dziś przywódców ideowych młodzieży niemieckiej, a zarazem przewodniczący najpotężniejszej organizacji akademickiej Rzeszy, tak zwanego „Hochschulring Deutscher Art“ będącego politycznym odpowiednikiem wspomnianej już „Deutschnationale Volkspartei“ i grupującego w swem łonie ogromną większość ogółu akademików niemieckich.

Pisząc o sukcesie lipskim, którego „wartości i następstw narazie jeszcze przewidzieć nie można“, p. Zietz zaznacza, że „hegemonja Francji i Belgji“ wśród młodzieży zagranicznej, w szczególności zaś w założonej z inicjatywy tych krajów „Confederation internat. des Etudiants“ została w ten sposób w zupełności („restlos“) (!) unicestwioną i że Konfederacja zeszła wobec tego na terenie zagranicznych organizacyj akademickich do roli pozbawionej jakiegokolwiek znaczenia. Autor dodaje przytem, że: (cytuję dosłownie) „owa jednostronnie przeciw nam zwrócona „akademicka Liga Narodów“, powołana do życia w Strassburgu, w działalności swej nie wydała żadnych owoców, pozatem, że prowadziła nagonkę przeciwniemiecką“ („antideutsche Hetze“).

Dowiadujemy się dalej (cytuję znów dosłownie), że „przedstawiciele Anglji tak jak i pewna ilość neutralnych zachowywała się w stosunku do nas ponad oczekiwania życzliwie“ („über Erwarten freundlich“) i że z przedstawicielami tych krajów „nawiązanych zostało wiele cennych węzłów, które w przyszłości wzmocnią się jeszcze“.

To wszystko jednak nie wystarcza jeszcze p. Zietzowi. Stawia on pytanie, czy ów „duch“, jaki panował w Lipsku, a jaki prawdopodobnie w przyszłości zyskiwać wciąż będzie na sile, „da nam (t. j. Niemcom) wolność i prawo do życia“, zamiast „beztroskiego i łatwo ulegającego zapomnieniu „Gaudeamus igitur“? Co p. Zietz rozumie pod owem „prawem do życia“, wynika z jego dalszych wywodów, w których daje on wcale niedwuznacznie do poznania, że do zakresu spraw, omawianych na przyszłych międzynarod. konferencjach akademickich, powinna należeć zasadnicza wymiana zdań na temat traktatu wersalskiego, — przyczem w związku z tem autor oświadcza, że młodzież niemiecka nie zrzeknie się nigdy idei Wielkich Niemiec, obejmujących (oczywiście oprócz terytorjów utraconych na skutek wojny), także Austrję i niemieckie części Czechosłowacji (t. zw. „Sudetenland“).

Z wynurzeń tych widzimy zupełnie wyraźnie, że zapoczątkowana na konferencji lipskiej propaganda polityczna Niemców wśród gości zagranicznych, do których należeli przedstawiciele studenckich organizacyj wszystkich niemal krajów (nawet pozaeuropejskich) z wyjątkiem Francji, Polski, Małej Ententy oraz, jak się zdaje, także Włoch, wejdzie już w najbliższym czasie na zupełnie zdecydowane tory, mające na celu odpowiednie urobienie w duchu filogermańskim nastrojów młodzieży całego świata. Akcji tej nie można lekceważyć, mimo że Niemcy naogół nie są mistrzami w zjednywaniu sobie szczególnych sympatyj ze strony innych narodów.

Powracam jednak jeszcze do artykułu w „Deutsche Zeitung“. P. Zietz za specjalny sukces konferencji uważa, że wedle jej uchwały organizację następnej międzynarod. konferencji akadem. jaka odbędzie się za rok, powierzono Danji i w ten sposób udaremniono próbę złożenia tej sprawy w ręce „Confed. intern. des Etudiants“.

Jest rzeczą ciekawą, że jakkolwiek p. Zietza cieszą z politycznego punktu widzenia powodzenia, osiągnięte przez Niemców w Lipsku, to jednak w zasadzie, jak to wielokrotnie zaznacza (stanowi to nawet „leitmotiv“ jego artykułu, zatytułowanego „Akademische Internationale?“), ostrzega on usilnie swych kolegów przed zbytniem angażowaniem się w tego rodzaju „międzynarodówki akademickie“ jak np. omawiana konferencja lipska. Według niego jest rzeczą niebezpieczną dla interesów narodowych niemieckich zbyt jaskrawe flirtowanie z biorącymi w takich konferencjach udział „pacyfistami“ i przedstawicielami narodów, które brały udział w „obrabowaniu“ Niemiec, np. (poza Anglją) z delegatami Danji; pod adresem tej ostatniej p. Zietz zauważa, że sprawy północnego Szlezwiku młodzież niemiecka nie uważa bynajmniej za załatwioną. (Jak wiadomo ta część Szlezwiku przy plebiscycie w roku 1920 oświadczyła się ogromną większością głosów za Danją, została więc jej przyznaną. Przyp. Red.)

Inna sprawa, że tego rodzaju „delikatne“ uwagi pod adresem przedstawicieli obcych narodów, których się usiłuje i to nie bez powodzenia, skaptować dla siebie, i to w tym samym artykule, w którym daje się wyraz radości z powodu powodzenia takich usiłowań, trudno chyba uważać za dowód specjalnej finezji dyplomatycznej — mamy tu raczej do czynienia z typową niemiecką gruboskórnością, która nawet podlizując się komuś dla osiągnięcia chwilowego zysku, nie potrafi powstrzymać się od wysunięcia pazurów i tem się zdradza. Niestety jednak w tym wypadku, jak się zdaje, naiwnej wiary Anglików i „neutralnych“ w „odrodzenie“ Niemiec, nawet tego rodzaju poważne ostrzeżenia nie zdołają zachwiać.

Natomiast w świetle tego wszystkiego, co pisałem, zgoła już zagadką staje się rola, jaką odegrał kol. Baugniet, Belgijczyk i wiceprezes „Conf. int. des etud.“, na konferencji lipskiej, zwołanej przedewszystkiem w celu podkopania „Konfederacji“ i zadania jej ciosu śmiertelnego. Bylibyśmy ciekawi wyjaśnień w tej stronie ze strony komisji dla spraw zagr. Kom. Wykon. P. M. A., którą kieruje kol. Baliński, również jeden z wiceprezesów „Konfederacji“.

Jedno trzeba bądźcobądź stwierdzić. Konferencja lipska, ograniczona zresztą do małego światka „akademickich społeczeństw“ zwołaną została równocześnie z konferencją genueńską, rozgrywającą się na wielkiej arenie polityki światowej — faktycznie jednak obie konferencje zostały zwołane przez tych samych partnerów i mutatis mutandis w bardzo do siebie zbliżonych celach, mimo że w obu wypadkach sprawy „gospodarcze“ miały być jedynym przedmiotem obrad. Podczas gdy jednak zakrojony na wielką skalę szantaż Lloyd George'a, dzięki nieugiętemu stanowisku Francji, której, nieświadomie zresztą, w sukurs pospieszyła niedźwiedzia gruboskórność polityki niemieckiej oraz niefrasobliwa bezczelność bolszewików, zrobił generalne „fiasco w tej stolicy Fiesców“ (jak powiada Nowaczyński; v. „Die Verschwörung des Fiesco zu Genua“ Schillera), to w Lipsku poszło „boszom“ lepiej.

Spectator.



Krzywe zwierciadło.

DOKTORYZACJA.

Uroczystość 3-go Maja w Paryżu.

Wychodzący w Paryżu tygodnik akademicki „L'Information Universitaire“ w nrze 3 z d. 13 maja b. r. zamieszcza artykuł o uroczystości na cześć Polski, jaką w rocznicę 3-go Maja urządziła w wielkim amfiteatrze Sorbony paryskiej t. zw. „Union des grandes associations francaises“ („Związek wielkich zrzeszeń francuskich“). Ze sprawozdania tego, utrzymanego w tonie nader dla nas serdecznym, dowiadujemy się, że w uroczystości tej wzięli udział wybitni przedstawiciele społeczeństwa francuskiego oraz władz rządowych i municypalnych, między innymi znany nasz przyjaciel i b. szef misji wojskowej w Polsce gen. Niessel, p. Tirman, prezes tow. „France-Pologne“ p. Calre, prezes rady miejskiej Paryża i wielu innych.

Jeden tylko szczegół dziwnie uderzyć musi we wspomnianem sprawozdaniu czytelnika polskiego i to zaraz w pierwszem zdaniu. Oto czytamy tam o „manifestation solenelle pour commémorer le 3 mai 1791, date de la déclaration de l'indépendance polonaise (sic!)“, a więc o „manifestacji uroczystej dla uczczenia 3 maja, daty ogłoszenia niepodległości Polski“.

Czytelnik obcy, przeczytawszy w „L'Information“ zdanie powyższe, istotnie gotów sobie jeszcze wyobrazić, że dzieje państwowości polskiej rozpoczynają się dopiero w r. 1791. Bądźcobądź widzimy z tego, że nasza propaganda

zagraniczna nawet na terenie krajów, z którymi pozostajemy w stosunkach najściślejszej przyjaźni, wielkie ma jeszcze pole do działania, skoro tego rodzaju „informacje" z zakresu naszej historji pojawiać się mogą nawet w sprawozdaniach z uroczystości poświęconych danej rocznicy.

ŻYCIE NAUKOWE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH

I zjazd Kół Naukowych w Poznaniu.

Zgodnie z uchwalonymi na II ogólnym Zjeździe Polskiej Mł. Akademickiej wnioskami komisji Naukowej tegoż Zjazdu, została utworzona Komisja organizacyjna, mająca za zadanie dokonanie prac przygotowawczych dla powołania do życia Związku Kół Naukowych Polskiej Młodzieży Akademickiej, instytucji równorzędnej w hierarchji organizacyjnej życia akademickiego z istniejącemi już dwoma innemi zrzeszeniami: Związkiem Bratnich Pomocy" i „Związkiem Polskich Korporacyj Akademickich". Komisja organizacyjna składała się z przedstawicieli wszystkich środowisk; przewodniczącym był kol. Bohdan Suligowski (Warszawa).

Po ukończeniu prac przygotowawczych, opracowaniu projektu statutu przyszłego Związku Kół Naukowych itp, przystąpiono do zwołania Zjazdu, który odbył się w Poznaniu w dniach 25—29 maja r. b. Wszystkie środowiska akademickie przysłały delegacje swych kół naukowych; delegatów pełnomocnych przybyło ogółem 55 (Warszawa 24, Poznań 7, Kraków 9, Lwów 8, Wilno 4, Lublin 3).

Zjazd wyłonił: Konwent senjorów, 11 sekcyj dla spraw dotyczących poszczególnych dziedzin nauki, (techniczna, matematyczna itd), oraz 5 komisyj (statutowa, postulatowa, pracy naukowej, pisma i pomocy naukowych). Zjazd rozpoczął się zebraniem plenarnem w dniu 25 maja w sali XVIII Collegium Minus. Przemówienie zagajające wygłosił kol. Bohdan Suligowski, podkreślając moment pracy jako zasadniczy warunek powodzenia każdej akcji. Następnie zabrał głos przedstawiciel Senatu Uniw. Pozn. prorektor prof. Korczyński, podnosząc znaczenie rozwoju ruchu naukowego wśród młodzieży akademickiej i życząc powodzenia pracom zjazdu. Przedstawiciel środowiska poznańskiego kol. Kuczewski powitał zjazd w imieniu gospodarzy. W imieniu Komitetu Wykonawczego II Ogólnego Zjazdu P. M. A. przemawiał kol. Wojciech Jaxa-Bąkowski członek Komitetu, delegowany specjalnie na zjazd przez Komitet Wykonawczy; podkreślił on znaczenie zjazdu, jako ważnego etapu w rozwoju organizacyjnym polskiego życia akademickiego i życzył powodzenia pracom delegatów. Dłuższe wyczerpujące przemówienie wygłosił w imieniu Związku Bratnich Pomocy, prezes związku kol. Konrad Krupski.

Do prezydjum zjazdu zostali powołani: kol. Rzóska (Poznań) — przewodniczący, Jeżewski (Warszawa) — wiceprzewodniczący, Jezierska (Lublin) — assesor, Bogdanowicz (Wilno) — assesor; sekretarzowali delegaci ze Lwowa i Krakowa. Po przyjęciu regulaminu obrad zjazdu, wygłoszony został referat p. t. „O celach i metodach pracy Kół Naukowych".

26 i 27 obradowały sekcje i komisje, przyczem nadmienić należy, że komisja statutowa pod przewodnictwem kol. Sławińskiego, wobec ogromnego materjału, jaki miała do załatwienia, zakończyła swe prace 28 o godz. 7 rano. 28 odbywały się zebrania plenarne, ostatnie plenum miało miejsce 29.

Sekcje i komisje zajmowały się z jednej strony rozpatrzeniem sposobów realizacji wniosków naukowych zjazdu wileńskiego, z drugiej — rozpatrywano szereg nowych postulatów z różnych dziedzin życia naukowego akademickiego. Podkreślić należy szczęśliwa inicjatywę komisji organizacyjnej zjazdu, a mianowicie: każdy z wniosków delegacji winien był już uprzednio być odpowiednio przygotowany i zaopatrzony w należytą motywację. Mimo to nie dało się usunąć na zjeździe pewnego rodzaju nadmiaru wniosków.

Clou zjazdu stanowiły § 1 i § 8 projektu statutu, które wywołały duże napięcie obrad i podnieconą atmosferę obrad w czasie dyskusji. Według projektu zawartego w § 1 nazwa związku miała brzmieć: Związek Kół Naukowych Polskiej Młodzieży Akademickiej, do czego zgłoszono w kom. statutowej poprawkę, polegającą na zmianie słów: „Polskiej Młodzieży Akademickiej" na słowa „Rzeczypospolitej Polskiej". Iunctim z tym paragrafem stanowił par. 8, powiadający, że „członkiem Związku Kół Naukowych P. M. A. może być każde koło naukowe polskiej młodzieży akademickiej". Do tego paragrafu zgłoszono poprawkę przez dodanie zdania: „t. j. takiej, która studjuje na wyższych zakładach naukowych Rzeczypospolitej Polskiej". Oba wnioski i poprawki drogą założenia votum seperatum w komisji przeszły pod obrady plenum. Poprawki popierała usilnie ze względów lokalnych większość delegacji wileńskiej, tudzież przedstawiciel Koła Filozoficznego słuch. Uniw. Warszawskiego. Dyskusja toczyła się pod przykrą presją niedwuznacznych oświadczeń większości delegacji wileńskiej i przedstawiciela Koła Filozoficznego słuch. Uniw. Warsz., że w razie upadku poprawek nie podpiszą aktu powstania związku. W takiej niezdrowej, z duchem praworządnego parlamentaryzmu mało mającej wspólnego atmosferze, uchwalono par. 1, odrzucając poprawkę, oraz par. 8 z poprawką. Wówczas delegat Komitetu Wykonawczego II Ogólnego Zjazdu kol. Jaxa-Bąkowski, opierając się na wnioskach komisji naukowej i ogólnej zjazdu wileńskiego, oraz na fakcie, że poprawka do par. 8 przesądza w pewnej mierze kwestje związane z przyszłym ustrojem Związku Narodowego P. M. A., na mocy kompetencji Komitetu Wykonawczego złożył oświadczenie z zastrzeżeniem co do stanowiska, jakie Komitet Wykonawczy zająć może w powyższej sprawie, łącznie do zawieszenia w mocy wymienionej uchwały zjazdu kół naukowych.

W związku z tem oświadczeniem zakwestjonowano prawo przemawiania niedelegatów i postawiono wniosek formalny o udzielanie głosu tylko delegatom. Przewodniczący kol. Rzóska chciał udzielić jednego głosu „za", jednego „przeciw" temu wnioskowi. Po oświadczeniu jednak członka Komitetu Wykonawczego, że będzie zniewolony zjazd opuścić, o ile taki wniosek, będący wyrazem mocno niewłaściwego stanowiska względem naczelnej reprezentacji akademickiej, będzie wogóle podawany pod dyskusję — prezydjum zjazdu jednomyślnie, acz może trochę za późno, stwierdziło, że delegat komitetu miał i ma prawo przemawiać. W dalszym ciągu kol. Malewicz (Warszawa), Koło Prawników U. W.) złożył oświadczenie, krytykujące stanowisko kol. Jaxa-Bąkowskiego i zarzucające mu wprowadzanie momentów politycznych (!) na zjazd naukowy. Przemówienie co do treści — niezgodne ze stanem faktycznym, co do formy — mało odpowiednie właśnie na zjeździe kół naukowych, nie wywołało niestety ze strony przewodniczącego zjazdu żadnej reakcji, wobec czego kol. Jaxa-Bąkowski ze względu na charakter członka Komitetu Wykonawczego, zmuszony był oświadczyć kol. Rzósce, iż zjazd opuszcza; przyczem nie zakomunikował tego całemu plenum, a tylko przewodniczącemu, by z racji owego incydentu nie wywołać dyskusji całego zebrania, która wobec nastroju wywołanego stanowiskiem przewodniczącego mogła się skończyć przesileniem prezydjalnem, lub nawet rozbiciem się zjazdu. O tym fakcie całe prezydjum zostało przez przewodniczącego poinformowane dopiero nazajutrz (!), poczem prezydjum przywołało na plenum do porządku kol. Malewicza i jak się dowiadujemy, wysłało list do Komitetu Wykonawczego z odpowiedniem wyjaśnieniem i stwierdzeniem bezpodstawności zarzutów kol. Malewicza w stosunku do kol. Jaxa-Bąkowskiego.

Na plenum w dniu 29-go reasumowano poprawkę do § 8-go i uchwalono tekst paragrafu, zezwalający poszczególnym kołom naukowym na przyjmowanie członków narodowście niepolskiej, pozostawiając decyzje co do przyjęcia koła do Związku kompetencji zarządu Związku (odwołanie do Rady Nadzorczej). Wniosek ten, uwzględniając specjalne warunki na kresach (Wilno), nie narusza jednak narodowej polskiej podstawy naszych kół naukowych.

Na zjeździe byli obecni w charakterze gości przedstawiciele kół naukowych warszawskiej Wolnej Wszechnicy. Delegat Wolnej Wszechnicy kol. Zandberg wygłosił na komisji głównej, która zajmowała się między innemi sprawą przyjęcia kół naukowych W. W. do Związku, referat powtórzony następnie w trochę powiększonem wydaniu na plenum; właściwie rzecz biorąc, był to wyciąg wyczerpujący (w najszerszem tego słowa znaczeniu) ze „Sprawozdania Wolnej Wszechnicy" oraz „Kalendarza Akademickiego". Rezultatem obrad nad sprawą kół naukowych W. W. było przyjęcie wniosku, pozwalającego tymże kołom na korzystanie z instytucyj i prac Związku, jednak koło naukowe W. W. nie wchodzą do Związku w charakterze członków. Uchwałę tę podkreślić należy, jako zupełnie lojalną w stosunku do uchwał II-go og. zjazdu w Wilnie, tudzież jako załatwiającą w objektywny i sprawiedliwy sposób sprawę kół Wolnej Wszechnicy.

Z ważniejszych uchwał zjazdu wymienić trzeba uchwałę o organizowaniu dokształcania teoretycznego dla robotników (sekcja techniczna, wniosek del. warszawskiej), uchwały, normujące rozdział praktyk, prowadzenie statystyki zapotrzebowań pracowników (z ukończonemi studjami) w różnych dziedzinach, uchwała o konieczności tworzenia i rozwoju katedr studjum francuskiego na wyższych uczelniach w Polsce, wreszcie uchwała o konieczności powołania do życia katedr żydoznawstwa, któreby spełniły zadanie objektywnego zbadania kwestji żydowskiej w Polsce.

Jeśli chodzi o ogólne wrażenie ze zjazdu, to stwierdzić należy intensywność wysiłków Komisji Organizacyjnej zjazdu w celu nadania mu jaknajbardziej poważnego charakteru i doprowadzenia do konkretnych wyników. Poziom i wartość obrad różnych sekcyj i komisyj były oczywiście rozmaite; ze szczególnem uznaniem wyróżnić tu należy sekcję techniczną i komisję statutową. Z pośród delegacyj wyróżniała się delegacja warszawska należytem przygotowaniem swem do prac zjazdu; o ile chodzi o delegacje wogóle, to jednak należałoby się może czasem starać o wybór ludzi bardziej orjentujących się w całokształcie życia akademickiego i... w technice zjazdowej, przez co uniknąćby można zbytecznych często wniosków merytorycznych, oraz dyskusyj i wniosków formalnych, (tak np. jeden z delegatów domagał się ciągle zapytań, kto się wstrzymuje od głosowania). Co do prowadzenia obrad zjazdu, ściślej zaś mówiąc, obrad plenarnych, to kol. Rzóska stanowił klasyczny poprostu typ przewodniczącego, nie umiejącego zupełnie takich zebrań prowadzić, bardzo mało taktownego, tudzież wykazującego (chcemy wierzyć, że podświadomie) dużą tendencję w kierunku zatracania granicy między formalnemi przemówieniami, przysługującemi przewodniczącemu, a merytoryczną oceną przedmiotu dyskusji; pozatem wprowadzał on do obrad zjazdu nieco za wielką dozę... pierwiastka własnego subjektywizmu i swoistej wesołości. To specyficznie bizantyjskie: l' Etat c'est moi przewodniczącego znalazło bodaj należytą ocenę u wielu uczestników zjazdu.

Zarząd utworzonego na zjeździe Związku Kół Naukowych Polskiej Młodzieży Akademickiej przedstawia się, jak następuje: Prezes kol. Sławiński (Uniw. Warsz.), wiceprezesi koledzy Szumiel (Polit. Warsz.), Markusfeld (Uniw. Warsz.), sekretarz: kol. Dłużewska (Un. Warsz.), skabnik: kol. Grzymałowski (Szk. Gł. Gosp. Wiejsk. w Warszawie).

Związkowi Kół Naukowych P. M. A., który ma przed sobą wielkie zadanie we współdziałaniu nad rozwojem życia naukowego młodzieży akademickiej i podtrzymywania pierwiastków narodowych w dziedzinie kultury i nauki, należy się wydatna pomoc ze strony młodzieży w formie intensywnej pracy w kołach naukowych. Życzymy Zarządowi Związku, mającemu obecnie bardzo rozległe i ważne obowiązki do spełnienia, aby tę pomoc istotnie tam znalazł oraz doczekał się pomyślnych wyników swej pracy. N

Koła naukowe Uniwersytetu Poznańskiego.

Wobec końca roku akademickiego, zwróciliśmy się listownie do zarządów wszystkich Kół naukowych Uniwersy-

Za'ew idzie . . .

Motto: Shylockracy w Europie Wschodniej się stabilizuje. —
A. N. „Myśl Narodowa" z d. 15. IV. 22.

Najboleśniejszą bodaj wewnętrzną raną naszego młodego organizmu państwowego staje się sprawa żydowska. Potężne finansowo, solidarne, wspierane miljardami zagranicznymi żydostwo międzynarodowe prowadzi z narodem i z państwem polskiem walkę na śmierć i życie. Przez podbój ekonomiczny kraju, dąży wróg naszej rasy i religji do stworzenia Judeo-Polonji, nowej Jeruzalem na wschodzie Europy. Posiadając dziś wielki wpływ na międzynarodowe stosunki polityczne, żydzi utrudniają byt państwu polskiemu, chcąc je osłabić i nagiąć do swych celów zaborczych. Wiemy np. dobrze komu głównie zawdzięczać możemy niepowodzenia naszej polityki na gruncie międzynarodowym i straty terytorjalne. Rozumiejąc, że tylko w czasie naszej niewoli mieli wolną rękę i mogli dokonywać ekonomicznego podboju Polski bezkarnie, żydzi z zaciętością, właściwą swej rasie, zwalczali ideę państwa polskiego, a dziś gdy ono istnieje, rzucają mu kłody pod nogi. Łącząc się zawsze z silniejszym przeciwko słabszemu, stawali po stronie hakaty, Austrji i Rosji przeciwko nam, lekceważąc na każdym kroku naród polski i jego wiekowe tradycje.

Zakończenie wojny w Europie i konferencji w Wersalu ujawniło potężny wpływ żydów na politykę wszechświatową. Ulegają im rządy tak wielkich i potężnych państw jak Anglja, Stany Zjednocz. i Włochy. Gdy zabrakło dla żydów w Polsce żandarma w postaci caratu, Habsburgów i Hohenzollernów, stworzyli sobie oni nowego w postaci par. 93 traktatu wersalskiego oraz w postaci Ligi Narodów, aby później sprowadzać do Polski misje swych wszechwładnych współwyznawców z Anglji i Ameryki w celu kontrolowania zarządzeń suwerennego państwa.

Solidarność i wytrwałość żydowska w osiąganiu zamierzonych celów sa tak wielkie, że nie jest bynajmniej paradoksem nazwa „mocarstwa anonimowego". Jego międzynarodowi funkcjonarjusze umieli w konsekwentnem dążeniu do zniszczenia obcej sobie kultury i etyki chrześcijańskiej spożytkować dla siebie wszystko, wciskając się w każdą ważniejszą dziedzinę życia społecznego i kulturalnego narodów aryjskich. Dla osiągnięcia swych celów rozpętywują oni w różnych krajach walkę stanową, demoralizują administrację, podkopują wszelkimi sposobami zdrowie moralne młodzieży, ba, nawet sięgają do najwyższych wartości życia narodowego: do nauki, literatury i sztuki, aby je zbezcześcić i urobić po swojemu. W tej dziedzinie potężnym środkiem oddziaływania dla nich jest opanowywanie katedr uniwersyteckich, prasy, produkcji literackiej i artystycznej, tudzież pozyskiwanie wpływów na młode talenty oraz całe szkoły literacko-artystyczne. Przytem deprawując wszystkich i wszystko, głoszą urbi et orbi hasła „wolności ludów", „braterstwa narodów" i „równości"; sami jednak uważając się za coś wyższego, pracują wyłącznie dla chwały i potęgi „mocarstwa anonimowego". W dziedzinie stosunków polityczno-społecznych, żydostwo stworzyło socjalizm, popierając jednocześnie ultrakonserwatyzm, celem pogłębienia różnic oraz wywoływania walk społecznych, z których czerpie zyski nie kto inny, jak owo właśnie „mocarstwo".

Semici rządzą się kodeksem własnym, talmudycznym i obcą im jest etyka kultury, wyrosłej na zasadach chrześcijańskich. Rozumiejąc, że dany naród aryjski, tem łatwiejszym będzie do opanowania, im większej ulegnie demoralizacji, żydostwo dąży do zniszczenia siły duchowej narodów. Nie znamy dzieł, pisanych przez żydów, któreby krzewiły wśród społeczeństw etykę i moralność. Natomiast dekadencja moralna i pornografja kwitną we wszystkich prawie utworach autorów semickich. Do kultury europejskiej naród żydowski nic nie wniósł, ale i nic z niej nie wziął, aby udoskonalić i wzbogacić własnego ducha.

Oni to właśnie, członkowie potężnego „mocarstwa" chcą zburzyć i zrujnować wszystkie wartości duchowe, które odwieczna kultura ludów aryjskich stworzyła, w ciągu dziejów, chcą budować świat od nowa na innych podstawach, na zasadach własnej etyki talmudycznej i krzewić własną kulturę żydowską — dla swych własnych „wyższych" ponad wszystko celów. W tem tkwi istotna przyczyna walki Semity z Arją, walki dwóch światów, walki ras, dwóch kultur, zupełnie się nawzajem wykluczających...

Polska jest właśnie główną widownią takich zmagań się. Cztery miljony Semitów, sprytnych i wytrwałych, solidarnych i oszczędnych, agresywnych i bezczelnych, pragnie panować nad dwudziestu kilku miljonami powolnych i dobrodusznych, kłócących się i leniwych, łatwowiernych i rozrzutnych Aryjczyków. Tu w Polsce właśnie, „mocarstwo anonimowe" chce stworzyć sobie silną podstawę polityczną i ekonomiczną dla dalszej akcji i rozpostrzeniania się. Setki tysięcy żydłaków, pionierów brudu, szachrajstwa i bolszewizmu płynie od Rosji ku nam, aby wraz z tubylczą Judeą kłaść fundamenty pod panowanie międzynarodowej Shylockracy. Wciskają się i działają w Polsce już wszędzie: w ministerstwach, dyplomacji, w sztabach, sądownictwie, urzędach... Miejscowe i ze wschodu przybyłe żydostwo kuje po nocach język polski, aby dniem zalewać nasze uniwersytety, banki i urzędy. Tu zaś znowu uczą się, pracują, szpiegują wyłącznie tylko dla chwały i potęgi „mocarstwa anonimowego". Aby ujrzeć całą grozę zalewu żydowskiego, wystarczy tylko wziąć do ręki statystykę b. Królestwa Kongresowego:

w roku 1817 żydzi stanowili 7.8 proc. ogółu ludności
w roku 1827 żydzi stanowili 9.3 proc. „
w roku 1857 żydzi stanowili 12.25 proc. „
w roku 1890 żydzi stanowili 13.9 proc. „
w roku 1907 żydzi stanowili 14,49 proc. „
w roku 1909 żydzi stanowili 14.64 proc. „
w roku 1921 żydzi stanowili przeszło 15 proc. ogół. ludn.

Warszawa miała w roku 1816 żydów 15 579 czyli 16 proc. ogólnej ludności; w roku 1909 odsetek żydów stolicy Polski doszedł prawie do 40 proc., co liczbowo wynosiło wówczas 300 000. W r. 1909 odsetek „mniejszości narodowej" (mowa tu wyłącznie o żydach) w ogólnej liczbie lu-

tetu Poznańskiego z prośbą o nadesłanie nam sprawozdań z działalności tych organizacyj. Do chwili zamknięcia numeru otrzymaliśmy sprawozdania pięciu Kół, które drukujemy poniżej.

Zarazem musimy wyrazić zdziwienie z powodu dziwnej zaiste opieszałości zarządów reszty Kół, które nie nadsyłając sprawozdań prasie akademickiej, pomijają jedyną sposobność poinformowania szerszego ogółu akademickiego i nieakademickiego o swem istnieniu, swych celach, potrzebach i działalności. Potem zaś narzeka się na „brak zainteresowania i poparcia“ ze strony tegoż ogółu.

KOŁO PRAWNIKÓW I EKONOMISTÓW.

Koło Prawników i Ekonomistów założone zostało w roku 1919, choć właściwa jego działalność rozpoczęła się dopiero w roku 1920. Do zadań Koła należy w pierwszym rzędzie wydawnictwo skryptów i tych wykładów, dla których niema odpowiednich podręczników, jak również pośredniczenie w nabywaniu podręczników i wydawnictw kół innych uniwersytetów.

Szerszej działalności stały na przeszkodzie niedostateczne fundusze, jakimi Koło rozporządza oraz słabe zainteresowanie ze strony członków. Zebrania dyskusyjne w ubiegłym roku akadem. odbywały się przy bardzo nielicznym gronie słuchaczy, a na jednym z nich oświadczono się nawet, aby zarząd Koła zwrócił uwagę głównie na pomoce naukowe.

W tym dziale rzeczywiście zainteresowanie było dość duże. Niektóre wydawnictwa własne jak „Encyklopedja Prawa“ i „Gospodarcze dzieje Polski“, doczekały się już drugiego wydania. Liczba prenumerat kwartalnika „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny“, które przyjmuje Koło po cenach zniżonych, stale wzrasta.

Chcąc przyjść z pomocą kolegom z III-go roku ekonomji, Koło przystąpiło do wydawnictwa skryptów z Prawa Handlowego i Samorządu, których to skryptów pierwsze części już się ukazały, a następne w najbliższych dniach się ukażą. Zarząd brał żywy udział w życiu akademickiem, wysyłając ze swego grona delegata na Zjazd wileński, czy też pomagając w organizacji Zjazdu Kół Naukowych, a ostatnio w VII Zjeździe Prawników i Ekonomistów Polskich.

Koło posiada obecnie około 500 członków.

Zarząd stanowią: kol. Bolesta (prezes), kol. Wołłowicz (wiceprezes), kol. Kiok (skarbnik) oraz kol. Maliński (sekretarz).

W ostatnich czasach z zarządu ustąpili kol. Chełmiński oraz kol. Iwiński, którzy ukończywszy studja, opuścili Poznań.

KOŁO POLONISTÓW.

Koło Polonistów zostało założone w r. 1919, istnieje więc prawie od dnia otwarcia naszej wszechnicy. Praca jest podzielona na dwie sekcje: językową i historyczno-literacką. Obie urządzają w miarę zgłaszania u przewodniczących referatów, zebrania, na których odczytuje się i poddaje dyskusji daną pracę. Członków liczy Koło ponad 80. Nie ograniczając się do pracy wewnątrz, Koło zamierza wydać własnym nakładem gramatykę języka starocerkiewnego *), którego znajomość jest niezbędna dla każdego językoznawcy. Poparło nasze przedsięwzięcie i, mamy nadzieję, będzie popierać w dalszym ciągu M. W. R. i O. P. oraz tutejsze społeczeństwo, które licznemi ofiarami przekonywa nas, że rozumie potrzeby nauki polskiej. Dla wzajemnego zżycia się członków urządza Koło szereg wycieczek, cieszących się niezwykłą frekwencją. Tym sposobem zwiedziliśmy wiele miejscowości w Województwie Poznańskiem, korzystając zawsze z nadarzających się sposobności oglądania historycznych budowli, czy bibljotek.

Rozwój Koła jest ściśle związany z jego bibljoteką, która liczy około 1500 tomów. Dzieła nowe zakupuje się rzadko. Część otrzymywanych drogą składek funduszy obraca się na oprawę książek. W roku bieżącym zaznaczyła się działalność Koła nazewnątrz w urządzeniu Akademji mickiewiczowskiej, z której dochód został przeznaczony na cele wydawnicze Koła. Wewnątrz Koła powstała w roku bieżącym trzecia sekcja, literacko-artystyczna, niebawem zwinięta z powodów natury formalnej. Urządzony przed jej otworzeniem wieczór recytacyjny, dał bardzo pomyślne rezultaty, wykazując, że biorący w tym wieczorze czynny udział, umiejętnie zorganizowani mogliby stworzyć związek, któryby uniknął losu pogrzebania za życia, mimo braku własnej tablicy. Najbliższym naszym celem będzie, po wydaniu gramatyki prof. Lehr-Spławińskiego, zredagowanie jednodniówki, dającej rezultaty pracy w naszych sekcjach.

Skład zarządu Koła: prezes — kol. Góralczyk Stanisław, wiceprezes — kol. Paluszkiewicz Marjan, sekretarz — kol. Masłowski Karol, skarbnik — kol. Serafińska Anna, bibljotekarz — kol. Gapski Bronisław, referent prasowy — kol. Balicki Stefan.

*) pióra prof. Lehr-Spławińskiego.

KOŁO ASTRONOMICZNO-GEOFIZYCZNE.

Koło Astronomiczno-Geofizyczne zawiązało się w styczniu 1920 r. Do organizacji Koła przyczynił się bardzo p. prof. Smosarski, oddawszy wieżę Instytutu Meteorologicznego do dyspozycji Koła. Głównem zadaniem Koła jest pielęgnowanie wiedzy astronomicznej i geofizycznej. Jako środki do osiągnięcia tego celu służą: I.) Zajęcia praktyczne: A) zapoznanie się z niebem gwiaździstem, z gwiazdami, z ruchem pozornym sklepienia niebieskiego, z dobowym i rocznym, z ruchem pozornym słońca, księżyca i planet, zapoznanie się z biegunem, równikiem i z ekliptyką. Dalej ocenianie odległości między gwiazdami oraz ćwiczenia w rozpoznawaniu wielkości gwiazd; B) pokazy przez lunetę astronomiczną; obserwacja plam słonecznych, kraterów i mórz księżyca, planet, księżyców Jowisza, gwiazd podwójnych i mgławic. II. A) Trygonometrja sferyczna dla członków; B) pogadanki i referaty.

W roku sprawozdawczym wygłoszono następujące referaty: kol. L. Strzyżewski: O niezwykłych zachodach słońca, obserwowanych na Giewoncie pod Zakopanem, kol. Burdecki cykl referatów o Ziemi w szczególności z dziedziny geologji, kol. Karszewski trzy referaty o Marsie z uwzględnieniem najnowszych teoryj o warunkach, istniejących na tej planecie.

Na polu obserwacyjnym zajmowano się zimą wieczorami gwiazdami, a w dzień słońcem tj. plamami i pochodniami, oraz wykonano szereg dokładnych rysunków. 17. X. 21 roku obserwowano przebieg zaćmienia księżyca, trwającego od 11—3 w nocy przy przecudnej pogodzie. Cząstkowego zaćmienia słońca z dnia 28. III. 22 r. nie można było obserwować z powodu zachmurzonego nieba. Obecnie przeniesiono lunetę Koła do „Uniwersyteckiego Obserwatorjum Astronomicznego“ w Górczynie, którem kieruje prof. B. Zaleski, a skąd obserwuje się specjalnie planety. Przy obserwacji Jowisza widać oprócz czterech jego księżyców, kilka równoległych pasów na tarczy planety. W ostatnich dniach obserwowano przejścia księżyców Jowisza pod jego tarczą, wyjścia z poza jego tarczy i zaćmienia ich przez cień planety. Przy Saturnie widać świetnie jego pierścień, którego szerokość jest raz większa, raz mniejsza, zależnie od tego w jakim stosunku stoją do siebie Saturn, Słońce i Ziemia (obecnie pierścień jest bardzo wąski). Czasem widać też 1 lub 2 z 10-ciu księżyców Saturna. Ponieważ Mars w tym roku znajduje się w opozycji (do zbliżenia korzystnej), zwraca się specjalną uwagę na te planetę. Przy większem powiększeniu obserwować można wyraźnie jeden z jego biegunów, a słabiej części kontynentów. Koło ma do dyspozycji lunetę o otworze 2 i pół cala przy powiększeniach 50/100/150 x. Wreszcie posiada Koło bibljotekę, składającą się z około 60 tomów, dokładny atlas nieba gwiaździstego oraz szereg map.

Koło liczy obecnie 42 członków.

Skład zarządu w b. r. akad. jest następujący: kol. Ludwik Strzyżewski, prezes, kol. Stanisław Andruszewski—wiceprezes, kol. Jerzy Sławski—sekretarz, kol. Tadeusz Grześkowiak — skarbnik i kol. Feliks Bartlitz — bibljotekarz.

KOŁO MEDYKÓW.

Koło Medyków w Poznaniu powstało w pierwszych miesiącach 1920 roku, (jest więc jednem z najmłodszych kół Uniwersytetu Poznańskiego), jednak właściwy rozwój jego datuje się dopiero od stycznia 1921, to jest od czasu utworzenia na naszej wszechnicy Wydziału lekarskiego i powrotu wszystkich kolegów z wojska. Początkowo rozwój Koła szedł bardzo wolno naprzód, a to z powodu tego, że pracę w Kole prowadzili w większości wypadków koledzy, którzy byli w Poznaniu jedynie na tak zwanych wojskowych urlopach akademickich. Z nastaniem na uniwersytecie warunków normalnych Koło Medyków rozwija się bardzo pomyślnie. Obecnie czynne są następujące sekcje: bibloteki, dochodów niestałych, skryptów i referatów, ułatwień i pomocy koleżeńskiej, pożyczkowa i zdrowia. Pokrótce postaram się scharakteryzować działalność każdej sekcji.

Sekcja bibljoteki: w lutym 1920 r. było w bibljotece Koła zaledwie kilkanaście tomów podręczników i dzieł naukowych. Dziś bibljoteka liczy przeszło 300 tomów dzieł. Z każdym prawie dniem ilość książek zwrasta. Staramy się dać członkom Koła obszerną bibljotekę, aby mogli w niej znaleźć wszystkie dzieła, pogłębiające studjum medyczne. Przy bibljotece jest czytelnia, gdzie koledzy mogą swobodnie pracować i uczyć się. Czytelnia abonuje kilka dzienników, tygodników i miesięczników. Większość z nich jest bezpłatnie przysyłaną przez administracje odpowiednich pism.

Sekcja dochodów niestałych ma na celu urządzanie różnego rodzaju imprez dochodowych, celem przysporzenia Kołu funduszów materjalnych. Urządzono wieczorek koleżeński, a niedawno kabaret ze współudziałem najwybitniejszych sił artystycznych Poznania.

Sekcja skryptów i referatów ma za zadanie wydawnictwo skryptów i urządzanie odczytów i referatów z dziedziny medycyny. Odczyty te i referaty były wygłaszane przez kolegów. Ostatnio zaproszono do współudziału lekarzy z Poznania, którzy bardzo chętnie przychodzą nam w pracy z pomocą.

Dążeniem sekcji ułatwień i pomocy koleżeńskiej jest sprowadzanie dla kolegów książek (z pierwszego źródła i po niższych niż rynkowe cenach) zawieranie w związku z tymi celami umów z księgarzami, wyszukiwanie w miarę możności dla kolegów zajęć, związanych ze studjami medycznemi itp. Sekcja zdrowia jest właściwie działem „Bratniej Pomocy“, Koło wyznacza tylko dla tej sekcji kierownika fachowego. Sekcja pożyczkowa jest najmłodszą sekcją koła Medyków. Zorganizowana zaledwie miesiąc temu, wydała pożyczek na 300 tysięcy mkp. — Trzeba zaznaczyć, że wszystkie wyżej wymienione sekcje rozpoczęły swoją działalność dopiero w b. r. akad. W ubiegłym roku czynna była tylko sekcja bibljoteki.

Prezesem koła jest kol. Antoni Pawlikowski.

Znaczna ilość ogółu medyków, coś około 90 proc., są członkami Koła. Biorąc pod uwagę to, że Koło Medyków jest instytucją bardzo młodą, trzeba stwierdzić, że rozwija się ono bardzo pomyślnie; cieszy się poparciem kolegów, którzy chętnie pomagają zarządowi w jego dążeniach, ma również wiele sympatji u profesorów, co jest bardzo pocieszającym dla nas objawem; z tego względu żywimy wielkie nadzieje co do przyszłego rozwoju Koła. Pracy do postawienia Koła na zupełnie dobrej stopie jest jeszcze bardzo dużo, braki są, lecz te dadzą się w przyszłości usunąć, gdyż nie tylko zarząd, ale wszyscy członkowie pracują usilnie dla dobra Koła.

KOŁO ROLNIKÓW.

Wobec obszernego sprawozdania z działalności Koła, drukowanego w nrze 1 „Akademika“, podajemy tylko krótki bilans tegorocznej pracy:

Sekcja naukowa — posiedzeń z referatami i dyskusją 8; 2 odczyty zaproszonych osób z organizacyj rolniczych. Zawiązała się podsekcja hodowlana; w stadjum organizacji znajduje się podsekcja ekonomiczna. Sekcja wycieczek i praktyk mimo trudności dostarczyła praktyk wszystkim zgłoszonym kandy-

---

dności miejskiej b Królestwa Kongresowego wynosił już 40.2 proc., a przecież jeszcze do połowy ubiegłego stulecia niektóre miasta Królestwa i Galicji zachowały się bez żydów. Tak. np. Kielce do r. 1861 nie miały ich wcale; dziś jest tam już 37,5 proc. przybyszów semickiego pochodzenia. W Lublinie „mniejszość“ stała się większością (50.8 proc.); Mława w r. 1808 nie posiadała wcale żydów, w sto lat później było ich tam z górą 45 proc. W całym szeregu większych miast Polski udział żydów wynosi 40 do 50 proc., a nawet dochodzi do 80 proc. (Brześć Litewski 73 proc., Pińsk 74 proc., Białystok (nb. miasto wojewódzkie, liczące blisko 100 tys. mieszkańców) 82 procent (!), Kałuszyn 85.2 proc. *)

To są cyfry zastraszające! A trzeba jeszcze wziąć pod uwagę fakt stałego napływu do nas żydów z Rosji i wtedy dopiero zrozumieć można w pełni grozę położenia. Czy może sobie ktoś wyobrazić, aby jedyny polski magazyn w miasteczku, gdzie jest 70 lub 80 proc. żydów, mógł konkurować z kilkudziesięcioma magazynami żydowskiemi? Czy w takich warunkach można myśleć o rozwoju polskiego handlu, przemysłu i rzemiosł?

A zajrzyjmy do statystyki urzędów i sądów (szczególnie w Małopolsce). Są one nie do wiary zażydzone (np. zarząd poczty we Lwowie). Intendantury wojskowe i szpitale — to istna Palestyna! Najgroźniejszym jednak objawem jest zalew wyższych uczelni naukowych przez żydów. Warszawski uniwersytet ma w b. roku akad. 32 proc. członków „mocarstwa anonimowego“, lwowski 43 proc., krakowski 25.5 proc. itd. Rezultatem tego jest fakt, że w Warszawie dziś na 70 i kilku aplikantów sądowych jest zaledwie dwudziestu Polaków. Zupełnie podobny objaw zachodzi i w świecie lekarskim. Dziś na wydziałach lekarskich wszędzie z wyjątkiem Poznania i Lublina liczba żydów studentów zrównała się z liczbą Polaków, lub przekroczyła ją. Ładna perspektywa! Jeszcze jedna wojna w Polsce, a będzie na wszystkich wydziałach naszych uniwersytetów 50 proc. a może i więcej Semitów, którzy dzięki swemu sprytowi, pracowitości i swym łajdactwom, a z drugiej strony dzięki łatwowierności słowiańskiej opanują prasę, katedry uniwersyteckie, stanowiska rządowe i prywatne, sądownictwo, no, i wtedy właśnie skończy się ostateczna stabilizacja międzynarodowej „Shylockracy“ w Polsce. Wówczas już będzie za późno!

Wielkopolska jest tą szczęśliwą dzielnicą Polski, gdzie odsetek żydów jest nader nikły. Był czas, że i tutaj panoszyło się żydostwo. Przed mniejwięcej czterdziestu laty dzisiejszy Stary Rynek w Poznaniu miał zaledwie kilka magazynów polskich, reszta była w rękach żydów. Handel zbożem i bydłem był wtedy również wyłącznie w rękach żydowskich. Rozumny patrjotyzm ekonomiczny i solidarność społeczeństwa polskiego wypleniły żydowskie chwasty z gleby wielkopolskiej. Dziś Wielkopolska może się szczycić wspaniałym dorobkiem w zakresie rozwoju polskiego handlu i przemysłu, a nasze bezżydzie jest przedmiotem pożądań i zazdrości rodaków z innych dzielnic. Jednak na laurach spocząć nie możemy. Warunki polityczne i ekonomiczne uległy zasadniczej zmianie. O ile poprzednio w czasie niewoli, całą uwagę i pracę poświęcaliśmy jedynie sprawom gospodarczym oraz organizacji życia społecznego, to dziś praca około budowy państwa, praca polityczna, siłą rzeczy absorbować musi wielką część naszej energji. Z tego faktu korzystają niewątpliwie żydzi i próbują czynić zamachy na nasze placówki gospodarcze. Wielkopolska wczorajsza, t. j. z czasów rządów pruskich była twierdzą, o której zdobyciu nie mogła marzyć falanga żydostwa; Wielkopolska dzisiejsza nie jest tak straszną dla nowoczesnych Shylocków i jej opanowanie gospodarcze staje się możliwszem. Ile jest prawdy w tem twierdzeniu, to można wnioskować ze stopnia zażydzenia, jakiemu już uległy (w ciągu 3 lat) miasta w b. dzielnicy pruskiej, leżące na b. pograniczu rosyjsko-niemieckiem, np. Toruń, który dziś sprawia wrażenie pomorskiej Jerozolimy. Opanowywanie wprost zastraszające rynków handlowych u nas przez żydów z innych dzielnic jest faktem bardzo znamiennym. Żydowski „Drang nach Westen“ będzie trwał i wzmagał się stale. Setki tysięcy żydów prze, bez przerwy, wszystkiemi drogami z głodującej Rosji ku Polsce. Zamykanie granic, internowanie i wysiedlanie natrętnych przybyszów nie pomoże tu zupełnie. Zawsze znajdzie się ktoś wpływowy, kto ujmie się za czarną masą, zjeżdżającą do Polski na żer. Raz tym opiekunem będzie sejmowy klub posłów żydowskich, drugi raz międzynarodowe stowarzyszenie „Alliance Israelite“, innym razem jakiś polski towarzysz z pod czerwonej gwiazdy, lub „pewne“ mocarstwo, udzielające Polsce pożyczki finansowej i t. p.

Jedyną zaporą, o którą rozbić się mogą żydowskie zamachy na naszą niepodległość polityczną i ekonomiczną, czynnikiem, uniemożliwiającym pobyt żydom w Polsce, jest walka rozumna i wytrwała całego społeczeństwa na każdem polu, w każdej dziedzinie z wszystkiem co jest jawnie lub skrycie żydowskiem. Do tej walki zaciętej musi stanąć cała Polska, jak długa i szeroka, a więc i Wielkopolska brać też udział w niej musi. Praca nad odżydzeniem Polski popłynąć musi szerokiem łożyskiem i nikogo w tej pracy braknąć nie może! Zdobyliśmy już niepodległość polityczną, nie zostawiajmy więc przyszłym pokoleniom kraju w kajdanach niewoli ekonomicznej. Wypowiadając żydowstwu walkę, musimy zwyciężyć! I niech nas tutaj nie trwożą palby międzynarodowej prasy żydowskiej oraz międzynarodowej finansjery. Walczymy na swojem i o swoje, a walczyć jest komu, trzeba tylko chcieć, bo, jak mówi Krasiński:

„Zmartwychwstaje się z pod gromu,
Nie zmartwychwstaje się z pod sromu.“

Jerzy Radomyski.

*) Nie potrzeba tu już chyba wspominać o potwornem zażydzeniu małych miasteczek b. Król. Kongr., kresów wsch. i Małopolski. Wystarczy wspomnieć, że są między nimi takie osiedla ludzkie, w których niema ani jednego Aryjczyka (np. w miasteczku Świerże woj. lubelskiego jest 100% żydów). W kilkudziesięciu miasteczkach udział żydów przekracza 90%.

datom i zorganizowała 8 wycieczek pod fachowym kierunkiem profesorów. Sekcja wydawnicza dostarczyła przeszło 200 skryptów własnych i obcych wydawnictw członkom Koła. Bibljoteka została powiększona o sto kilkadziesiąt tomów najnowszej literatury rolniczej. Koło zorganizowało świetnie udany bal w Białej Sali Bazaru i herbatkę towarzyską w hot. „Continental".

Koło dostarczyło 14 sekretarzy na walny zjazd Centr. Tow. Gosp. (C. T. G.). Delegaci Koła uczestniczyli w Ogólnoakademickim Zjeździe w Wilnie, w zjeździe kół naukowych w Poznaniu, w zjeździe kół rolniczych w Krakowie. Na tym ostatnim opracowano statut związku kół rolniczych, który obecnie wszedł jako podsekcja do Związku kół naukowych. Praca Koła we wszystkich kierunkach rozwija się coraz lepiej i coraz intensywniej. Członków liczy Koło 120.

SPRAWA REFORMY STUDJÓW NA WYDZIALE LEKARSKIM U. P.

Od kolegów z wydziału lekarskiego otrzymujemy następujący komunikat:

W sobotę, dnia 27 maja b. r. odbył się wiec studentów Uniwersytetu Poznańskiego wydziału lekarskiego, protestujący przeciwko systemowi studjów wprowadzonemu rozporządzeniem Min. R. i O. P. z dnia 18. 10. 20 roku. Rozporządzenie to krępuje swobodę studjów uniwersyteckich, a w szczególności godzi w tych akademików, którzy stracili po kilka lat studjów z powodu działań wojennych, spiesząc na obronę granic zagrożonej Ojczyzny.

Po dłuższej dyskusji przeprowadzonej w obecności p. Dziekana i pp. profesorów wydziału lekarskiego, uchwalono rezolucję domagającą się zniesienia rygoru egzaminów rocznych i powtarzania roku w razie niezdania, przywrócenia systemu rygorozalnego z prawem obierania terminów pierwszego rygorozum w czasie przed rozpoczęciem studjów klinicznych.

„Jednodniówka naukowa".

Redakcja „Brzasku" powzięła szczęśliwą inicjatywę, wydając w przeddzień I Zjazdu Kół naukowych „Jednodniówkę akademicką" poświęconą sprawom naukowym. Podkreślamy to tem chętniej, że jak dotychczas jedynym terenem, na którym mieliśmy możność stykania się z „Brzaskiem", był teren walki o zasady i metody działalności ideowo-politycznej.

Pozostawiając do następnego numeru dokładniejsze omówienie poszczególnych artykułów, zaznaczamy jedynie, że Jednodniówka porusza cały szereg ważnych dla życia naukowego naszych wyższych uczelni zagadnień i że stanowiła ona niewątpliwie cenną pomoc dla delegatów kół naukowych na Zjeździe.

Staranna szata zewnętrzna harmonizuje z treścią „Jednodniówki. Natomiast przykro rażą usterki językowe, od których wprost się roją poszczególne artykuły. Wyrażenia takie jak np.: „Warszawa osięga po tym (liczby studentów) względem nawet taki Berlin", są dowodem, że styl autora artykułu, z którego cytujemy to zdanie, znajduje się do tej pory pod silnym wpływem niemieckiej składni i konstrukcji myślowej.

Czysty zysk ze sprzedaży Jednodniówki przeznaczony jest na rzecz Centrali Kół Naukowych.

Planety w czerwcu.

(Komunikat Koła Astron.-Geofiz. przy Uniw. Pozn.)

Merkury jest z powodu jego dolnego złączenia ze słońcem 18. VI, już w pierwszych dniach czerwca niewidoczny. Wenera znajduje się w Bliźniętach, pod koniec miesiąca w Raku i widoczna jest jako „gwiazda wieczorna" po godz. 10-tej wiecz. Mars widoczny jest przez całą noc. 10. VI. znajduje się w opozycji ze słońcem i kulminuje z tego powodu o północy. Odległość jego od ziemi wynosi w tym dniu 69 mil km. (podczas konjunkcji z dnia 29. VII. 21. 390 mil km.). Średnica jego wynosić będzie 21". Jest to jedna z najkorzystniejszych opozycyj Marsa (najw. zbliżenie nastąpi w r. 1924, średnica jego wynosić będzie 25"), z drugiej strony tegoroczna opozycja bardzo niekorzystna, ponieważ Mars w naszej szerokości geograficznej znajduje się nader nisko na południu, tak że atmosfera ziemska bardzo obserwacjom przeszkadza.

Jowisz i Saturn zachodzą na początku czerwca o 2-giej w nocy (pod koniec miesiąca Saturn już przed północą). Obydwie planety znajdują się w Pannie i to na zachód od α Virginii (Spica). Jowisz i Wenera mają b. jasny blask, Saturn świeci różowo, a Mars jest czerwony. Rok 1922 jest jeszcze korzystny do obserwacyj Jowisza i Saturna, gdyż znajdują się one dosyć wysoko na niebie. Jowisz natomiast, który ma szybszy bieg od Saturna, coraz więcej się od niego oddala i w 1923 roku znajdziemy go w najniższej części Zodjaku. J. S.

SPRAWY WOJSKOWE

Naród zbrojny.

Państwowość nasza świeżo odbudowana, znajduje się wciąż jeszcze w wielkiem niebezpieczeństwie. Potężne narody, okalające Polskę z zachodu i wschodu czyhają na naszą zgubę; traktat niemiecko-bolszewicki zawarty ostatnio w Rapallo jest najlepszym tego dowodem. Polska jak długa i szeroka liczy tylko około 28 miljonów mieszkańców, a sąsiedzi nasi, Niemcy, bolszewicy, Litwini — to zwarta masa obejmująca około 200 miljonów wrogiej nam ludności. W razie wojny miljonowe armje Niemców i bolszewików w krótkim czasie byłyby w stanie zalać nasze długie i niekorzystne granice, o ile nie wytężymy wszelkich sił w kierunku stworzenia silnej i dobrze wyszkolonej armji czynnej i co i co najważniejsze, armji rezerwowej, która, jak ostatnia wojna wykazała, — decyduje o wyniku wojny. Wojskowi twierdzą nawet, że bez armji rezerwowej dziś wojny prowadzić nie można. Ustawa polska zezwala jedynie na rokroczny kontyngent 110 tys. rekruta. Jest to bardzo mało, lecz na więcej nie stać nas przy obecnym stanie naszego skarbu. Gdzie jednak państwo jest bezsilne, tam naród działać musi, tam naród myśleć i pracować powinien. Inicjatywa społeczna musi zająć się sprawą bezpieczeństwa i obrony granic swego kraju. My, naród polski, musimy przygotować rezerwy, gotowe każdej chwili stanąć na zew ojczyzny. Nie na tem koniec. Trzeba zilustrować społeczeństwu grozę najazdu niemiecko-bolszewickiego, trzeba mu przedstawić uczucia zemsty, zaciętości i wściekłości, któremi nasz niemiecki sąsad kierować się będzie, gdy dla niego wybije godzina rewanżu za odebranie mu Wielkopolski, Pomorza, Śląska, najbogatszych dzielnic, jakie Rzesza niemiecka posiadała.

O ile nie chcemy, by wróg zaraz w pierwszych dniach wojny postąpił aż pod Wisłę, zabierając i niszcząc wszystko to, co stanowi nasze bogactwo, musimy już dziś, zwłaszcza tutaj na naszych kresach zachodnich, stanąć wszyscy jak jeden mąż zorganizowani w silnych związkach i towarzystwach rezerwowych, sposobiąc się do walki i to do walki ciężkiej i krwawej o każdy cal ziemi naszej.

My Polacy nie możemy sobie na to pozwolić by ludzie starsi, ponad 50 lat liczący, mogli pozostać w danym razie w domu. Nie, zarówno starcy jak i młodzież od 17—18 roku życia, kobiety nawet — wszystko w razie wojny stanąć będzie musiało do apelu i w najrozmaitszy sposób pomagać w potrzebie armji czynnej. 15—20 procent ludności naszej zasilać wówczas winno nasz front zewnętrzny, a co najważniejsze, front wewnętrzny. Stać się będziemy musieli Narodem Zbrojnym.

Najlepszym dowodem, że nasze kresy zachodnie zrozumiały niebezpieczeństwo, jakie nam grozi w bliskiej już może przyszłości ze strony niemieckiej, jest fakt, że stworzono już potężne organizacje, które czuwać będą nad przysposobieniem rezerw dla armji czynnej, i które zrzeszać i gromadzić będą całe zastępy przyszłych bojowników o całość i wolność Polski.

Już od kilku miesięcy istnieje potężny „Związek Oficerów rezerwowych Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej", który organizuje oficerów rezerwowych, tych nauczycieli, wychowawców i przywódców swego narodu w zakresie wojskowym. Związek ten uważa się za jedną wielką rodzinę, skupiającą zdemobilizowanego oficera, kształcącą go dalej we wiedzy wojskowej, budzącą w nim ducha wojskowego i narodowego. Tutaj też przygotowuje się współpracę ze związkami byłych powstańców, rezerwistów, żołnierzy, którzy w razie wojny stanowić będą ostoję armji naszej.

Dnia 14 b. m. stworzono właśnie podwaliny pod taki polski „Kriegerverein"; powstał mianowicie „Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków Kresów Zachodnich".

Organizacje wyżej wymienione mają zapewnioną pomoc władz wojskowych. Jesteśmy więc na najlepszej drodze, by stworzyć stan ciągłego i wytężonego pogotowia zbrojnego; stanowi ono w naszem położeniu rzecz konieczną i tylko ludzie ślepi na to co się dzieje, albo zdrajcy mogą głosić coś przeciwnego.

Związki wojskowe, o których mowa, będą czynnikiem bardzo ważnym w naszem życiu państwowem i narodowem. Związek powstańców i wojaków głosi m. i. takie cele, do których dąży: „rozszerzanie idei niepodległości Państwa Polskiego na młodsze pokolenia i budzenie poczucia obowiązków obywatelskich, skupianie wszystkich obywateli narodowości polskiej, podtrzymywanie ducha solidarności i braterskości" i t. p. Organizacje istnieją; trzeba teraz tylko zapełnić je ludźmi chętnymi do pracy

Wszyscy, jak jeden, zrozumieć musimy, że wobec grożącego nam niebezpieczeństwa niemieckiego winniśmy stać się czynnymi pracownikami w tych instytucjach „rezerwy" polskiej.

Każdy inteligent, a przedewszystkiem młodzież akademicka, zjednoczona w obozach narodowych i ta, której los Polski leży na sercu, niech uprzytomni sobie swe zadanie wobec ojczyzny, niech stanie w zwartych szeregach do pracy, czy to w Związku Oficerów rezerw. (oficerowie), czy to w Towarzystwach Powstańców i Wojaków, które tworzą się teraz we wszystkich miastach, osiedlach i wioskach.

Polak każdy to dziś żołnierz, czy to na froncie zewnętrznym, czy też wewnętrznym, a Polska Zbrojna to nasze hasło, to nasz zew!

Poznań, d. 15. V. 22.

Tadeusz Piechur.

KRONIKA

Wiadomości ogólno-akademickie.

Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETU WYKONAWCZEGO. II-GO ZJAZDU P. M. A. W WILNIE.

Stosunki międzynarodowe młodzieży polskiej.

Komitet Wykonawczy II Ogólnoak. Zj. Mł. Polsk. w Wilnie, jako jedno z najważniejszych swych zadań, podjął akcję nawiązania i ożywienia stosunków młodzieży polskiej z młodzieżą państw zagranicznych, przedewszystkiem zaś krajów zaprzyjaźnionych z Polską. Pracą w tym kierunku zajęła się komisja dla spraw zagranicznych, wyłoniona przez Komitet, na czele której stanął kol. Jan Baliński-Jundziłł. W ciągu krótkiego stosunkowo okresu czasu komisja osiągnęła wydatne rezultaty swej działalności, wyrażające się w podniesieniu znaczenia młodzieży polskiej w stosunkach międzynarodowych a tem samem zwiększeniu autorytetu międzynarodowego Polski wogóle. W liczbach rezultaty działalności komisji wyrażają się w zorganizowaniu 4 wycieczek młodzieży polskiej do Czechosłowacji i jednej wycieczki do Rumunji, oraz dwóch wycieczek młodzieży jugosłowiańskiej i jednej młodzieży czeskiej. Pozatem przedstawiciele młodzieży polskiej uczestniczyli w Zjeździe samopomocowym w Turnowie (Czechosłowacja)*), zorganizowanym przez Międzynar. Federację Młodz. Chrześcijańskiej (w charakterze wyłącznie informacyjnym), oraz w „Olimpjadach" włoskich i kongresie włoskiej organizacji studentów „Corda fratres".

W czasie pobytu w Rzymie, przedstawiciel młodzieży polskiej p. Baliński-Jundziłł przyjęty był na prywatnej audjencji u Ojca św. Sprawozdanie z przebiegu uroczystości młodzieży włoskiej w Rzymie podajemy osobno.

Przy okazji zaznaczyć należy, że akcja nawiązania stosunków międzynarodowych przez młodzież polską nie spotyka się dotychczas z odpowiednim zainteresowaniem zarówno wśród starszego społeczeństwa, jak i wśród młodzieży. Komisja dla Spr. Zagr. Kom. Wyk. nie posiada dotychczas np. dostatecznej ilości wykwalifikowanych odpowiednio współpracowników. Społeczeństwo nie docenia dotychczas akcji naszej młodzieży, zacieśniającej węzły sympatji i zaufania w stosunku do Polski ze strony młodych pokoleń państw zaprzyjaźnionych.

*) O zjeździe tym pisaliśmy już obszernie w nrze 5 „Akad." (Przyp. Red.)

Delegat młodzieży polskiej na uroczystościach w Rzymie.

Przed paru tygodniami powrócił z Rzymu przebywający tam przez przeciąg dni kilkunastu przewodniczący komisji zagranicznej Komitetu Wykonawczego II Ogólnoakademickiego Zjazdu Mł. Polsk. kol. Jan Baliński-Jundziłł, który reprezentował tam młodzież polską na uroczystościach młodzieży włoskiej z okazji urządzenia w tym czasie pierwszych „Olimpjad" włoskich oraz zjazdu włoskiej organizacji studenckiej „Corda fratres". Kol. Baliński-Jundziłł poza stanowiskiem członka Kom. Wyk. Polsk. Mł. Ak. piastuje także godność wice-prezesa Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. I. E.). W tym charakterze od prezesa Konfederacji p. Gerard'a (Francja), otrzymał polecenie reprezentowania całej tej organizacji na uroczystościach rzymskich. Zaznaczyć tu przytem należy, że wspomniane „Olimpiady", jakkolwiek uwzględniają głównie sportową dziedzinę życia młodzieży włoskiej, odegrały jednak obecnie tę rolę, że zjazd ich tegoroczny miał stanowić etap na drodze porozumienia się z innemi zrzeszeniami międzyorganizacyjnemi w sprawie utworzenia Związku Narodowego Młodzieży Włoskiej, któryby wszedł w skład owej „C. I. E." („Confederation intern. des Etudiants").

Uroczyste otwarcie „Olimpjad" i kongresu odbyło się jednocześnie na Kapitolu w obecności następcy tronu włoskiego, przedstawicieli rządowych, prasy, parlamentu, senatów poszczególnych wszechnic i t. p. Szereg mówców wygłosiło mowy powitalne, między innemi także przedstawiciel Polski.

Następnego dnia odbyła się uroczystość złożenia wieńców na grobie Żołnierza Nieznanego. W imieniu Polski i Belgji złożył wieniec przedstawiciel Polski, wygłaszając przy tej sposobności przemówienie, w którem podkreślił tradycje walko o wolność, łączące Polskę, Włochy i Belgję.

Na program w sposób imponujący urządzonych „Olimpjad" prócz zawodów sportowych, złożyły się także zawody literacko-artystyczne. Zainteresowanie przebiegiem zawodów we Włoszech było olbrzymie. Nad Komitetem Centralnym „Olimpjad" objął protektorat król włoski.

Na zakończenie odbyło się przyjęcie w Ministerjum Spraw Zagranicznych dla przedstawicieli młodzieży zagranicznej. W nieobecności ministra Spraw Zagranicznych Szancera, powitał przemówieniem uczestników bankietu podsekretarz stanu p. Tosti di Valminuta. Odpowiadał mu między innymi kol. Baliński-Jundziłł, który dziękował za serdeczną gościnę, oraz podkreślił niezwykle szczęśliwą inicjatywę młodzieży włoskiej nie ograniczenia się przy organizowaniu „Olimpjad" jedynie do zawodów sportowych, lecz wprowadzenia także pierwiastku intelektualnego, przez zorganizowanie zawodów literacko-artystycznych. Dalej podkreślił mówca, że po raz pierwszy zostały nawiązane stosunki między młodzieżą polską i włoską. Należy mieć nadzieję, że stosunki te i nadal przyczyniać się będą do zacieśnienia zadzierżgniętych węzłów przyjaźni polsko-włoskiej. W imieniu młodzieży polskiej zaprosił mówca młodzież włoską, aby w czasie ferji letnich zorganizowała wycieczkę do Polski.

W bankiecie uczestniczyli poza przedstawicielami Polski, przedstawiciele Francji, Belgji, Szwajcarji i Czechosłowacji. Natomiast przedstawiciele młodzieży węgierskiej, którzy uczestniczyli w charakterze gości w kongresie „Corda Fratres", na bankiet zaproszeni nie byli.

Podkreślić należy serdeczność, z jaką podejmowano w Rzymie przedstawiciela polskiego, który spotykał się z dużą życzliwością młodzieży włoskiej, szczególniej zaś Komitetu Organizacyjnego „Olimpjad". Pozatem nawiązał on także stosunki z organizacjami młodzieży włoskiej: „Federazione Universitaria Italiana" i „Federazione Universitaria Catolica".

Prasa włoska zamieściła szereg życzliwych artykułów i wzmianek o wystąpieniach przedstawiciela młodzieży polskiej, a dziennik „Giornale d'Italia", przytaczając przemówienie p. Balińskiego-Jundziłła nad mogiłą Żołnierza Nieznanego, zamieścił także jego fotografję.

Na skutek zaproszenia przedstawiciela młodzieży polskiej zorganizowana zostanie w lecie wycieczka do Polski około 50 studentów włoskich oraz włoskiej drużyny sportowej. W składzie wycieczki znajdzie się zapewne drużyna footbalowa, byłoby więc pożądanem, ażeby szczególniej akademickie zrzeszenia sportowe porozumiały się z Komitetem Wykonawczym w tej właśnie sprawie, a także wogóle w sprawie organizacji wycieczek zagranicznych, zgodnie z wnioskami, przyjętymi na II-gim Zjeździe Og.-akad. w Wilnie. Na przyjazd wycieczki włoskiej powinny zwrócić także uwagę wszystkie inne organizacje wraz z całym ogółem akademickim i zająć się w swoim zakresie (w porozumieniu z Kom. Wyk.) serdecznem przyjęciem naszych gości.

Delegat młodzieży polskiej u Ojca św.

W czasie pobytu w Rzymie na uroczystościach młodzieży włoskiej, przedstawiciel Komitetu Wykonawczego II Ogólnoakademickiego Zj. Mł. P. w Wilnie kol. Baliński-Jundziłł został przyjęty na audjencji prywatnej przez Ojca św., któremu złożył hołd w imieniu katolickiej młodzieży polskiej.

Audiencja, utrzymana w tonie b. serdecznym, trwała około pół godziny; Ojciec św. dopytywał się serdecznie o stosunki wśród młodzieży polskiej i poruszał wspomnienia z czasów Swego pobytu w Polsce, wkońcu zaś udzielił apostolskiego błogosławieństwa dla polskiej młodzieży akademickiej oraz jej rodzin.

*

Zjazd Rady Nadzorczej Kom. Wyk. P. M. A.

W uzupełnieniu sprawozdania ze Zjazdu Rady Nadz. K. W., podanego w zeszytym nrze „Akad.", podajemy następujące szczegóły, zakomunikowane nam przez sekcję prasowo-inf. K. W. oraz przez jednego z jego członków:

Dnia 14 b. m. odbył się w Warszawie I. Zjazd wyłonionej przez środowiska uniwersyteckie — Rady Naczelnej, która — w myśl uchwał Zjazdu Ogólnoakademickiego w Wilnie — kontroluje działalność Komitetu Wykonawczego. Komitet ten jak wiadomo jest obecnie najwyższą władzą reprezentacyjną polskiej młodzieży akademickiej.

Na Zjazd przybyli delegaci ze wszystkich środowisk. Warszawę reprezentowali kol. kol. Skiwski i Rogowski. Lwów — kol. Czartoryski. Poznań — kol. Chrzanowski i Skórzewski. Kraków — kol. Grąplewski i Bilik. Lublin — kol. ks. Wojsa, Wilno — kol. kol. Kiersnowski i Hejberg; przewodniczył kol. Skórzewski (Poznań).

Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu Wykonawczego złożył kol. prezes Chaciński. Następny mówca, kol. Baliński, przedstawił w obszernym referacie sprawę stosunków ze zrzeszeniami młodzieży akademickiej państw zagranicznych, podkreślając ich wielkie znaczenie dla rozwoju życia akademickiego w Polsce. W toku ożywionej dyskusji, jaka się rozwinęła, kol. Witold Czerwiński nakreślił opracowany przez Komitet Wykonawczy projekt organizacji międzynarodowej wymiany studentów oraz wymiany dzieł naukowych i podręczników uniwersyteckich. Następny z kolei mówca kol. Wojciech Jaxa-Bakowski, jako referent komisji dla spraw naukowych, w obszernym wywodzie przedstawił opracowane i złożone władzom państwowym memorjały w sprawie realizacji wniosków Komisji Naukowej II Zjazdu Ogólnego P. M. A. oraz projekty dalszej realizacji tych wniosków. Zarówno memorjały te, jak i projekty Rada aprobowała.

Po wyczerpującej dyskusji, w której wypowiedzieli się wszyscy uczestnicy Zjazdu, uchwalono na wniosek referenta kol. Czerwińskiego — regulamin Komitetu Wykonawczego i Rady Naczelnej.

Z dalszych obrad zasługuje na podniesienie referat prezesa Związku Bratnich Pomocy a zarazem członka Rady Administracyjnej „Conf. int. des Etud." (C. I. E.) kol. Krupskiego, który udzielił zebranym nader interesujących i wyczerpujących informacyj na temat stosunków, panujących na terenie „Wszechświatowej Federacji Studentów-Chrześcijan", zdając zarazem sprawozdanie ze zjazdu w Turnowie, zorganizowanego przez to zrzeszenie.

W zakończeniu podajemy najważniejsze postulaty, które uzyskały jednomyślną aprobatę Rady Naczelnej: 1. wszelkie wycieczki zagraniczne polskiej młodzieży akademickiej winny podlegać rejestracji w Komitecie Wykonawczym, 2. wszelkie starania o subwencje ze strony Rządu na cele, związane z reprezentacją zagraniczną (przyjęcia i wyjazdu) winny być podejmowane za aprobatą Komitetu Wykonawczego i jego pośrednictwem, 3. Komitet Wykonawczy wzywa poszczególne środowiska do rozbudzenia zainteresowania wśród młodzieży akcją Komisji dla spraw zagranicznych, zmierzającą do planowej organizacji stosunków ze zrzeszeniami młodzieży akademickiej w państwach zagranicznych.

Zjazd Związku Bratnich Pomocy w Warszawie.

W zeszłym numerze „Akad." donieśliśmy krótko o Ziezdzie Zw. Br. Pomocy, — obecnie zaś stosownie do zapowiedzi, podajemy kilka nadesłanych nam przez jednego z kolegów szczegółów z obrad. Red.

W dniach 29. 4. do 1. 5. b. r. odbył się w Warszawie III. Zjazd Delegatów Bratnich Pomocy. Obrady miały na ogół przebieg dość spokojny, mimo bardzo obfitego programu, dopuszczającego obszerną dyskusję.

Szerzej potraktować mam zamiar chwilowo tylko jedną z najaktualniejszych i najważniejszych dla nas spraw, gdyż dopiero po zasięgnięciu zupełnie ścisłych informacyj będę w stanie zdać dokładne sprawozdanie.

Tą najważniejszą sprawą była dla środowiska naszego sprawa kolonji nadmorskich w Gdyni, gdyż jako najbliżej położone i najsilniej związane z Pomorzem środowisko, mieliśmy największe widoki otrzymania mandatu zorganizowania i administrowania kolonji. I rzeczywiście zapadła taka uchwała; nasi delegaci zgodzili się na nią, zastrzegając sobie jednakże, iż studenci i studentki wyznania mojżeszowego nie będą dopuszczeni do kolonji.

Wymienione zastrzeżenie dla nas tak naturalne i zrozumiałe, nie trafiło niestety do przekonania większości kolegów z Krakowa i Warszawy, którzy w bardzo ostry sposób wystąpili przeciw naszej delegacji, stojąc na stanowisku, iż w instytucjach samopomocowych nie można zważać na żadne różnice wyznaniowe. Mimo więc ostrzegawczych słów przewodniczącego delegacji poznańskiej kol. Ig. Chrzanowskiego, który zupełnie rzeczowo i jasno przedstawił Zjazdowi nieprzyjazny stosunek społeczeństwa pomorskiego do żydów i połączone z tem niebezpieczeństwo bojkotowania kolonji przez społeczeństwo, uznano żydów za równouprawnionych z innymi studentami, odrzucając poprawkę środowiska poznańskiego.

Zajęcie takiego stanowiska przez Zjazd, zmusiło naszą delegację do zrzeczenia się mandatu organizacji i administracji, co naturalnie wywołało pewne zaniepokojenie, tembardziej, że na zapytanie, czy Poznań będzie przynajmniej według sił i możności współpracował w koloniach, przewodniczący delegacji poznańskiej poczynił bardzo poważne zastrzeżenia, powołując się m. in. na statut Br. Pom. i zastrzegł sobie wolną rękę.

Nas musi zajęcie tak przychylnego żydom stanowiska przez kolegów z Krakowa i Warszawy tembardziej dziwić, iż koledzy ci powinni znać z własnego doświadczenia arogancję i ruchliwość żydowską, powinni przeto móc sobie łatwo wyobrazić, że przy dopuszczeniu do współpracy żydów, Dlatego też dochodzę do wniosku, że koledzy ci albo się absolutnie nie orjentują w kwestji żydowskiej, albo działali tak z powodów zgoła dla mnie niewyjaśnionych. W każdym bądź razie uważam za swój obowiązek ich stanowisko, jako dla ogółu młodzieży szkodliwe, podać do wiadomości i jaknajostrzej napiętnować, solidaryzując się zarazem ze stanowczą postawą naszej delegacji. **Poraj.**

„Odrodzenie" w roku akad. 1921/22.

W ostatnim (4—5) zeszycie „Prądu", organu „Odrodzenia", znajdujemy szereg interesujących danych, dotyczących owej organizacji.

I tak: Koło warszawskie „Odrodzenia" liczy 260 zgórą członków na Uniwersytecie, Politechnice i reszcie wyższych uczelni stolicy. Koło krakowskie, obejmujące na razie tylko Uniwersytet liczy 130, jest więc drugiem co do siły liczebnej. Koło lubelskie ma 70 członków, poznańskie — 30, lwowskie (obejmujące Uniw., Polit. i Akad. Weter.) — 27, wileńskie — 30.

Wszystkie niemal Koła rozwijały żywą działalność zwłaszcza samokształcąco-referatową — w tej dziedzinie wyróżniało się specjalnie Koło warszawskie i krakowskie.

Młodzież Wszechpolska.

WARSZAWA.

Koło warszawskie Mł. Wszechp., które powstało pod nazwą Narod. Zjedn. Mł. Akad. w grudniu 1919 roku, rozwijało w b. roku akad. (1921/22) żywą działalność wewnętrzną.

W ciągu roku zostały wygłoszone następujące referaty: 1. kol. J. Rembieliński: „Nasze zadania i cele", 2. p. St. Pieńkowski: „Wpływy żydowskie w literaturze i sztuce", 3. kol. J. Jodzewicz: „Życie ideowe młodzieży akademickiej", 4. pos. J. Zamorski: „Demokratyzacja Galicji Wschodniej w okresie konstytucyjnym", 5. red. A. Sadzewicz: „Bolszewizm a żydzi", 6. red. Z. Berezowski: „Rola inteligencji w Polsce współczesnej", 7. pos. ks. K. Lutosławski: „Istota walki o Wilno", 8. dr. T. Gluziński: „Bankructwo liberalizmu", 9. kol. Z. Marynowski: „Młodzież a polityka", 10. pos. dr. St. Dąbrowski: „Walka o rekruta pod okupacją".

Zarząd Koła stanowili: kol. Jan Rembieliński (prezes), kol. Zdzisław Marynowski (wiceprezes), kol. Edward Muszalski (sekretarz gen.), kol. Witold Chwalewik (red. „Głosu Akadem."), kol. Ludwik Przyjemski (skarbnik), kol. Stanisław Zgliczyński (sekretarz uniwersytecki), kol. Stanisław Gadomski (sekretarz na Politechnice), kol. Madaliński (sekretarz na Wyższ. Szk. Gosp. W.), kol. Jerzy Kwasieborski (przew. komisji kulturalno-oświatowej). W skład Rady Naczelnej wchodzili: kol. Wojciech Bąkowski, kol. Jan Jodzewicz, kol. Rabski, kol. Szeller i kol. Żółkowski.

POZNAŃ.

Koło poznańskie Mł. Wszechp. powstało jako Nar. Zjednoczenie Mł. Akad. w lutym 1920 roku. Działalność jego w b. roku akad. była nader żywą i wszechstronną; prowadzono ją w sekcjach: politycznej, referatowej, pracy społecznej, pracy na kresach zachodnich, bibljoteki, życia towarzyskiego i dochodów niestałych.

Odbyły się prócz zebrań walnych 3 ogólne zebrania referatowe i 7 zebrań referatowych sekcji polit. Bliższe szczegóły o działalności poszczególnych sekcyj i całego Koła zamieściliśmy w prze 1. 2. 3 i 5 „Akademika".

Zarząd Koła stanowili w r. b.: kol. Wincenty Łącki — prezes, kol. Henryk Rossmann — wiceprezes, kol. Edward Gajowczyk — sekretarz, kol. Karol Fischbach — skarbnik, kol. Grzelachowski — gospodarz, kol. Alfred Jesionowski — sekretarz i kol. Hasiński.

Referat Dra Kozickiego. Dnia 31 maja wygłosił na ogólnem zebraniu referatowem Koła p. dr. Stan. Kozicki odczyt p. t. „Położenie międzynarodowe Polski po konferencji genueńskiej".

Bibljoteka Koła nabyła w ostatnich tygodniach ponad 100 cennych dzieł z literatury społeczno-politycznej. Między innymi sprowadzono z Paryża za pośrednictwem miejscowej księgarni „Au coin de France" wszystkie wybitniejsze dzieła znanych nacjonalistów francuskich Barrès'a, Maurras'a, Daudet'a, Bainville'a i Valois'a. Przy bibljotece powstało archiwum prasowe, nadto stale jest czynną czytelnia czasopism oficie zaopatrzona.

BYDGOSZCZ.

Dnia 9 czerwca b. r. powstało na tutejszej Akademji Rolniczej Koło Młodzieży Wszechpolskiej. Bliższe szczegóły w korespondencji z Bydgoszczy, zamieszczonej w dzisiejszym numerze „Akademika".

KRAKÓW.

Koło krakowskie Młodz. Wszechp. powstało (jako Nar. Zjedn. Mł. Akad.) w lutym 1921 roku. W bież. roku akad. wykazało Koło dużą żywotność w każdej dziedzinie swej działalności i cieszy się coraz większymi wpływami na Uniw. Jagiellońskim.

Z pośród zaproszonych przedstawicieli starszego społeczeństwa wygłosili referaty: 1. prof. St. Grabski: „Zadanie młodzieży w odrodzonej Polsce" (w styczniu) i 2. prof. dr. Stan. Głąbiński: „Rzut oka na obecny stan polityki gospodarczej Polski" (w kwietniu).

Prezesem Koła był kol. Klaudjusz Hrabyk, sekretarzem kol. Jan Tabaczyński.

*

Uczczenie pamięci ś. p. A. Skarbka. W dn. 2 czerwca odbyło się uroczyste zebranie Koła krakowskiego Mł. Wszechp. dla uczczenia pamięci wielkiego patrjoty i męża stanu ś. p. A. Skarbka. Do czcigodnej wdowy po Zmarłym hr. Felicji Skarbkowej wysłano następującą depeszę:

„Przygnębieni wieścią o zgonie ś. p. posła Aleksandra Skarbka przesyłamy wyrazy głębokiego smutku, jaki nami owładnął po stracie tego czcigodnego Męża i tak zasłużonego około obrony polskich kresów Rzeczypospolitej i Lwowa Polaka.

Za Młodzież Wszechpolską w Krakowie: Klaudjusz Hrabyk, prezes; Jan Tabaczyński, sekretarz".

LWÓW.

Koło lwowskie Mł. Wszechp. powstało w lutym 1922 r. jako Nar. Zjedn. Mł. Akad. i rozwinęło odrazu intensywną działalność.

Na zebraniach, odbywających się co niedzielę, omawiano następujące tematy: 1. „Historja ruchu wszechpolskiego młodzieży i nasze zadania" — w zebraniu wzięli udział i zabierali głos jako uczestnicy tego ruchu w poprzednich pokoleniach lwowskiej młodzieży red. dr. Mejbaum i dr. Mękarski. 2. Następne dwa zebrania poświęcono omawianiu artykułów w „Przeglądzie Wszechpolskim". 3. „Naród a narodowość" — ref. dr. Mejbaum. 4. „Naród w pojęciu Z. Wasilewskiego" — ref. kol. A. Deryng. 5. „Naród w pojęciach pisarzy Polski niepodległej" — ref. kol. J. Zieliński. 6. „Rewolucja, studjum prof. St. Grabskiego" — ref. kol. Zagajewski, korref. kol. Bertoni. 7. Omówienie dalszych numerów „Przegl. Wszechp.". 8. „Naród a państwo" — ref. kol. J. Tyszkowski. 9. Omówienie „Przegl. Wszechp." — ref. kol. J. Zieliński. 10. „Nacjonalizm a imperjalizm".

Zarząd Koła stanowią: kol. Zdzisław Stahl — prezes, kol. Józef Tyszkowski — wiceprezes i skarbnik, kol. Antoni Deryng — sekretarz, kol. Leopold Alter, Tadeusz Kosiński, Jerzy Teisseyre, Józef Zieliński. W skład Komisji Rewizyjnej wchodzą: kol. Tadeusz Bertoni, Irena Czarnecka i Irena Golczewska.

LUBLIN.

Koło lubelskie Mł. Wszechp. powstało jako Nar. Zjedn. Mł. Akad. w roku 1919. Rozwijało się w b. roku akad. nader pomyślnie i jest silnie skonsolidowane.

Wygłoszono następujące referaty: 1. red. Sasorski: „Organizacje młodzieży akademickiej w czasie niewoli, 2. M. Zalewska: „Myśli nowoczesnego Polaka", 3. red. Z. Berezowski: „Wewnętrzna i zewnętrzna polityka Polski", 4. T. Ciświcki: „Walka o Wilno", 5. K. Rutkowski „Przełom ideowy wśród młodzieży", 6. „O pracy organizacyjnej", 7. W. Kremer: „Sprzysiężenie światowe żydów".

WILNO.

Koło wileńskie Mł. Wszechp. powstało w dniu 3 maja b. r. Bliższe szczegóły w korespondencji z Wilna.

Środowisko Poznańskie.

„Bratnia Pomoc" Towarzystwo Studentów Uniwersytetu Poznańskiego.

Z sekcji informacyjno-prasowej „Br. Pomocy" otrzymujemy następujący komunikat:

Jak już donosiliśmy Nadzwyczajne Walne Zebranie „Bratniej Pomocy" Tow. Studentów Uniwersytetu Poznańskiego zwołane na 13 maja 1922 roku o godz. 3 po poł. nie mogło się odbyć z powodu braku wymaganej statutem ilości członków. W myśl par. 25 statutu „Br. Pomocy" zwołano ponownie Nadzwyczajne Walne Zebranie na czwartek, dnia 18 maja b. r.

Nadzwyczajne Walne Zebranie zagaił prezes „Bratniej Pomocy" kol. Florjan Sandach. W przemówieniu swem nadmienił kol. prezes, że ostatnie Walne Zebranie, które się odbyło dnia 7 marca uchwaliło zwołać Nadzwyczajne Walne Zebranie w przeciągu 6 tygodni celem przedstawienia bilansu na dzień 31 grudnia 1922 roku. W myśl tej uchwały zwołał obecny Zarząd Nadzwyczajne Walne Zebranie na dzień 13 maja b. r., ażeby umożliwić także uchwalenie zmian statutu, wymaganych przez Sąd rejestrowy. Zebranie to nie mogło się odbyć z powodu niedostatecznej ilości członków; zwołano przeto do sali Domu Akademickiego na czwartek dnia 18 maja nowe Nadzwyczajne Walne Zebranie, którego uchwały miały obowiązywać bez względu na ilość obecnych członków. Stwierdziwszy prawo- i uchwałomocność zebrania kol prezes przedstawił kandydatów do prezydjum w następującym składzie: kol. Grabskiego Ignacego, jako przewodniczącego; kol. Krawczyńskiego i Cysewskiego, jako ławników, Chrzanowskiego Ignacego i Wegnera Franciszka, jako sekretarzy. Walne Zebranie przyjęło propozycję tę przez aklamację.

Po krótkim wstępie odczytuje przewodniczący porządek obrad, a kol. Chrzanowski Ignacy regulamin Walnych Zebrań „Bratniej Pomocy". Tak porządek obrad jak i protokóły z dwuch ostatnich walnych zebrań przyjęli zebrani jednogłośnie bez dyskusji. Następnie kol. Zieliński Mieczysław, skarbnik „Bratniej Pomocy" przedstawił bilans Towarzystwa na dzień 31 grudnia 1921 roku, który jednogłośnie przyjęto. Z kolei następuje referat kol. Wegnera dotyczący zmian statutu. Po krótkiej treściwej dyskusji dotyczącej Sądu Koleżeńskiego „Bratniej Pomocy", proponowane przez Zarząd zmiany z drobnemi modyfikacjami zostały przyjęte. Następnie kol. prezes referuje sprawę mianowania Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom członkiem honorowym „Bratniej Pomocy", wymieniając wielkie zasługi, które Komitet ten położył około kuchni „Bratniej Pomocy". Wniosek przyjęto przez aklamację.

Na kilka interpelacji dotyczących kuchni „Bratniej Pomocy" udzielił kol. Florjan Sandach szczegółowych wyjaśnień, poczem zamknął zebranie.

P. S. Specjalne podziękowanie należy się p. Wiecheciowi Stanisławowi, zaprzysiężonemu rewizorowi ksiąg z Poznania, ul. Niegolewskich 16, który mozolną i żmudną pracę ustawienia bilansu oraz rewizji książkowości „Bratniej Pomocy" w wszystkich agendach, wykonał honorowo, dając temsamem dowód szczerego zrozumienia humanitarnych celów naszego Towarzystwa.

A. Bilans Towarzystwa „Bratnia Pomoc", Tow. Stud. Uniw. Poznańskiego

Z DNIA 31. GRUDNIA 1921.

AKTYWA

Gotówka	Sekretarjat	48 114.38	
	Sekcja Sklepu	78 134.—	
	Sekcja Kuchen.	928 108.35	
	Dom Akadem.	30 354.—	1 084 710.73
Banki	Sekretarjat	951 752.23	
	Sekcja Sklepu	185 164.70	
	Sekcja Kuchen.	20 177.15	1 157 094.08
Pożyczki			367 360.—
Efekty			10 000.—
Urządzenie	Sekretarjat	250 000.—	
	Sekcja Sklepu	10 000.—	
	Sekcja Kuchen.	350 000.—	
	Sekcja Kuchen. na Sołaczu	604 110.—	1 214 110.—
			3 833 274.81

PASSYWA

Bratnia Pomoc w likwidacji	165 984.43
Samopomoc w likwidacji	555 847.25
Czysty zysk	3 111 443.13
	3 833 274.81

B. Rachunek zysków i strat.

WINIEN:

Sekcja Pracy	46 015.85
Dom Akademicki	306 511.—
Sekcja czytelniana	35 685.50
Sekcja zdrowia	53 550.—
Sekcja żywnościowa (zlikwid.)	1 816 658.—
Czysty zysk	3 111 443.13
	5 369 863.48

MA:

Konto członków wspierających	1 003 252.—
Sekcja mieszkaniowa	40 800.—
Sekretarjat	53 697.88
Procenta	8 151.—
Sekcja Personalna	241 480.—
Sekcja Kuchenna	566 658.50
Zabawy ogrodowe	8 048.50
Sekcja sklepu	261 983.70
Kuratorjum	550 000.—
Składki	1 700 591.90
Towar	935 200.—
	5 369 863.48

Zgodność powyższego bilansu oraz rachunku zysków i strat, z prawidłowo prowadzoną książkowością „Bratniej Pomocy" Studentów Uniwersytetu Poznańskiego poświadczam.

Poznań, dnia 10 maja 1922.

(—) Stanisław WIECHEĆ
zaprzysiężony rewizor ksiąg.

Za zgodność odpisu:
(—) Mieczysław ZIELIŃSKI
skarbnik.

„Myśl Radykalna".

Zapowiadany przez „Przegląd Poranny" pierwszy okazowy numer „Myśli Radykalnej", organu R. M. A. (Radykalnej Młodz. Akad.) ukazał się. Doprawdy, trzeba było mieć dużo odwagi, aby zdobyć się na podobną manifestację. „Myśl Radykalna" odróżnia się wybitnie tem z pośród wszystkich czasopism młodzieży akademickiej. Brak w niej przejawów jakiejkolwiek myśli na pół bodaj dojrzałej. Robi wrażenie pisemka żydzików komunistycznych z 3-ej klasy, w którem nienawiść obecnego ustroju i stosunków w Polsce, nienawiść do obozu narodowego i Kościoła katolickiego jest żywiołowa. Typowo rosyjski nihilizm, frazes bez żadnej treści, niemal patologiczny bezład myśli — oto sympatycy większości elaboratów popisowego numeru Młodzieży Radykalnej.

Spotykamy tam takie próbki stylu:

„rozwiązywania... niedomówień..."

„Na progu globowej areny zmagań społecznych..."

„I ci, którzy dotychczas siedzieli wygodnie na krzesłach Historji, zadygotali w posadach";

„Redukcja jego leży w mocy inteligencji, która... poprzez uświadamianie mas sprowadzić może pewne odchylenie linji zburzenia, nawiązanie do jutra przeżytych dni, bo tłum w porywie zemsty dojść może do negacji samego siebie i ocucić się dopiero w szkarłacie krwi, a wtedy dzieło tworzenia może mieć wyraz przewróconych bogów. albo też bardzo bolesny..."

Z pod oceny tej wyjmujemy trzy artykuły: „Klasa pracująca w Ideach Stanisława Brzozowskiego", „O potrzebie pracy na gruncie robotniczym", a nawet „O swobode myśli".

Elaboraty w „Myśli Radykalnej" na gruncie akademickim nie oddziałają na nikogo, albowiem jesteśmy głęboko przekonani, że społeczeństwo akademickie stoi na nieporównanie wyższym poziomie od „radykalnych" autorów majaczeń, jakie przynosi nam pierwszy zeszyt organu R. M. A.

Natomiast przykrego doznaje się wrażenia, czytając w „Myśli Rad." wiadomość, że tego rodzaju typy społeczne idą z oświatą między robotników wielkopolskich. Działalność ta niewątpliwie da opłakane rezultaty. Powinni się nad tem zastanowić sumienni działacze społeczni, jeśli naprawdę nie chcą, aby naszym rzeszom robotniczym szczepiono trąd nihilizmu wschodniego.

M. S.

Środowisko Warszawskie.

Księga pamiątkowa Uniwersytetu Warszawskiego.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Walne Zebranie Konferencji Delegatów Kół Naukowych U. W. powzięło uchwałę wydania Księgi Pamiątkowej U. W. z powodu przypadającego w 1925 r. dziesięciolecia wznowienia Wszechnicy. Wydawnictwo obejmować będzie historję założenia organizacji i rozwoju Uniwersytetu, jak również życia i działalności młodzieży w latach 1915—1925. Księga, jak sam jej charakter wskazuje, będzie pracą zbiorową. Przewidziany współudział uproszonych profesorów, b. wychowańców oraz młodzieży akademickiej zapewni Księdze wszechstronne ujęcie bogatego materjału. Komitet redakcyjny, złożony z pp. Stanisława Czosnowskiego, M. J. Grydzewskiego, J. Goldmana, St. Nowakowskiego i W. Topolińskiego uprasza osoby posiadające odpowiednie materjały (druki, odezwy, protokóły zebrań, wycinki, fotografje) o łaskawe zaofiarowanie ich, względnie wypożyczenie pod adresem: Komitet redakcyjny Księgi Pamiątkowej U. W. Nowy-Świat 21, Straż Kresowa, pokój 5, p. Feliks Chrzanowski, od 11 do 1-ej w południe.

Środowisko Lwowskie.

Wiec ogólno-akademicki we Lwowie.

W niedzielę 28 maja odbył się w auli Uniw. Jana Kazimierza drugi z rzędu w b. roku akad. wiec ogólno-akademicki, który stał się wspaniałą manifestacją narodowych przekonań ogromnej większości młodzieży lwowskiej. We wiecu wzięli udział przedstawiciele senatów wszystkich trzech wyższych uczelni lwowskich oraz niezwykle licznie zgromadzona brać akademicka.

Po zagajeniu obrad przez prezesa „Czytelni Akad." kol. Bertoniego, objął przewodnictwo kol. Adamiak. Pierwszy punkt porządku obrad obejmował sprawozdanie ze Zjazdu wileńskiego. Składali je: kol. Żurowski (sprawy samopomocowe, naukowe i ogólne) oraz kol. Bertoni (sprawy ideowo-polityczne). Kol. Bertoni w swem pełnem życia przemówieniu, kreśląc fizjonomję ideowo-polityczną Zjazdu, stwierdził zupełny tryumf haseł nacjonalistycznych.

W dyskusji nad referatami zabierało głos kilku przywódców lwowskiej „lewicy" akademickiej (zwłaszcza kol. Dziurzyński, Hejnosz, Bajsarowicz i i.) wysuwając często zgoła bezsensowne zarzuty pod adresem obozu narodowego. Zarzuty te sparowali z łatwością kol. Scheuring i Stahl.

Imieniem akad. sekcji „Rozwoju" składał oświadczenie kol. Stroński; wywołało ono burzę oklasków. Po wyczerpaniu dyskusji przyjęto jednomyślnie wniosek udzielający absolutorjum delegacji lwowskiej na Zjazd Wileński.

Następnym punktem porządku obrad było sprawozdanie kol. Czartoryskiego ze Zjazdu Rady Nadzorczej Kom. Wyk. w Warszawie, które przyjęto do wiadomości. Wkońcu zaś przy 19 wstrzymujących się od głosowania wybrano jednomyślnie jako delegatów Lwowa do Rady Nadz. Kom. Wyk. kol. Czartoryskiego („Odrodzenie") i kol. Stahla (Młodz. Wszechpolska).

Wiec odbył się we wzorowym porządku, mimo że koledzy z pod czerwonego sztandaru usiłowali przeszkadzać obradom.

*

Uczczenie przyjaciół Polski przez Wszechnicę Lwowską.

W dniu 30 maja odbyła się na Uniwersytecie Jana Kazimierza, we Lwowie, uroczystość wręczenia dyplomów doktoratów honorowych, przyznanych już dawniej przez wydziały wszechnicy lwowskiej pięciu mężom wybitnie dla Polski zasłużonym: kardynałowi Mercier, marszałkowi Fochowi, prezydentowi Poincarému, Herbertowi Hooverowi i prof. Lordowi. Rektor Uniw. prof. Jan Kasprowicz wygłosił przy tej sposobności przepiękne przemówienie, pełne głębokich myśli i refleksyj z przeszłości, a poświęcone zasługom dostojnych przyjaciół naszych z Francji, Belgji i wielkiej republiki północno-amerykańskiej.

Samo wręczenie dyplomów odbyło się za pośrednictwem przedstawicieli dyplomatycznych owych państw we Lwowie.

*

Wybory do zarządu lwowskiej Bratniej Pomocy.

W dniu 5 kwietnia b. r. odbyło się zwyczajne walne zebranie lwowskiej Bratniej Pomocy, którego przebieg był dość burzliwy z powodu zorganizowanej obstrukcji młodzieży lewicowej. Przemawiający w imieniu tej ostatniej reprezentant socjalistycznego „Życia", kol. Dziurzyński, wystąpił z całym szeregiem zgoła niuzasadnionych, jak się okazało, zarzutów przeciw ustępującemu wydziałowi B. P., chcąc w ten sposób odpowiednio oddziałać na przebieg nowych wyborów. Akcja ta jednak spaliła zupełnie na panewce. Po dyskusji, która wyjaśniła istotny stan rzeczy, wybrano większością głosów nowy wydział, proponowany przez ustępujących kolegów. W skład jego weszli: kol. Żurawski jako przewodniczący, kol. kol. Tyszkowski i Alter jako zastępcy przewodniczącego, kol. Golczewska jako skarbnik, kol. Heiman jako sekretarz. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: jako przewodn. kol. Zająca, jako członków kol. kol. Najsarka, Ottenbreita i Skulskiego.

*

Tow. „Bratnia Pomoc" Uniw. Jana Kazimierza miało w d. 31. XII. 1921 1717 członków (w tem 211 wyzn. mojżesz.). Działalność jego obejmowała:

1) Pomoc finansową, dzięki której udzielono w r. 1921 ogółem 132 pożyczek krótkoterminowych na sumę 317.700.— mkp., nie licząc pożyczek długoterminowych (udzielanych przeważnie w formie obiadów, kolacji i czynszów mieszkaniowych).

2) Pomoc żywnościową (liczba stołujących się w kuchni wahała się od 500—800 osób).

3) Pomoc odzieżową; sprzedano po cenach ulgowych około 11.000 m. płótna, około 8.000 m. materjałów, znaczną ilość palt, ubrań oraz po jednej parze butów i po dwa komplety bielizny dla każdego członka Tow.

4) Pomoc mieszkaniową; „Bratnia Pomoc" administruje „Domem Akad." im. Mickiewicza, w którym mieszkało w d. 31. XII. 21 123 członków. Nadto pewna ilość członków mieszkała w domach Wzaj. Pom. Medyków.

5) Pośrednictwo pracy (lekcje i posady).

Żywą działalność wykazywał Sekretarjat Twa. Kasa Główna wykazała w zestawieniu rachunkowem za r. 1921 kwotę 5.412.981.80 mkp. przychodów i 5.133.162.93 mkp. rozchodów. Saldo więc w dniu 31. XII. 21 wynosiło 279.818.87 mkp.

Dodać jeszcze należy, że „Br. Pomoc" pospieszyła z pomocą finansową zdemobilizowanym studentom, nadto zaś wydawała zniżkowe bilety teatralne oraz polecenia do lekarzy i aptek.

Z „Czasopisma Akad." (nr. 5—7 z r. b.), organu lwowskiej „Czytelni Akadem.", z którego czerpiemy te szczegóły, dowiadujemy się pozatem, że społeczeństwo małopolskie nader wydatnie popiera finansowo biedującą obecnie młodzież akademicką. Niedawno np. Związek Banków Małopolskich przekazał na cele pomocy dla akademików 10 miljonów mkp., zaś Związek Ziemian Wsch. Małop. miljon mkp. Fundusze te mają być zużyte na cele akcji mieszkaniowej, która stanowi jedną z najbardziej palących kwestji młodzieży studenckiej; dość stwierdzić, że w r. b. 600 akademików musiało z powodu braku mieszkań przerwać studja i opuścić Lwów.

Środowisko Krakowskie.

Uroczystość mickiewiczowska na Uniw. Jag.

W dniu 28 maja odbył się w auli Uniw. Jag. ku uczczeniu setnej rocznicy wydania I-go tomu poezji Adama Mickiewicza uroczysty wieczór mickiewiczowski, urządzony staraniem Koła Polonistów U. J. Od Komitetu obchodowego, w skład którego wchodził szereg profesorów z J. M. Rektorem Nowakiem na czele, oraz liczne grono kolegów naszych z Krakowa, otrzymała redakcja „Akademika" pisemne zaproszenie do wzięcia udziału w uroczystości, na które odpowiedzieliśmy następującą depeszą:

„Jego Magnificencja Rektor Nowak, Kraków, Uniwersytet.

Komitet Mickiewiczowski Zaproszenie otrzymaliśmy Nie mogąc przybyć osobiście imieniem Młodzieży Wszechpolskiej poznańskiej wszechnicy łączymy się z Wami całem sercem w uczczeniu drogiej nam wszystkim rocznicy mickiewiczowskiej Redakcja „Akademika"

Jak się dowiadujemy, depesza ta wraz z depeszą od młodzieży lwowskiej została odczytana podczas wieczoru zgromadzonej publiczności.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Z A. Z. S.-u.

Zdobycie własnego lokalu przez A. Z. S. poznański. — Zawody lekkoatletyczne w Poznaniu i ich wyniki. — Udział A. Z. S.-u w zawodach młodzików. — Skład Zarządu pozn. A. Z. S.-u — Inicjatywa lwowskiego A. Z. S.-u.

Nareszcie u siebie, nareszcie sport uniwersytecki ma własny dach nad głową, a A. Z. S. porzucił swą smutną rolę popychanego pasierba. Wypychano go bowiem jak sprzęt niepotrzebny z miejsca na miejsce, utrzymując go w stanie ciągłego niepokoju, aż wreszcie odebrano mu zupełnie najważniejszą podstawę jego działalności — mieszkanie. Bezdomnych przyjęło wówczas litościwie Akad. Koło Harcerskie. Pół roku dusiły się w zgodzie dwie organizacje (tak krańcowo różne, o ile chodzi o zakres ich działalności), w jednym lokalu, aż nareszcie teraz wydały plon pełne trudów starania A. Z. S.-u około zdobycia własnej siedziby. W tych dniach podpisany został kontrakt dzierżawny z Miejskim Urzędem Targu Poznańskiego, mocą którego A. Z. S. przejmuje w używanie pawilon stojący na pierwszym planie placu Targu Poznańskiego (u wylotu mostu Dworcowego). Przeniesienie biura do nowych lokali nastąpi wszakże dopiero po przeistoczeniu wnętrza pawilonu, w którym bezwzględnie panować winien duch piękna i estetycznej wytworności. Przeobrażenia tego dokonają członkowie A. Z. S. własnoręcznie.

*

W oznaczonym czasie, t. j. w dniach 22-go i 24-go maja b. r. odbyły się zawody lekkoatletyczne, urządzone przez A. Z. S., a mające na celu wykazanie mistrzów w tym dziale sportu na terenie Uniwersytetu Poznańskiego. By temu celowi zadośćuczynić, Wydział sekcji lekkoatletycznej dopuścił do współzawodnictwa także jednostki nie będące członkami A. Z. S.-u. Z przykrością jednak przekonano się, że idea wychowania fizycznego mało dotąd znalazła zwolenników wśród akademików naszych. Do zawodów stanęło bowiem zaledwie kilkunastu kolegów, i to wszyscy będący członkami A. Z. S.-u. z poza związku stanął tylko

jeden, mianowicie kol. Wacł. Gebethner (K. S. „Polonia" Warszawa). Zawody zatem odbyły się w nader szczupłem gronie; bacznem swem okiem nadzorował je kpt. Baran. Wszakże wyniki dostatecznie wynagrodziły starania inicjatorów (nb. uwzględnić należy wadliwość bieżni); były one, z podaniem mistrzów, następujące:

Bieg 100 m. 1) Gebethner Wacław 11,9 sek. mistrz. 2) Wojciechowski K. 12,1 sek. 3) Kozłowski.

Bieg 200 m.: 1) Wojciechowski 26,4 sek. mistrz. 2) Załęski Jan.

Bieg 400 m.: 1) Wojciechowski 60.8 sek., mistrz. 2) Chojnacki Paweł, 3) Załęski Jan.

Bieg 800 m.: 1) Chojnacki Paweł 2 min. 24,3 sek., mistrz, 2) Zabrzeski.

Bieg 1500 m.: 1) Chmielewski Witold 5 min. 19,4 sek., mistrz. 2) Wojciechowski K.

Skok wwyż: 1) Chmielewski W. 1,46.8 m., 2) Korolkiewicz H. 1,41.8 m.

Skok wwyż z miejsca: 1) Korolkiewicz 1,16.8 m., 2) Kozłowski 1,11.8 m.

Skok w dal: 1) Korolkiewicz 5,40.5 m., mistrz. 2) Zaleski Jan 4,83 m.

Skok w dal z miejsca: 1) Kozłowski 2,64 m., mistrz, 2) Korolkiewicz 2,62 m.

Rzut kulą: 1) Gebethner W 8,83 m., 2) Załęski 8,81 m., 3) Korolkiewicz 8,50 m.

Rzut dyskiem: 1) Załęski 28.40 m., 2) Karolczak Br. 25,60 m.

W kilka dni później wziął A. Z. S. udział w zawodach młodzików (którzy nigdy jeszcze nie brali udziału w zawodach ogólno-polskich) i zdobył w wynikach zaszczytne miejsce, albowiem w trzech punktach (wszystkich w programie było 4) zajął pierwsze miejsca. Wyniki członków A. Z. S.-u są następujące:

Bieg 100 m.: 1) Wojciechowski 12,6 sek., po czterech przedbiegach.

Skok w dal: 1) Korolkiewicz 5,01 m.

Rzut kulą: 1) Korolkiewicz 9 m.
3) Załęski Jan 8,50 m.

Skok wwyż: 2) Korolkiewicz 1,46 m. narówni z pierwszym zwycięzcą.

*

Dane umieszczone w zeszłym numerze „Akademika" odnoszące się do składu Zarządu A. Z. S.-u były nieco przestarzałe, to też niniejszem je prostujemy: Andrzejewski (prezes), Leitgeber (wiceprezes), Zgaiński (wiceprezes), Krzysztoporski (kierownik sekcji tennisowej), Wojciechowski (kierownik sekcji wioślarskiej), Kaltenbach (kierownik sekcji piłki nożnej), Metyliński (kierownik sekcji krajoznawczej), Chojnacki (kierownik sekcji lekkoatletycznej), Janicki (kierownik sekcji szermierczej), Kaszak (sekretarz), Lange (skarbnik), Meissner (zastępca skarbnika).

*

Dopiero co wskrzeszony do ponownego życia A. Z. S. lwowski zwrócił się do istniejących A. Z. S.'ów z inicjatywą urządzenia zjazdu tychże, na którym ma powstać Związek A. Z. S.'ów. Celem tegoż ma być urządzanie zawodów międzynarodowych, reprezentowanie życia sportowego akademickiego na zewnątrz, i — co tymczasem jest najważniejsze — staranie się o zasiłki u władz państwowych. Zjazd odbyć się ma w Krakowie w dniach 12, 13 i 14 czerwca; statut odnośny przygotowuje A. Z. S. lwowski.

Echa artykułu p. t. „Groźne objawy".

Jak już w poprzednim numerze „Akademika" donieśliśmy, p. Jerzy Ostrowski przysłał nam list w sprawie poszczególnych ustępów artykułu p. t. „Groźne objawy", (zamieszczonego w nr. 4 „Akademika"), dotyczących jego osoby. List ten przytaczamy poniżej in extenso:

„Poznań, dnia 9. V. 1922 r.

Szanowna Redakcjo! W numerze 4-ym „Akademika" datowanym z 5-go maja w artykule p. t. „Groźne objawy" zrobiono mi cały szereg zarzutów, niezbyt zgodnych z prawdą. Nie mając zamiaru dyskutować z temi zarzutami chciałbym tylko zapytać autora tego artykułu, lepiej widać poinformowanego odemnie, w jakiej mianowicie partji jestem „zaangażowany partyjnie". Wiadomość ta nie będzie dla mnie pozbawiona interesu.

Prosząc o zamieszczenie tego listu w następnym numerze „Akademika", oczekuję łaskawej odpowiedzi.

Jerzy Ostrowski.

List powyższy zakomunikowaliśmy autorowi wspomnianego artykułu kol. B. Włodeckiemu: poniżej drukujemy otrzymaną od niego odpowiedź. Redakcja.

*

Pisząc artykuł mój p. t. „Groźne objawy", poprzestałem jedynie na krótkiej charakterystyce fizjonomji politycznej p. Ostrowskiego i to w miejscu, gdzie było to koniecznem ze względu na zasadniczy tok mego rozumowania — natomiast unikałem wszystkiego, coby mogło mieć choćby pozory polemiki osobistej. Obecnie jednak po liście p. O. — nie chcąc pozbawiać autora tego listu „wiadomości niepozbawionej dlań interesu *)" — czuję się zniewolonym do przypomnienia mu kilku szczegółów z bardzo niedawnej przeszłości, które, jak sądzę, będą dostateczną odpowiedzią na zadane przezeń pytanie.

Jak już wspomniałem w swym artykule, p. O. pracował w redakcji ultrabelwederskiego tygodnika „Rzeczpospolita", który wychodził w Poznaniu od 15 sierpnia 1919 r. do końca r. 1920. W kilkudziesięciu numerach tego czasopisma, jakie ujrzały światło dzienne, trudno znaleść bodaj jeden artykuł, czy nawet drobną wzmiankę kronikarską, wolną z jednej strony od peanów i hymnów pochwalnych na cześć osoby obecnego Naczelnika Państwa, z drugiej zaś od napaści na obóz narodowy, dyszących chorobliwą wprost do tegoż obozu nienawiścią. Wraz z pokrewnym sobie tygodniczkiem „Sprawa Polska", stanowi „Rzeczpospolita" (wilkanowiczowska) jaskrawą illustrację metod. przy pomocy których obóz belwederski (t. j. tak zwana „Młoda Polska" wraz z przybyszami „delegowanymi" z Kongresówki) usiłował, bezskutecznie zresztą utrwalić swe wpływy na gruncie wielkopolskim.

Niezwykle płodna i wszechstronna działalność publicystyczna p. Ostrowskiego znalazła wyraz swój w kilkudziesięciu utworach prozą i wierszem, jakie ukazały się na łamach „Rzeczypospolitej", „Sprawy Polskiej" oraz „Brzasku". Sprobujmy sobie na podstawie tych elaboratów odtworzyć oblicze polityczne ich autora.

Bierzemy na chybił trafił sążnistej długości artykuł p. O. p. t. „Za naszą i waszą" (nr. 10 „Sprawy Polskiej" z dn. 4. V. 22). Spotkamy w nim takie ustępy:

„...a Czynu tego żywym symbolem, jego tytułem i treścią, tym słowem, które się weń wcielały, duchem, który go ożywiał — był i jest wódz nasz Naczelny Józef Piłsudski..." „Nie wszyscy jeszcze w Narodzie zrozumieli, czem i kim jest dla historji naszej ten żelazny Litwin.... etc." — „Nie wszyscy go zrozumieli. Szczyty wielkie objąć można w całości jeno z oddalenia, duchy szczytne oceniają jeno wieki potomne... etc. etc."

Zwierzenia tego rodzaju, stopniowane aż do najwyższych gradacji **) uwielbienia (niczem litanja imieninowa z „Płomieni"), ciągną się przez parę szpalt, to też z braku miejsca ograniczyć się muszę do kilku zacytowanych ustępów. — W tymże artykule p. O. deklaruje się jako entuzjastyczny zwolennik programu federalistycznego odnośnie do całego obszaru naszych kresów wschodnich. Pisze on tam mianowicie o dwóch drogach rozwiązania sprawy wschodniej: „jednej domagającej się przeprowadzenia linji granicznej po żywem ciele narodów", „poczętej z ducha zaborców" (ciekawym, co też p. O. sądzi o traktacie ryskim?), której wyrazicielką jest N. D. i Komitet paryski i drugiej „wykutej w czynie Józefa Piłsudskiego".

„Dlaczego — pyta p. O. — przeciwnicy tej drugiej koncepcji tak się jej opierali?" Oto dlatego, że: „bali się czegoś, nie na miarę krawca, lecz Fidjasza obliczonego, bali się — poezji..."

Pod tym względem p. O. ma zupełną słuszność. Istotnie zwalczana przezeń strona przeciwna bała się owej „poezji" w polityce — „poezji", która w przeciągu trzech lat naszego bytu państwowego sprowadziła na Polskę nieobliczalne nieszczęścia i katastrofy. Wystarczy tu wspomnieć tylko wyprawę kijowską, na cześć której właśnie napisany został powyższy utwór p. O. i której bezpośrednio dotyczą cytowane ustępy. — Tejże samej sprawie poświęcone są dwa artykuły p. O. w „Rzeczypospolitej", a mianowicie „Federacja, czy aneksja" (nr. 14 z d. 1. V. 20) oraz „Rosja, Ukraina i Polska" nr. 18 z d. 29. V. 20). W pierwszym z nich czytamy:

„Narodowa Demokracja wierzy w dalszym ciągu w poparcie Francji, w przyjaźń z Rosją i nie może się odważyć na samodzielną, na szerokich podstawach opartą politykę wschodnią, dającą nam w ręce na długie lata ster spraw wschodnich".

„Ludziom tym (uważającym państewka po myśli fed. programu za „efemerydy"; przyp. B. Włod.), przypomnieć by warto, że przed wojną Polska również uważaną była za „efemerydę buforową", nietylko przez wrogów naszych, ale ....przez N. D., która marzyła o zjednoczeniu ziem polskich pod berłem cara (!)"

W artykule zaś p. t. „Rosja, Ukraina i Polska" znajdujemy takie ustępy:

„Mimo więc chwilowych sympatji lub antypatji, mimo groźnego może rozwydrzenia obecnej Ukrainy — mamy pewność, że, tworząc niepodległą Ukrainę, rzucamy siew wdzięczności, przyjaźni i trwałego sojuszu".

„Żywioły narodowe, a są one i dość licznei najbardziej na Ukrainie żywotne, zgrupują się dookoła atamana Petlury i pójdą ręka w rękę z Polską".

Gdy czytamy dzisiaj tego rodzaju wynurzenia, doznajemy wrażenia kiepskiej humorystyki, zarazem jednak są one niezmiernie charakterystyczne dla całego sposobu myślenia politycznego p. O. W dalszym ciągu tegoż artykułu zapewnia nas autor, że „program federacji zaczyna coraz więcej zwyciężać tak w Sejmie, jak w narodzie i rządzie"; kończy zaś następującym ciekawym ustępem:

„Nadmienić jeszcze wypada, że Młodzież Narodowa***) zorganizowana w „Straży Kresowej" w tym właśnie duchu pracę prowadzi, co zresztą wynika z jej zasadniczych postulatów ideowych".

Już z powyżej cytowanych ustępów wyziera w całej pełni nieprawdopodobne wprost zacietrzewienie, z jakiem p. O. odnosi się do obozu narodowego i jakie — powodując widocznie zupełny zanik zmysłu krytycznego — nakazuje mu pisać o tymże obozie rzeczy wyraźnie i jaskrawo mijające się z prawdą. Pod tym względem szczególnie ciekawy jest artykuł p. t. „Lojalność i warcholstwo" („Rzeczp." nr. 14 z d. 15. XI. 19). Czytamy tam:

„Przekleństwem w czasach naszej niewoli był trójzaborowy lojalizm, któremu hołdowały z poświęceniem godnem lepszej sprawy nasze partje konserwatywne. Endecja w Warszawie przyjmowała cara Mikołaja z małżonką i wystawała po gabinetach carskich ministrów etc.".

Można przewertować wszystkie artykuły polemiczne wszystkich roczników „Robotnika" i „Narodu", a nie znaleść podobnie jaskrawego fałszu. Czytając ten ustęp, nie wierzy się wprost własnym oczom. Wystarczy tu tylko wspomnieć, że car Mikołaj II wraz z małżonką odwiedził Warszawę w r. 1897, kiedy to Narodowa Demokracja działała w Królestwie jedynie konspiracyjnie i kiedy znajdowała się ona w jaknajostrzejszej opozycji do rządu carskiego, to też rząd ten prześladował i tropił jej przywódców oraz członków. Wielu z nich zmuszonych opuścić granice kraju z powodu prześladowań (wśród nich znajdował się również R. Dmowski, który przez czas pewien przebywał na zesłaniu w Rosji), udało się do do Lwowa, gdzie powstało środowisko tajnej akcji, mającej na celu uświadamianie narod. ludu polskiego w Królestwie. Powracając do kwestji owego „przyjmowania" Mikołaja II-go w Warszawie w r. 1897, należy zaznaczyć, że zostało ono zorganizowane przez grupę ugodowców, których politykę właśnie przywódcy ruchu wszechpolskiego jaknajostrzej zwalczali; sam zaś opisywany fakt uroczystego przyjęcia cara został dosadnie napiętnowany zarówno na łamach „Przegl. Wszechp.", jak i w książce Balickiego „Egoizm narodowy" oraz Dmowskiego „Niemcy, Rosja i kwestja polska".

Dalsze wywody p. O. w tym artykule na temat Nar. Dem., sprawiają wrażenie nieprzytomnych majaczeń, to też nie będę się tu nad nimi rozwodził. Nie mam także zamiaru wyliczać wszystkich prozaicznych i wierszowanych utworów „satyrycznych", mających na celu zohydzanie przywódzców obozu narodowego. Niestety niektóre z tych utworów i to właśnie najmniej wybredne noszą podpis p. Jerzego Ostrowskiego (np. w nr. 22 z d. 10. I. 20. str. 10). Jeśli zaś chodzi o stosunek tego ostatniego do osoby Komendanta, to pod tym względem dużo się można także dowiedzieć z jego utworów wierszowanych, poświęconych właśnie p. Piłsudskiemu (np. „Awangarda" w nr. 45/46 z d. 18. XII). Również w całym szeregu artykułów tenże p. O. daje wyraz swym sympatjom mocno lewicowym w zakresie przekonań społecznych (np. w art. „Ku uwadze" nr. 10 z d. 3. IV. 20). Dosyć jednak tego wszystkiego. Na podstawie przytoczonych przezemnie przykładów, człowiek nieuprzedzony i objektywnie rzecz oceniający, przyznać musi, że p. O. jest typem działacza par excellence partyjnego i to w najciaśniejszem tego słowa znaczeniu. Boć przecie nie chodzi tu o to, czy dana jednostka jest formalnie zapisana do tego, czy owego stronnictwa i czy płaci regularnie składki partyjne — chodzi o jej działalność. P. Ostrowski jest przedstawicielem ugrupowania, którego członków opinja publiczna w potocznej gwarze zwykła nazywać „belwederczykami", a które, pod względem swej organizacji i sprężystości w działaniu, przewyższa bardzo wiele z pośród jawnie i otwarcie działających stronnictw politycznych.

Co się zaś tyczy udziału p. O. w „belwederyzacji" O. M. N. poznańskiej, której przez czas długi był wiceprezesem, to zbyt wiele jeszcze znajduje się na uniwersytecie naszym jednostek, pamiętających rolę, jaką w tej dziedzinie p. O. odegrał, by się tu trzeba było dłużej nad ową sprawą rozwodzić.

Zaznaczam wyraźnie, że jeśli raz jeszcze poruszam te wszystkie sprawy, to jedynie zmuszony do tego przykrą koniecznością, wywołaną listem p. O. Z kolei pozwolę sobie tego ostatniego zapytać, które to z owych „zarzutów" (nie będących zresztą wcale „zarzutami", o ile chodzi o „partyjne zaangażowanie się" p. O. a tylko stwierdzeniem faktu), są „niezbyt zgodne z prawdą"? Odpowiedź na to pytanie byłaby istotnie nader interesującą.

Reasumując to wszystko, co powiedziałem, stwierdzam raz jeszcze, że powierzenie p. Ostrowskiemu funkcji redaktora oficjalnego organu Wielkop. Chorągwi Harcerskiej „Czuj Ducha" uważam za rzecz wysoce niewłaściwą ze strony władz harcerskich, które powinny unikać wszelkich chociażby pozorów, mogących podać w wątpliwość apolityczność harcerstwa polskiego. Trzeba tu dodać, że już w pierwszym numerze „Czuj Ducha" spotykamy się w dziale recenzji ze wzmianką o krakowskich „Płomieniach", której autor, mimo wszelkich zastrzeżeń, wyraża swą sympatję dla tego defetystycznego i filosjonistycznego piśmidła, o którem pisałem obszerniej w artykule p. t. „Groźne objawy". Przy sposobności zaznaczam, że w ostatnim swym numerze (12-13) „Płomienie" zdemaskowały się do reszty, deklarując swe sympatje dla tendencji socjalizujących. W kronice z życia młodzieży spotykamy tam mianowicie artykuł, poświęcony socjalistycznemu świętu 1 maja, będącemu „świętem wszechświatowego braterstwa ludzi Pracy walczących o lepszy ład". Wynurzenia powyższe o tyle nas dziwić nie mogą, że, jak wiadomo, p. Ciołkosz, redaktor „Płomieni" jest zarazem kierownikiem akademickiej sekcji P. P. S. w Krakowie.

---

*) Ma to zapewne oznaczać: „wiadomości interesującej" lub coś takiego. (Obj. dla czyteln.)

**) Zapewne dlatego tylko, że dytyramb powyższy napisany jest prozą, nie został on umieszczony w wydanej parę miesięcy później książce p. t. „Antologja o Józefie Piłsudskim" (Warszawa 1920). W książce tej znajdujemy między innymi utwór p. Zygm. Zaleskiego pod psychopatycznym tytułem: „On stworzył Polskę bez pozwolenia endecji". W innym utworze pisze p. E. Słoński: „On, — Ów człowiek niepomiernie nad innych wyrosły — Ów człowiek — Ów bez narodu zezwolenia wielki etc." p. Anna Nestorowicz stwierdza zaś wręcz: On żył w proroctwie już w Adama dobie; więc „Miljon" ma swe imię". (Autentyczne. Przyp. Red.)

***) Mowa tu oczywiście o O. M. N. (Org. M. Narod.) Prz. Red.

Obecnie tenże p. Ciołkosz zajęty jest (jak donosi „Akademicka Myśl Niezal.") organizacją Zjazdu Wolnego Harcerstwa, który ma się odbyć w dniach 29—30 czerwca w Mąchocicach w Ziemi Kieleckiej. Można sobie wyobrazić, jak ten zjazd będzie wyglądał; w programie jego mamy jako jeden z głównych tematów obrad: „pragnienie powszechnego pokoju" i „wszechludzką wspólnotę". Jak to ma się przedstawiać w praktyce pisałem już, wspominając o artykułach w „Płomieniach", poświęconych temu tematowi.

Równocześnie jednak dowiadujemy się ze „Słowa Niezależnego" (nr. 3-6), że „odpowiednie władze harcerskie zajęły się (wreszcie!) sprawa „Płomieni". Czas byłby na to najwyższy, zwłaszcza, że pismo to, będące podobno półoficjalnym organem „Wolnego Harcerstwa", posiada zarazem w „Kronice" każdego numeru specjalną rubrykę Zw. Harcerstwa Polskiego (Z. H. P.), wywołując przez to wszędzie wrażenie, jakoby było zarazem organem tegoż zrzeszenia. To też zaniepokojenie opinji publicznej w związku ze sprawą „Płomieni" zarówno wśród starszego społeczeństwa jak i wśród młodzieży, staje się coraz większem; wystarczy tu tylko wspomnieć głosy p. Nowaczyńskiego w „Myśli Narod." i „Rzeczpospolitej", oraz notatki, jakie ukazały się w „Czasop. Akadem.", „Głosie Młodzieży Wojew. Kieleckiego" oraz „Młodym Robotniku". Jak dotychczas wszelako Związek Harcerstwa Polskiego nie uznał za stosowne wyjaśnić opinji publicznej choćby słowem, jakim jest jedo stosunek do „Płomieni", uchodzących powszechnie za organ harcerski i kompromitujących przez to całe harcerstwo polskie.

Bohdan Włodecki.

Korporacje w walce z masonerją.

Znaną jest wielka rola, jaką w życiu każdego Niemca odgrywa przynależność do korporacji. Węzły przyjaźni i braterstwa, zadzierzgnięte na ławach uniwersyteckich, solidarność i wzajemne popieranie się t. zw. filistrów, wpływają częstokroć nietylko na ukształtowanie się stosunków towarzyskich b. członków korporacji — lecz i na ich dobrobyt i karjerę.

W tem oświetleniu możemy łatwo zrozumieć ogromną doniosłość uchwały zjazdu „Burschenschaftów" niemieckich, który odbył się w Salzburgu w maju r. b. — uchwały, mocą której nieczynnym członkom korporacji pozostawia się do wyboru: wystąpienie z lóż masońskich, lub też wystąpienie z korporacji.

Uchwała ta, jak pisze „Vossische Zeitung" z dn. 21. V., jest jednym z przejawów systematycznej walki, prowadzonej przez nacjonalistów niemieckich przeciwko wolnomularstwu i wywołała w całej niemieckiej prasie lewicowej wielkie zaniepokojenie.

Pokwitowanie.

Na fundusz prasowy „Akademika" złożyli:

WPani posłowa Tuchołkowa 1000 mkp.

WPan T. Majchrzycki, właściciel Restauracji Teatralnej 3000 mkp.

„Venetia", fabryka czekolady 2000 mkp.

WPan Stefan Centowski, właściciel składu cygar, Al. Marcinkowskiego 3, 1500 mkp.

WPan Dobski, właściciel kawiarni na ul. S. Mielżyńskiego 10 000 mk.

OCHRONA PRZED WŁAMANIEM.

Jak się dowiadujemy, wynaleziony został po wielu staraniach przemyślnie skonstruowany aparat, stanowiący niezawodną ochronę przed włamywaczami. Najlżejszo potrącenie przedmiotu, drzwi, okna, podłogi wywołuje przeraźliwe dzwonienie, buczenie syreny, oraz światło lampek elektrycznych. Od niedawna do naszego także kraju wprowadzony ten wynalazek istnieje pod firmą „Timor", Sp. z ogr. odp. w Warszawie, ul. Foksal 15, tel. 160-40; oddz. w Poznaniu ul. Cieszkowskiego 7, tel. 25 04
B. 247

Red. odpow.: Zygmunt Szwedowski.
Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich Tow. Akc. w Poznaniu, Św. Marcin 37.